Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 264 (1326) ROK V — WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 22 WRZEŚNIA 1952 R. — WYDANIE H — CENA 15 gr.

Wysuwanie kandydatów na posłów do Sejmu — manifestacją jedności narodu zespolonego wokół Programu Frontu Narodowego

W ciągu 18 i 19 bm. na tysięcznych zebraniach w fabrykach i w instytucjach, w gromadach i PGR-ach, w miastach i wsiach naszego kraju dokonany został doniosły akt kampanii wyborczej — wysuwania kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dni te stały się wielką manifestacją nierozerwalnej więzi wszystkich patriotów z władzą ludową oraz miłości i przywiązania do Wodza i Nauczyciela narodu Prezydenta Bolesława Bieruta.

Na wszystkich zebraniach, jako pierwszy kandydat na posła wysunięty został Przewodniczący KC PZPR Prezydent Bierut. Masy pracujące wysunęły na swych kandydatów ludzi, którzy przewodzą całemu narodowi w walce i pracy o rozkwit i siłę Ludowej Ojczyzny.

Wysuwając kandydatury najlepszych spośród siebie — robotnicy, chłopi, inteligencja, młodzież i kobiety zadokumentowali swą zdecydowaną wolę realizacji Programu Wyborczego Frontu Narodowego — programu każdego uczciwego Polaka.

Sprawdzamy spisy wyborców

W myśl 29 art. ordynacji, począwszy od dnia dzisiejszego w lokalach obwodowych komisji wyborczych wyłożone będą spisy wyborców do publicznego wglądu. Spisy będą wyłożone przez 7 dni, co najmniej po 5 godzin dziennie w porze dostępnej dla pracujących.

Wyborcy powinni upewnić się czy nazwiska ich i członków ich rodzin nie zostały pominięte w spisach.

Wszelkie reklamacje należy wnosić, w ciągu 10 dni od chwili wyłożenia spisów, do prezydium rady narodowej, które sporządziło spis, za pośrednictwem właściwej komisji obwodowej. Rozpatrzenie reklamacji nastąpi w ciągu 3 dni od daty jej wniesienia.

Komitety Pokoju w kampanii wyborczej

Uchwała rozszerzonego Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

(f) W dniu 20 września br. odbyło się posiedzenie rozszerzonego Prezydium PKOP. W posiedzeniu, któremu przewodniczył Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. J. Dembowski, udział wzięli: wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. L. Infeld, ks. prof. E. Dąbrowski, prof. J. Zachwatowicz, członek Światowej Rady Pokoju O. Dłuski, znakomici pisarze L. Kruczkowski, J. Iwaszkiewicz, J. Andrzejewski, inż. arch. J. Sigalin, znani działacze i publicyści katoliccy D. Horodyński, W. Kętrzyński, K. Łubieński, sędzia Sądu Najwyższego dr Z. Wasilkowska, plastycy J. M. Szancer i W. Zakrzewski, przewodniczący ZSCh J. Ozga-Michalski, sekretarz ZZNP St. Jankowska, działacz społeczny W. Góralski, sekretarz Komitetu Słowiańskiego J. Woźnicki i inni.

Na posiedzeniu omówiono sprawę udziału Komitetów Pokoju w kampanii wyborczej Frontu Narodowego oraz przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, który odbędzie się w Wiedniu w grudniu br.

Prezydium podjęło szereg organizacyjnych wniosków oraz uchwaliło rezolucję o stosunku PKOP do Programu Wyborczego Frontu Narodowego i tekst listu do przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie.

Rezolucja w sprawie wyborów głosi:

Polski Komitet Obrońców Pokoju wyraża swą pełną solidarność z Programem Wyborczym Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

Komitety Pokoju na wszystkich szczeblach wezmą najaktywniejszy udział w kampanii wyborczej i uczynią wszystko, aby jak najszersze masy robotników, chłopów i inteligencji pracującej zmobilizować dla realizacji szlachetnych ideałów narodowych i społecznych Frontu Narodowego, aby cały naród polski „zespolić jeszcze bardziej w pracy i w walce, o umocnienie niepodległości zjednoczonej Ojczyzny, o utrzymanie i utrwalenie pokoju, o wzrost dobrobytu i coraz lepszą przyszłość ludzi pracy, o rozkwit i siłę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Komitety Pokoju uczynią wszystko, by jeszcze bardziej rozpowszechnić i utrwalić na zawsze w umysłach i sercach wszystkich Polaków prawdę o wiecznym sojuszu narodów polskiego i radzieckiego, podstawie naszej niepodległości, gwarancji naszego zwycięstwa w walce o zbudowanie Polski wolnej, silnej i szczęśliwej, w której zniknie raz na zawsze ucisk człowieka przez człowieka.

Komitety Pokoju uczynią wszystko, by ponieść w najszersze masy narodu wielką ideę utrwalenia pokoju i braterskiej współpracy między narodami, ideę, która przyświeca organizatorom wielkiego Kongresu Narodów, zwołanego na dzień 5 grudnia br. do Wiednia.

Komitet Pokoju przesyła na ręce wielkiego budowniczego Polski Ludowej, niezłomnego obrońcy pokoju i orędownika sprawiedliwości społecznej, ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta — uroczyste zobowiązanie nieszczędzenia sił w pracy i w walce o podniesienie wydajności pracy, o wykonanie planu 6-letniego, o zwycięstwo Frontu Narodowego, o rozkwit i szczęście Ojczyzny.

List do Przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie

Przesyłając Panu, Panie Przewodniczący, wyrazy naszego głębokiego szacunku i serdecznej przyjaźni, pragniemy zapewnić Pana, że wiadomość o zwołaniu Kongresu Narodów przyjęta została w naszym kraju z wielkim uznaniem i szczerym entuzjazmem.

Naród polski, który pokojowym budownictwem wyraża swą wolę obrony pokoju i wiarę w jego utrzymanie, widzi w zbliżającym się Kongresie w Wiedniu wielkie historyczne wydarzenie. Z Kongresem tym łączą się nasze nadzieje zniweczenia groźby wojny i zapewnienia pokojowego współżycia i współpracy narodów o różnych systemach gospodarczych i społecznych.

Naród polski, w którego barbarzyńsko zniszczonej, a dzisiaj szybko odbudowującej się stolicy odbył się słynny Kongres Obrońców Pokoju, wierzy niezłomnie, że Kongres Narodów w Wiedniu, jeszcze potężniejszy i wspanialszy, mobilizujący dalsze setki milionów ludzi, zmusi do cofnięcia się siły agresji i zapewni triumf świętej sprawie pokoju.

W kraju naszym akcja przygotowawcza do Konkresu Narodów w Obronie Pokoju znajduje się w pełnym toku. Miejscowe Komitety Pokoju popularyzują szeroko Apel Światowej Rady Pokoju oraz jej pokojowe propozycje, dotyczące rozwiązania problemu niemieckiego i japońskiego, natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei, zakazu broni atomowej, chemicznej i biologicznej, propozycje ściśle kontrolowanej redukcji zbrojeń i zawarcia paktu pokoju pomiędzy pięcioma mocarstwami.

Dokoła tych decydujących dla losu ludzkości propozycji, wokół metod ich najskuteczniejszej realizacji odbędzie się na Kongresie w Wiedniu szeroka dyskusja przedstawicieli wszystkich narodów świata. Kongres Wiedeński będzie podsumowaniem tej wielkiej dyskusji, jaką ludzie różnych ras, narodowości, środowisk, wyznań i poglądów prowadzą we wszystkich krajach nad problemami, stawianymi przez Światową Radę Pokoju.

Obywatele naszego kraju interesują się w szczególności pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego. Naród polski zdecydowanie popiera te propozycje, które zmierzają do utworzenia zjednoczonego, demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego. Naród nasz potępia jawne próby odbudowy militaryzmu i faszyzmu w Niemczech zachodnich, zbrodnicze usiłowania pchnięcia narodu niemieckiego na drogę odwetu, agresji i wojny w celu ujarzmienia i zniszczenia narodów Europy. Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zjednoczonymi i pokojowymi spełni słuszne aspiracje narodu niemieckiego do jedności, wolności, suwerenności oraz zapewni równocześnie bezpieczeństwo sąsiadom Niemiec i wykluczy możliwości wojny w Europie.

Polski Komitet Obrońców Pokoju pragnie wyrazić Panu, drogi i wielki przyjacielu, w imieniu wszystkich polskich obrońców pokoju, podziw dla pańskiej niestrudzonej działalności na rzecz sprawy, która łączy dzisiaj setki milionów ludzi — sprawy utrzymania i utrwalenia pokoju. Wierzymy głęboko, że pańska szlachetna działalność zostanie uwieńczona pełnym sukcesem — ku szczęściu narodów i przyszłych pokoleń.

Plenum Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego

(f) W dniu 20 września br. odbyło się w Warszawie posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego poszerzone o udział czołowego aktywu terenowego.

Referat polityczny o roli i zadaniach inteligencji pracującej i rzemiosła wobec nadchodzących wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wygłosił Wacław Barcikowski.

Na zakończenie obrad poszerzone Plenum CK SD przyjęło jednomyślnie rezolucję, która stwierdza w zakończeniu:

„26 października wszyscy członkowie Stronnictwa wraz ze wszystkimi patriotami będą głosować na kandydatów Frontu Narodowego"

Z woli załogi

Hala montażowa Zakładów Mechanicznych im. Stalina jest wielka, nie zdołała jednak pomieścić wszystkich, którzy przyszli na to zebranie. Dziesiątki robotników oblepiły stalowe przęsła i suwnice.

Przewodniczący zebrania ogłasza:

„— Jako pierwszego naszego kandydata proponuję najbliższego nam towarzysza **Bieruta...**" Hala drży od oklasków i braw. Niech żyje... — odpowiada robotnikom echo.

Z trybuny pada nowe nazwisko.

— Tow. **Zenona Nowaka**, sekretarza KC PZPR...

Tysiączne oklaski i okrzyki z nową siłą wybuchają w montowni.

Radość robotników Zakładów Mechanicznych z kandydatury tow. Nowaka płynie z szacunku, jakim otaczają jego osobę. Znają tu na Śląsku dobrze historię jego życia, wypełnionego wielką treścią walki o wyzwolenie człowieka z kapitalistycznego ucisku.

— „Od najmłodszych lat tow. Nowak brał czynny udział w wielkich bitwach klasowych — mówił w dyskusji tow. Ferdek. — W młodych latach był pastuchem u kułaka. Wiele lat był potem górnikiem na kopalni „Saturn" w Czeladzi, gdzie aktywnie pracował w związkach zawodowych i organizacjach politycznych. Od 1924 roku jako członek KPP ofiarnie i odważnie walczy o sprawę robotniczą. Szukał gorzkiego chleba na obczyźnie w Westfalii. Po powrocie do kraju pracuje w kopalni „Mortimer", bogatej w wielkie tradycje rewolucyjne, bierze wybitny udział w licznych tam strajkach. Prześladowała go sanacja i kapitaliści. Kilkakrotnie był aresztowany, lecz więzienie jeszcze bardziej zahartowało, wzmocniło jego niezłomną wolę walki o lepszy świat. Kochamy go i darzymy wielkim zaufaniem" — kończył wśród oklasków tow. Ferdek.

Z zapałem i uczuciem witają też robotnicy kandydatury tow. tow. **Eugeniusza Szyra** i **Jerzego Lamuzgi**, górnika z kopalni Jankowice **Józefa Waliczka** i przodownika pracy, swego kolegi od warsztatu, **Pawła Czarnego.**

Radosna wrzawa załogi odprowadza nas daleko poza bramy zakładów Mechanicznych im. Stalina. **(I. t.)**

Kandydaci pracujących chłopów

RADOM. Entuzjastycznie przyjęli chłopi pracujący na wielkim wiecu przedwyborczym w Busku wysunięcie kandydatury na posła Prezydenta **Bolesława Bieruta.**

Jako dalsi kandydaci na posłów zostali wysunięci: wicepremier **Hilary Chełchowski**, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR; działacz ZSL **Józef Ozga-Michalski**, prezes powiatowego zarządu ZSCh **Józef Siemieniec**, działacz SD **Zygmunt Moskwa** i sekretarz WKW ZSL **Józef Poświat.**

W imieniu wyborców powiatu buskiego Adam Nowak mówił o wysuniętym kandydacie na posła, bojowniku o Polskę Ludową — wicepremierze Hilarym Chełchowskim. „Jako syn małorolnego chłopa Hilary Chełchowski jeszcze przed wojną pracował w polskim ruchu rewolucyjnym. W czasie okupacji hitlerowskiej dowodził okrytymi sławą oddziałami partyzanckimi Gwardii Ludowej i Armii Ludowej na Ziemi Kieleckiej i Lubelskiej".

Następnie Adam Czeczot przedstawia sylwetkę kandydata na posła — prezesa Zarządu Głównego ZSCh ob. Józefa Ozgi-Michalskiego. „Jest on synem małorolnego chłopa, pochodzi z Bielin w powiecie kieleckim. Przed 1939 rokiem Ozga-Michalski był znanym działaczem lewicowego odłamu „Wici". W czasie wojny na terenie powiatu buskiego wydawał pismo konspiracyjne „Znicz". Był przywódcą lewicowej grupy Batalionów Chłopskich, która współpracowała z GL i AL".

(PAP)

Pomorze wysuwa kandydatów

Zebrania wyborców zwołane przez komitety Frontu Narodowego woj. bydgoskiego odbyły się m. in. we Włocławskich Zakładach Sodowych, w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn, w Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego, w Zakładach im. J. Marchlewskiego we Włocławku, w Warsztatach TOR w Chełmie, w spółdzielniach produkcyjnych Manieczki (pow. Włocławek) i Kosowo (pow. Świecie).

Na odbytych zebraniach wysunięto wszędzie kandydaturę towarzysza **Bieruta.** Poza tym zgłoszono m. in. następujące kandydatury: Ministra Szkół Wyższych, członka Biura Politycznego KC PZPR **Adama Rapackiego**; wiceprzewodniczącego PKPG **Franciszka Blinowskiego**; kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR—**Antoniego Alstera**; I-go sekretarza KW PZPR — **Feliksa Baranowskiego**; Dowódcy Okręgu Wojskowego, generała dywizji — **Bronisława Połturzyckiego**; przodującego maszynisty parowozowni Bydgoszcz-Wschód — **Stefana Czarneckiego**; aktywistki Stronnictwa Demokratycznego — wiceprzewodniczącej Prezydium MRN w Bydgoszczy — **Eugenii Furmankowej**; brygadzisty budowlanego — **Franciszka Kraszkiewicza**, który wykonał jako pierwszy na Pomorzu wraz ze swą brygadą zadania planu 6-letniego; zasłużonej pionierki ruchu współzawodnictwa pracy na Pomorzu — **Bronisławy Rzetelewskiej**; kierownika sekcji maszyn Grudziądzkiej Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych „Unia" — **Stanisława Czaplińskiego**; wiceprzewodniczącego rady zakładowej w Zakładach im. J. Marchlewskiego we Włocławku — **Franciszka Ochmańskiego**; przewodniczącego PKW ZSL w Lipnie — **Jana Włodarskiego**; dyrektora Liceum Pedagogicznego we Włocławku — **Edwarda Szałkowskiego**; prezesa Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy **Pawła Nachajewskiego**; **Anny Ciechanowskiej** — małorolnej chłopki ze wsi Godzieby (pow. inowrocławski), aktywistki ZSL; kierownika odlewni w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy — **Bolesława Jędrzejewskiego. (jg)**

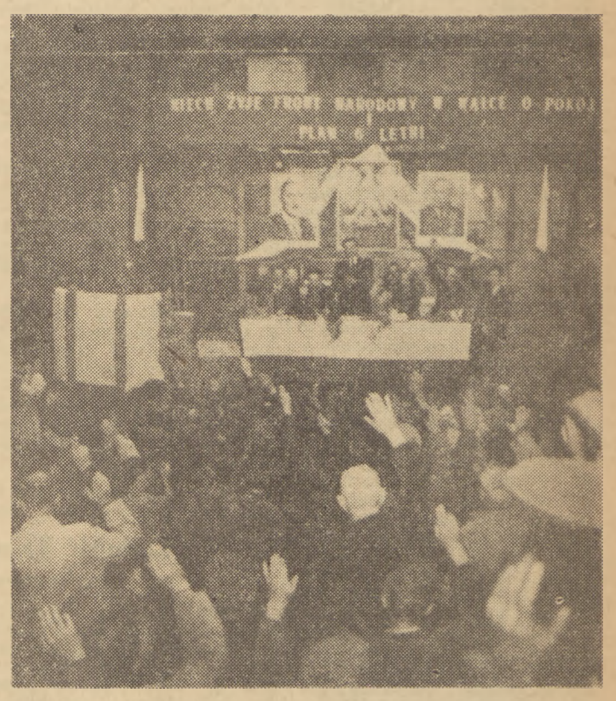

Pracownicy Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych w Warszawie wysuwają kandydatów na posłów do Sejmu

Foto CAF — Motyl

Kongres Ziem Odzyskanych we Wrocławiu

(f) W niedzielę 21 bm. obradował we Wrocławiu Kongres Ziem Odzyskanych. W dniu 20 bm. wyjechały na Kongres delegacje z wielu województw. Odjeżdżających delegatów serdecznie żegnała ludność, manifestując swą jedność w walce przeciwko zbrodniczym planom amerykańsko-hitlerowskich organizatorów wojny, w walce o realizację porywających zadań wytkniętych w Programie Wyborczym Frontu Narodowego. Podczas pożegnania delegatów zebrani owacyjnie wyrażali swą miłość dla przywódcy narodu polskiego — Prezydenta Bolesława Bieruta. Wznoszono gorące okrzyki na cześć Związku Radzieckiego, któremu zawdzięczamy powrót Ziem Zachodnich.

Jestem pewien — mówił przewodniczący prezydium Woj. RN w Gdańsku — Gieraga na zebraniu miejscowego społeczeństwa z delegatami — że Kongres udzieli stanowczej odpowiedzi tym, którzy czyhają na nasze Ziemie Odzyskane, którzy z Wrocławia, Szczecina i Gdańska czynią przynętę dla odwetowców z Trizonii.

Jeden z delegatów — nauczyciel z powiatu wejherowskiego — Bork, podkreślił: „My, Kaszubi jedziemy na Kongres, aby zamanifestować, że Gdańsk — na zawsze został zjednoczony z Macierzą. Zamanifestujemy naszą jedność z całym narodem".

*

Do odjeżdżających delegatów z woj. katowickiego przemówiła m. in. wiceprzewodnicząca ORZZ — Eronisława Cieślak.

W imieniu delegatów zabrał głos b. robotnik, obecny kierownik huty „Bobrek" — Józef Mitręga. „Na Kongres jedziemy nie z pustymi rękoma. Wieziemy ze sobą wspaniałe osiągnięcia śląskich górników i hutników, metalowców i chemików, kolejarzy, budowniczych nowych zakładów — wspaniałe osiągnięcia wszystkich tych, którzy swą codzienną wydajną pracą dają dowód jak drogie jest im dobro, siła i wielkość Polski Ludowej.

Wieziemy ze sobą, twardą, nieustępliwą odpowiedź śląskich robotników tym, którzy nie pomni przykładnej nauczki historii wyciągają swe brudne łapy po nasze Ziemie Zachodnie".

*

W sali Warszawskiej Rady Związków Zawodowych odbyło się 20 bm. pożegnanie delegatów stolicy na Kongres Ziem Odzyskanych.

Przedstawicieli Warszawy w serdecznych słowach żegnał przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych — Seweryn Ogrodowczyk.

„Ponieście od nas serdeczne pozdrowienia dla ludności prastarego Wrocławia, Szczecina i całej pięknej ziemi nad Odrą i Nysą, ziemi, która po wiekowej rozłące dzięki bohaterstwu Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego wróciła i zespoliła się z Macierzą — Polska Ludowa — mówił przewodniczący WRZZ.

Na Kongresie dajcie wyraz temu, że każdy z nas strzec będzie prastarych naszych Ziem".

(PAP)

WROCŁAW. Jednym z 550 delegatów, którzy będą reprezentować społeczeństwo Dolnego Śląska na Kongresie Ziem Odzyskanych, została wybrana nauczycielka szkoły TPD Nr 2 we Wrocławiu, ob. Feliksa Żychowicz.

— Na Dolny Śląsk przybyłam w 1946 roku w marcu — mówi ob. Żychowicz — pamiętam Wrocław, straszliwie okaleczone miasto bez wody, światła, i gazu. Rozpoczęłam pracę w pierwszym polskim gimnazjum przy ul. Poniatowskiego. Do szkoły chodziłam pieszo, gdyż tramwaje zaczęto dopiero uruchamiać. Jakże inaczej wyglądają Ziemie Odzyskane i nasze miasto dzisiaj.

*

Pożegnania delegatów na Kongres odbyły się również m. in. w Poznaniu, Szczecinie i Łodzi.

*

(f) Dworzec Główny we Wrocławiu udekorowany jest flagami czerwonymi i biało-czerwonymi. Olbrzymie transparenty głoszą: „Polska na zawsze zjednoczona", „Ziemie Odzyskane na zawsze polskie". Na placu przed dworcem zgromadziła się licznie ludność Wrocławia, oczekując przybycia delegatów.

Powoli wjeżdża pierwszy pociąg wiozący delegatów z Ziemi Krakowskiej.

Nieco później przybywa delegacja Ziemi Lubuskiej.

W godzinach nocnych przybywały do Wrocławia delegacje z Kielc, Poznania, Katowic, Opola, Szczecina i innych województw. (PAP).

Kongres Ziem Odzyskanych

Rozpoczyna się we Wrocławiu, zwołany przez Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego — Kongres Ziem Odzyskanych.

Kongres ten stanie się wyrazem uzasadnionej dumy z osiągniętych na Ziemiach Odzyskanych sukcesów, wyrazem woli narodu polskiego do dalszego umacniania i rozwijania gospodarki i kultury tych ziem, wyrazem jedności naszego narodu wobec zaborczych knowań imperialistów amerykańsko-hitlerowskich.

Ziemie Odzyskane nierozerwalnie, na zawsze zrosły się z macierzą.

Prysły nadzieje imperialistów i ich agentów na to, że nie potrafimy zagospodarować Ziem Odzyskanych. Nie tylko mieszka i pracuje na tych ziemiach 7 milionów Polaków, nie tylko odbudowaliśmy zrujnowane zakłady przemysłowe, ożywiliśmy miasta i wsie, ale pod kierownictwem naszej partii rozbudowaliśmy i rozbudowujemy z roku na rok gospodarkę tych Ziem.

Wiekopomną jest zasługa Krajowej Rady Narodowej i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, które po raz pierwszy w historii naszego narodu słowami Manifestu lubelskiego proklamowały hasło powrotu Ziem Zachodnich do Polski i ich zjednoczenia z macierzą.

Wielka jest rola Ziem Odzyskanych dla naszego rozwoju, dla naszego państwa.

Po pierwsze — Ziemie Odzyskane stanowią około 1/3 obecnego obszaru Polski, są integralną częścią naszego kraju. Po drugie, Ziemie Odzyskane — to Polska uprzemysłowiona, o strukturze przemysłowo-rolnej, Polska silna. Po trzecie, Ziemie Odzyskane — to Polska szeroko oparta o morze. Ziemie Odzyskane wreszcie, to zagęszczenie i usprawnienie ogólnopolskiej sieci komunikacyjnej, to dogodne warunki dla rozwoju produkcji rolnej i hodowlanej.

Zjednoczenie prastarych Ziem Zachodnich z macierzą nastąpiło dzięki historycznemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszyzmem. Nieugięta, stanowcza polityka radziecka w sprawie naszych granic zachodnich, wyrażająca się w demaskowaniu na forum międzynarodowym i rozbijaniu wszelkich przeciwko nim zakusom — stanowi podstawową rękojmię nienaruszalności naszych zachodnich granic.

Na zachód od nas mamy po raz pierwszy w historii naszego kraju sojuszników. Granica na Odrze i Nysie, granica przyjaźni Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest wspólną niewzruszoną granicą pokoju.

„Polska ludu pracującego i demokracja niemiecka — mówił towarzysz Bolesław Bierut podczas swej wizyty w NRD w kwietniu ub. roku — **rozbiły mur wrogości dzielący w ciągu wieków nasze narody, gdyż służył on tylko tym, którzy dążyli do wojen i podbojów. Nasze narody podały sobie ręce poprzez wieczystą granicę przyjaźni i pokoju na Odrze i Nysie".**

Godni naśladowcy Hitlera, wodzireje amerykańsko-hitlerowskiej polityki — Adenauer, Kaiser, Lukaschek, Mac Cloy i inni, chcieliby mur ten napowrót postawić, chcieliby oderwać od Polski prastare nasze ziemie i zniweczyć naszą niepodległość. Poprzez szczekaczki radiowe i szmatławe pisemka emigracyjne, próbują handlować Ziemiami Odzyskanymi — mieniący się Polakami Anders, Mikołajczyk, Hutten-Czapski, Cat-Mackiewicz i inni tegoż pokroju zdrajcy narodu polskiego.

Te brudne zakusy widzi nasz naród i uwielokrotnia swą czujność — przeciwko wszelkim próbom dywersji odwetowców neohitlerowskich, dolarowych agentów imperializmu.

„...mamy Polską Rzeczpospolitę Ludową — Ojczyznę zjednoczoną na prastarych ziemiach polskich, w narodowych granicach — głosi Program Wyborczy Frontu Narodowego — **Polskę silną, jak nigdy w historii..."**

Siły tej nasz naród będzie strzec. Umacniać się będzie nieustannie, w oparciu o pomoc i przyjaźń Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, w sojuszu z NRD — na Ziemiach Odzyskanych; rozwijać będzie nadal w szybkim tempie swoją gospodarkę narodową we wszystkich zakątkach kraju; wzmoże wysiłki dla dalszego rozkwitu Ziem Odzyskanych.

Dumny z wielkich osiągnięć w zagospodarowaniu tych ziem — naród nasz zadokumentuje twardą wolę realizowania Programu Wyborczego, wytyczającego wspaniały rozwój województw zachodnich.

Kongres wykaże jeszcze raz, jak prastare ziemie polskie, którym imperializm niemiecki wyznaczył rolę bazy wypadowej agresji pruskiej, my przekształcamy w ziemie pokojowego budownictwa socjalistycznego, ziemie rozwijającego się przemysłu, wielkich portów i rolnictwa, w ziemie kwitnącej kultury narodowej.

Ziemie Odzyskane żyją i tętnią wytężonym trudem. Pracuje ogromna fabryka wagonów we Wrocławiu „Pafawag" i dziesiątki innych wielkich fabryk; płynie węgiel z Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego; rozbudowują się stocznie, porty, przemysł maszynowy, elektrotechniczny, włókienniczy, ceramiczny.

Nowoczesny taśmowiec węglowy w Szczecinie, kombinat chemiczny w Kędzierzynie, baza rybacka w Świnoujściu, Gorzów, Wizów, znane są całej Polsce. A obiektów takich — większych lub mniejszych, jest na mapie planu 6-letniego w samych tylko województwach zachodnich ponad 100.

Rozwija się rolnictwo, zwłaszcza obecnie — przy wzmożonym osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych. Tworzą się nowe i umacniają stare spółdzielnie produkcyjne i PGR-y.

Na Ziemiach Odzyskanych powstały wielkie ośrodki kulturalne i naukowe: Politechnika i Uniwersytet we Wrocławiu, Politechnika i Akademia Medyczna w Gdańsku; Politechnika w Gliwicach, Akademia Medyczna w Zabrzu, Akademia Medyczna i Wyższa Szkoła Inżynierska w Szczecinie, Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie, szkoły średnie, zawodowe, teatry, kina.

Polska ludność autochtoniczna, która oparła się prusackiemu i hitlerowskiemu uciskowi narodowemu — dziś wolna i w wolnej Ojczyźnie razem z ludnością, przybyłą tu na zawsze z województw centralnych, pracuje zespolona we Froncie Narodowym — w imię rozkwitu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imię socjalizmu.

Poważny jest bilans naszego dorobku na Ziemiach Odzyskanych. A przecież dorobek ten — to dopiero początek.

Całkowita odbudowa Wrocławia, Szczecina i Gdańska, znaczna poprawa warunków komunalnych w Bytomiu, Zabrzu, Gliwicach, oraz w wałbrzyskim, dalszy rozwój i stworzenie nowych gałęzi przemysłu, podnoszenie na coraz wyższy poziom gospodarki rolnej — oto Program Wyborczy Frontu Narodowego, program budownictwa na Ziemiach Odzyskanych.

Na rzecz tego Programu, na rzecz nierozerwalnej więzi z macierzą, zamanifestuje z trybuny Kongresu naród polski. A zadokumentuje swoją postawę uwielokrotnionym trudem — codzienną wytężoną pracą, czujnością wobec wrogich zakusów, bezgranicznym przywiązaniem do Polski Ludowej, do towarzysza Bolesława Bieruta. Zadokumentuje czynem wyborczym — jednomyślnym głosowaniem na listę Frontu Narodowego.

Patrzymy w przeszłość ostatnich kilku lat z poczuciem dobrze spełnionego zadania, świadomi ogromu włożonego trudu. Patrzymy na Ziemie Odzyskane świadomi tego, że Ziemie te żyją pełnią życia, że rozkwitają, że są nasze, polskie — na wieki; że ich skarby i bogactwa służą coraz lepiej i służyć będą naszemu narodowi, Polsce Ludowej.

Kongres Ziem Odzyskanych — to Kongres naszego dorobku w ich zagospodarowaniu i rozwoju, Kongres naszej jedności, Kongres wielkości i słuszności naszych poczynań.

Kronika dyplomatyczna

(f) W dniu 20 bm. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Moskwie Wacława Lewikowskiego. (PAP).

Ruszył pierwszy zespół przędzalni cienkoprzędnej w Andrychowie

(f) 20 września br. ruszył pierwszy zespół maszyn w wielkiej hali nowej przędzalni cienkoprzędnej w Andrychowie. Popłynęły pierwsze tysiące metrów przędzy.

Budowniczowie andrychowskiego kombinatu bawełnianego w pełni zrealizowali swoje zobowiązanie podjęte w celu poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu WKP(b).

Po uruchomieniu pierwszego zespołu przędzalni, załoga we wzmożonym tempie montuje dalsze zespoły. Drugi zespół maszyn znajduje się już w rozruchu, postępuje naprzód montaż trzeciego. Oba ruszą jeszcze w tym roku. Równocześnie na terenie budowy rosną hale farbiarni, kotłowni i innych obiektów wielkiego kombinatu bawełnianego. (PAP).

DZIŚ W NUMERZE:

Trzeci dzień procesu morderców Stefana Martyki przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie
W. SKULSKA: Nim napełni się zbiornik
WITOLD KUCZYŃSKI: W pociągu z delegatami na Kongres
ZYGMUNT BRONIAREK: W imieniu półtora miliarda ludzi
STANISŁAW BRODZKI: Waszyngton przeciw granicy pokoju

Delegacja Izby Ludowej NRD domaga się w Bonn ogólnoniemieckiego porozumienia oraz wspólnego udziału w konferencji 4 mocarstw

Pismo Izby Ludowej NRD do Bundestagu

(f) BERLIN (PAP). Delegacja Izby Ludowej NRD, która znajduje się obecnie w Bonn, wręczyła prezydentowi Bundestagu pismo, w którym stwierdza m. in.:

Izba Ludowa NRD na posiedzeniu w dniu 5 września 1952 roku wybrała delegację, której poleciła przekazanie Prezydium Bundestagu i prezydentowi Bundestagu dr Ehlersowi pisma adresowanego do wszystkich deputowanych Bundestagu. Pismo zawiera propozycje dotyczące następujących decydujących dla naszego narodu spraw:

1) Wysłanie przedstawicieli NRD i zachodnio - niemieckiej Republiki Federalnej dla wzięcia udziału w konferencji czterech mocarstw, której celem winno być pokojowe uregulowanie wszystkich spraw dotyczących Niemiec;

2) Utworzenie niemieckiej komisji dla sprawdzenia warunków przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich oraz ustalenie daty rozpoczęcia działalności tej komisji.

Izba Ludowa NRD podejmuje ten krok ponieważ poważna i nienormalna sytuacja, w której znajdują się rozbite Niemcy po 7 latach od zakończenia działań wojennych — wymaga stanowczo osiągnięcia porozumienia między Niemcami na wschodzie i zachodzie w celu rozwiązania spraw mających najbardziej żywotne znaczenie dla naszego narodu.

Naród niemiecki ma prawo do jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego i musi uzyskać możność wyrażenia swej woli. Przygotowanie traktatu pokojowego wymaga pewnego czasu, ponieważ jego warunki winny być dokładnie omówione, jak również winny być pokonane istniejące różnice zdań. Dlatego też konieczne jest, aby posiedzenia w sprawie zawarcia traktatu pokojowego rozpoczęły się niezwłocznie. Tak samo jest rzeczą konieczną, aby ani Niemcy wschodnie ani zachodnie nie były związane żadnymi zobowiązaniami, które by zagrażały zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami lub zjednoczeniu Niemiec.

Izba Ludowa NRD proponuje Bundestagowi, aby razem wystąpić z żądaniem natychmiastowego zwołania konferencji czterech mocarstw z udziałem przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich oraz by podjąć rokowania w celu osiągnięcia porozumienia między przedstawicielami Niemiec wschodnich i zachodnich odnośnie wspólnej obrony interesów niemieckich.

Równocześnie Izba Ludowa NRD proponuje Bundestagowi utworzenie komisji, składającej się z przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich dla sprawdzenia warunków przeprowadzenia wolnych wyborów w całych Niemczech. Izba Ludowa proponuje natychmiastowe rozpoczęcie rokowań odnośnie sposobu utworzenia tej komisji oraz daty rozpoczęcia jej działalności.

Rząd NRD gotów jest w każdej chwili udzielić tej komisji możności przeprowadzenia koniecznych badań we wszystkich częściach NRD pod warunkiem, że komisja ta będzie korzystała z takich samych możliwości również w Niemczech zachodnich. Izba Ludowa NRD uważa, że konieczne jest wreszcie podjęcie praktycznych kroków w celu przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Im szybciej utworzona zostanie wyżej wspomniana komisja, tym szybciej będą się mogły odbyć powszechne wolne wybory do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego. Jedność poglądów w sprawie utworzenia komisji uczyniłaby bezprzedmiotową dyskusję na temat, jaki ma być pierwszy punkt porządku dziennego konferencji czterech mocarstw.

Izba Ludowa NRD przedstawia następnie Bundestagowi następującą propozycję:

Delegacja Izby Ludowej NRD uzyskuje możność swobodnego przedstawienia przed Bundestagiem punktu widzenia Izby Ludowej odnośnie wszystkich podlegających dyskusji spraw. Izba Ludowa NRD proponuje ze swej strony Bundestagowi wysłanie delegacji do Berlina, aby w ten sposób przedstawiła Izbie Ludowej NRD punkt widzenia Bundestagu. Tego rodzaju nieskrępowana wymiana poglądów zapoczątkowałaby równocześnie we wszystkich częściach Niemiec powstanie jednakowych przesłanek dla przygotowania wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Izba Ludowa NRD zwraca się z prośbą, aby Bundestag możliwie najszybciej wyraził swój punkt widzenia na powyższe propozycje.

Podajmy sobie dłoń, aby osiągnąć porozumienie, idźmy naprzód do odbudowy zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój i niezawisłych Niemiec! Oto droga, która prowadzi do pokoju i szczęścia naszego narodu.

Oświadczenie wiceprzewodniczącego Izby Ludowej NRD, Hermanna Materna

(f) BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, wiceprzewodniczący Izby Ludowej Hermann Matern po przybyciu do Bonn złożył wobec przewodniczącego Bundestagu, Ehlersa, oświadczenie oraz wręczył mu pismo przewodniczącego Izby Ludowej Dieckmanna. Hermann Matern powiedział m. in.:

Szanowny Panie Prezydencie! Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej poleciła nam przekazać Prezydium Bundestagu i Panu osobiście pismo do wszystkich deputowanych Bundestagu.

Jeżeli deputowani Bundestagu przejawią gotowość wzajemnego porozumienia, czego pragnie cały naród niemiecki, delegacja upoważniona jest do przeprowadzenia wszelkich niezbędnych rokowań z pełnomocnikami Bundestagu w celu zrealizowania tych propozycji.

Uważamy, że porozumienia w tych sprawach wymagają żywotne interesy narodu niemieckiego.

Naród niemiecki nie zgodzi się, aby go dalej karmiono słowami o pokoju, jedności, wolności. Naród niemiecki oczekuje natychmiastowego podjęcia kroków w celu wprowadzenia w życie jego postulatów w sprawie zawarcia traktatu pokojowego i przywrócenia jedności ojczyzny.

Jest rzeczą wiadomą, że istnieją siły, które próbują przeszkodzić przeprowadzeniu tej konferencji. Tym bardziej więc konieczne jest, aby Niemcy wschodnie i zachodnie wystąpiły wspólnie, żądając zwołania konferencji czterech mocarstw w sprawie traktatu pokojowego i przywrócenia jedności Niemiec. Jeżeli naród niemiecki wystąpi jednomyślnie i zwarcie, to ułatwione będzie zarówno zwołanie konferencji czterech mocarstw, jak i osiągnięcie porozumienia między czterema wielkimi mocarstwami.

Ludność Trizonii domaga się konkretnych rokowań

(f) BERLIN (PAP). Pobyt delegacji Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Bonn śledzony jest z ogromnym zainteresowaniem przez całe społeczeństwo niemieckie. Patrioci niemieccy o rozmaitych poglądach politycznych wyrażają radość z nawiązania pierwszego kontaktu i domagają się kontynuowania rozmów oraz doprowadzenia ich do konkretnego wyniku w celu pokojowego zjednoczenia Niemiec.

Agencja ADN donosi, że do prezydium Bundestagu napływają masowo listy i telegramy, żądając podjęcia zdecydowanej akcji na rzecz porozumienia między Niemcami.

Zachodnio-niemiecki dziennik mieszczański „Fuldaer Volkszeitung" podkreśla, że sprawa nie powinna ograniczyć się do samego tylko przyjęcia delegacji Izby Ludowej NRD. Należy przeprowadzić konkretne rokowania, które by dały pozytywne wyniki.

Komitet akcji na rzecz pokoju i jedności w Palatynacie Reńskim ogłosił deklarację powitalną pod adresem wysłanników Izby Ludowej NRD.

W Hamburgu odbyły się liczne zebrania ludowe, na których powzięto uchwały, żądając oficjalnych rokowań z delegacją Izby Ludowej. Rada zakładowa jednej z miejscowych stoczni, składająca się z robotników socjal-demokratycznych, komunistycznych i bezpartyjnych, wystosowała do prezydium i do wszystkich członków Bundestagu pismo, stwierdzające, że rokowania w sprawie zjednoczenia Niemiec są bezwzględną koniecznością.

Spotkanie delegacji Izby Ludowej NRD z wiceprzewodniczącym Partii Bawarskiej

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Bonn:

W piątek wieczorem członkowie delegacji Izby Ludowej NRD spotkali się w Bonn z dr Hermannem Etzelem, posłem do Bundestagu i wiceprzewodniczącym Partii Bawarskiej. Po bardzo serdecznym wzajemnym powitaniu dr Etzel oświadczył:

Przybycie panów odpowiada również życzeniom wielu posłów do Bundestagu, którzy, powodowani głęboką troską o wspólną przyszłość niemiecką, zwrócili się w tej sprawie w czerwcu bież. roku do członków Izby Ludowej.

Zainteresowani posłowie do Bundestagu stoją na stanowisku, że taki kontakt może sprzyjać zwołaniu konferencji czterech mocarstw. Należy mieć nadzieję, że kontakt ten zostanie wkrótce nawiązany przez jeszcze większe grono posłów do Bundestagu.

Hermann Matern stwierdza: Odra i Nysa granicą pokoju

BERLIN (PAP). W Bonn odbyło się przyjęcie delegacji przez miejscowy związek prasy zagranicznej. Po bankiecie z udziałem 80 osób odbyła się konferencja prasowa.

W toku rozmowy z dziennikarzami przewodniczący delegacji Matern stwierdził m. in., że decyzja prezydium Bundestagu w sprawie przyjęcia delegacji oznacza krok naprzód.

W odpowiedzi na pytanie jednego z dziennikarzy Matern podkreślił znaczenie granicy na Odrze i Nysie, jako granicy pokoju. Gdy poruszono następnie sprawę układu poczdamskiego, członkowie delegacji Izby Ludowej zaznaczyli, że uchwały poczdamskie stanowią jedyną podstawę przywrócenia jedności Niemiec; nie oznacza to przywrócenia kontroli czterostronnej nad Niemcami. Warunkiem utworzenia zjednoczonego, niezależnego, pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego — jest realizacja zasad poczdamskich.

Członkowie delegacji wyjaśnili dalej, że struktura polityczna zjednoczonego państwa niemieckiego powinna być w zasadzie podobna do struktury republiki weimarskiej. Ostateczną decyzję w tej sprawie powźmie jednak naród niemiecki.

Napad policji Lehra na demonstrację młodzieżową w Dortmundzie

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi z Dortmundu o brutalnym napadzie policji Lehra na wielotysięczną demonstrację młodzieżową, zorganizowaną pod hasłem zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, zwolnienia uwięzionych młodych patriotów niemieckich oraz anulowania wojennego „układu ogólnego". Policja otworzyła ogień do demonstrującej młodzieży.

Była to najbardziej brutalna napaść policji na demonstrację pokojową od czasu „krwawej niedzieli" w Essen w maju br.

Nowa prowokacja policji neohitlerowskiej wywołała falę protestów młodzieży całych Niemiec.

Delegacja Izby Ludowej NRD opuściła Bonn

(f) BERLIN (PAP). Delegacja Izby Ludowej NRD opuściła Bonn w sobotę w godzinach popołudniowych. Przed odjazdem Hermann Matern w imieniu delegacji przesłał do przewodniczącego Bundestagu Ehlersa depeszę następującej treści:

Podczas naszego krótkiego pobytu spotkaliśmy się z licznymi objawami serdeczności i z dowodami woli pokoju i jedności, ożywiającej ludność. Niestety, nie mogliśmy przyjąć wielu posłów, delegacji i poszczególnych osobistości, które nas o to prosiły, nie pozwolono nam bowiem na dłuższy pobyt. Opuszczamy republikę związkową w przekonaniu, że przekazane panu propozycje Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej są popierane przez większość ludności.

Spotkanie Adenauera z brytyjskim ministrem wojny

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi z Bonn agencja ADN, Adenauer spotkał się w piątek z brytyjskim ministrem wojny lordem Alexandrem w tym samym czasie, gdy przewodniczący Bundestagu przyjmował delegację Izby Ludowej NRD. Podczas rozmowy Adenauera z ministrem brytyjskim asystowali: sekretarz stanu Hallstein i gen. hitlerowski Heusinger.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). Komunikat naczelnego dowództwa Koreańskiej Armii Ludowej ogłoszony w Phenjanie 20 września donosi, że oddziały armii ludowej, współdziałając ściśle z oddziałami chińskich ochotników ludowych, prowadziły na wszystkich frontach walki o znaczeniu lokalnym.

Przy wschodnim wybrzeżu oddziały armii ludowej zatopiły kontrtorpedowiec nieprzyjacielski.

Z obrad Rady Bezpieczeństwa ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). — Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dniu 18 września zakończono dyskusję nad projektem rezolucji Stanów Zjednoczonych, zalecającym przyjęcie Japonii w poczet członków ONZ.

Delegat amerykański Austin wygłosił przemówienie, w którym domagał się przyjęcia Japonii do ONZ.

Przedstawiciel ZSRR J. Malik dowiódł, na podstawie konkretnych faktów i przykładów, że Japonia jest obecnie kolonią Stanów Zjednoczonych, a nie „suwerennym państwem", jak to twierdzi delegat amerykański.

Po przemówieniu delegata radzieckiego odbyło się głosowanie nad projektem rezolucji amerykańskiej. Delegat radziecki głosował przeciwko rezolucji i — w myśl obowiązujących w Radzie Bezpieczeństwa przepisów — rezolucja upadła.

Następnie Rada Bezpieczeństwa przystąpiła do rozpatrzenia wniosków o przyjęcie do ONZ trzech amerykańsko-francuskich marionetek w Indochinach: Laosu, Kambodży i baodajowskiego Vietnamu.

Naród polski nie może pobłażać zaprzedanym imperializmowi zdrajcom i mordercom

Prokurator żąda kary śmierci i długoletniego więzienia dla zabójców Stefana Martyki

Wysoki Sądzie!

Przed rokiem, 9 września 1951 roku w niedzielę rano od bandyckiej kuli zginął Stefan Martyka, komentator „Fali 49" i ceniony aktor.

13 września 1951 roku odprowadziliśmy na cmentarz Stefana Martykę, żeby pożegnać poległego bojownika o pokój, żeby zamanifestować swoją nienawiść do morderców i organizatorów mordu, do amerykańskich podpalaczy świata, wrogów narodu polskiego, wrogów pokoju.

Przybyli na pogrzeb nieraz prosto z rusztowań i fabryk, z Muranowa i Woli, z Żerania i MDM-u, warszawscy robotnicy, budowniczowie pokoju, przybyła inteligencja — pracownicy nauki i sztuki, radia i prasy, teatru i filmu — twórcy naszej nowej, narodowej kultury; przybyły matki z dziećmi na rękach, matki, które nie pozwolą zabijać swych dzieci amerykańskim mordercom; przybyły rzesze naszej wspaniałej, patriotycznej młodzieży, rzesze młodych przodowników w walce o pokój, w walce o plan sześcioletni.

Ludzie ci z oburzeniem i pogardą, z gniewem i nienawiścią, zaciskali pięści, ludzie ci zrozumieli jasno, że Stefana Martykę, pełnego namiętnej pasji bojownika o pokój zamordowano w interesie amerykańskich podpalaczy świata, zamordowano go pod wpływem trującej propagandy „Głosu Ameryki".

Zatruta propaganda „Głosu Ameryki" natchnieniem dla zbrodniarzy

To „Głos Ameryki" i cała ludobójcza propaganda imperialistyczna sławi wojnę i nawołuje do wojny. To „Głos Ameryki" sieje nienawiść do wszystkiego co polskie, sieje truciznę zdrady narodowej, zohydza wysiłki podejmowane przez naród polski dla odbudowy i rozkwitu kraju. To „Głos Ameryki" zachęca hitlerowskich morderców do napaści na Polskę, to on podsyca zbrodnicze rewizjonistyczne zapędy. To „Głos Ameryki" jest tubą anglo-amerykańskich imperialistów, katów Korei, oprawców z Kożedo, wspólników i protektorów oprawców z Katynia, Oświęcimia i Majdanka.

Zrozumieliśmy wszyscy, gdzie chcą mordercy ugodzić swą zbójecką kulą. Mierzono w walkę o pokój, o postęp, o sprawiedliwość społeczną. Mierzono we wszystkich Polaków, którzy w jedności działania dążą do gospodarczego i kulturalnego rozkwitu Ojczyzny. Mierzono tą kulą do wszystkich Polaków zespolonych w walce przeciwko najmitom amerykańskiego imperializmu.

Cały nasz naród coraz zwarciej zespala się pod sztandarami, na których widnieją wielkie hasła: „Pokój" i „Plan 6-letni".

Im bardziej zespalamy się w obozie pokoju i postępu tym zażarciej nienawidzi nas imperializm amerykański i jego plugawe agentury i tym wściekliej miotają się faszystowscy bandyci.

Przewinęła się tu przed Sądem cała galeria tych amerykańskich najemców, przeszedł cały korowód tych zaprzańców i zdrajców, którzy przeżarci nienawiścią do Polski, do mas pracujących sprzedali swój naród i przeszli na służbę amerykańskich zbrodniarzy wojennych a tym samym na służbę tych, którym ci zbrodniarze wojenni patronowali — na służbę oddawców z Bonn i na służbę neohitlerowców i polakożerców.

Galeria zdrajców—agentów amerykańskich podżegaczy wojennych

Słyszeliśmy wiele o Tomaszewskim. Tomaszewski, prawdziwe nazwisko Sobota, to przedwojenny sanacyjny oficer skierowany przez sławetną „dwójkę" do starostwa w Krośnie. Tomaszewski w czasie okupacji to komendant krośnieńskiego Kedywu, tej komórki akowskiej, która bezpośrednio współdziałała z hitlerowskim okupantem, która wspólnie z gestapo zwalczała polski ruch narodowo-wyzwoleńczy, która wydawała oprawcom z gestapo polskich działaczy demokratycznych, która organizowała bandy przeciw Gwardii i Armii Ludowej, która tropiła i mordowała radzieckich partyzantów.

Po klęsce swoich gestapowskich panów Tomaszewski przeszedł na amerykańską służbę i wstąpił do WIN-u.

Kiedy bandę WIN rozbito i zdemaskowano, Tomaszewski odnowił kontakty i zmontował nową bandę ludzi bez czci i sumienia — szpiegów, terrorystów, rabusiów.

Najaktywniejszym członkiem tej bandy była, obok Tomaszewskiego, osk. Metzger. Ta córka właściciela podrzędnego hotelu i spekulanckiego sklepiku wychowała się w zakładzie Sióstr Wizytek w Jaśle. Podczas okupacji osk. Metzger była kelnerką w barze, szczególnie ulubionym miejscu spotkań gestapowców krośnieńskich, z którymi utrzymywała bliskie i przyjazne stosunki. Jednocześnie osk. Metzger była łączniczką Tomaszewskiego w Kedywie. W ten sposób na kilku od razu polach spotykała się osk Metzger z gestapo — i jako łączniczka w Kedywie, niejako oficjalnie i jako znajoma — jak ona to nazywa — gestapowca Sztencla i jako uczestniczka pijatyk u konfidenta gestapo Łowickiego.

Osk. Metzger po wyzwoleniu nawiązała kontakt z Tomaszewskim, nocowała go w Krośnie, utrzymywała z nim stałe stosunki listowne i osobiste, udzielała mu swego mieszkania na spotkania z członkami WIN-u i uczestniczyła we wszystkich jego zbrodniach i łajdactwach.

Na ławie oskarżonych zasiada osk. Karska, córka obszarnika, żona sanacyjnego oficera — dziś u schyłku swej życiowej kariery szpieg i łącznik do ambasady USA.

W bandzie była Skarżyńska także dawna obszarniczka, także żona sanacyjnego oficera, urzędniczka Ośrodka Informacyjnego ambasady amerykańskiej, zamkniętego przed kilkunastu miesiącami w związku z działalnością szpiegowską. W bandzie była de Callier — także dawna urzędniczka tego szpiegowskiego ośrodka, a ostatnio — urzędniczka francuskiego attachatu wojskowego.

Pozostali oskarżeni — to zachłystujący się czytelnicy amerykańskich kryminalnych romansideł, entuzjaści rozkładowej hollywoodzkiej szmiry, to pilni słuchacze amerykańskich szczekaczek, to czciciele amerykańskiego, gangsterskiego stylu życia, ludzie, którym imponuje napad i rabunek, mord i skrytobójstwo, terror i szpiegostwo.

Oto kogo werbuje do służby rozbójniczy amerykański imperializm, oto szajka odpadków ginącego świata, szajka dwójkarzy i wyzyskiwaczy, zdrajców i kolaborantów, skrytobójców i grabieżców, oto ci, na których liczą waszyngtońscy podżegacze wojenni.

Spiskowali, gromadzili broń, planowali napady na milicjantów, rabowali sklepy spółdzielcze, uprawiali szpiegostwo i dopuścili się morderstwa.

W ten sposób wszyscy ci oskarżeni, uczestnicy zdradzieckiej bandy, dopuścili się zbrodni usiłowania zmienienia przemocą ludowo-demokratycznego ustroju naszego ludowego państwa, dopuścili się zbrodni gromadzenia broni palnej, dopuścili się zbrodni przygotowania napadów na żołnierzy i milicjantów.

Za ofiarną pracę dla Polski, dla pokoju, zaprzańcy zamordowali Stefana Martykę

Podnosząc swą wrogą rękę na naród polski, oskarżeni z psią służalczością wykonywali zlecenia i intencje amerykańskich imperialistów i dopuścili się skrytobójczego mordu na osobie Stefana Martyki.

Stefan Martyka był synem robotnika. W czasie okupacji był członkiem AK. Tysiące akowców chciały walczyć i rzeczywiście walczyły z okupantem mimo zdradzieckiego kierownictwa. Naród polski z uznaniem odnosi się do wszystkich swych synów, którzy dziś dają wyraz patriotyzmowi, biorąc czynny udział w naszym budownictwie, którzy zrozumieli, że ich patriotyczne dążenia realizuje w codziennym swym trudzie Polska Ludowa.

Wśród tych patriotów był i Stefan Martyka, a gdy wstępował do AK nie wiedział, że Tomaszewscy i Metzgery — późniejsi jego zabójcy — organizują nie walkę z wrogiem, lecz Kedywy dla współpracy z gestapo, dla walki z lewicą polską, z PPR, z partyzantką radziecką.

Po wyzwoleniu Stefan Martyka włączył się w odbudowę zniszczonego przez faszystowską bestię kraju i tak jak wielu innych b. członków AK stał się jednym z tych, których psychikę kształtowało i krystalizowało nasze twarde życie wypełnione pracą dla Polski, dla pokoju, wypełnione twardą walką o utrzymanie i umocnienie naszej niepodległości i suwerenności. Już za to tylko Stefan Martyka obudził do siebie nienawiść tych wszystkich kedywowców, startowców i całej zgrai zaprzańców i zdrajców, którzy liczyli na AK-owców, na stare, zdegenerowane elementy harcerskie i śmiertelnie nienawidzili każdego, kto nie pozwalał, ażeby go tak sprzedawano Dullesom i Harrimanom, jak go sprzedawano Frankom i von dem Bachom.

Stefan Martyka podjął na „Fali 49" ofiarną walkę z ludobójczym amerykańskim imperializmem, z jego londyńską agenturą, z nasłanymi przez niego szpiegami, dywersantami i mordercami, z faszystowskim podziemiem. Demaskował zakłamanie i obłudę wroga, raził go celnie i boleśnie, obnażał ostrze polityki amerykańskiej, ostrze amerykańsko - hitlerowskiej zmory, godzącej w Polskę, w naród polski.

„Fala 49" pokazywała jak kłamliwą i zdradziecką, jak antypolską jest propaganda „Głosu Ameryki" i innych imperialistycznych radiostacji, które naród nasz z pogardą i wstrętem nazywa szczekaczkami. Wskazywała, że imperialistyczne radiostacje nawołują do zbrodni, do mordów, do niszczenia dorobku narodu. Przygważdżała podżegaczy na gorącym uczynku i mówiła Polakom — patrzcie oto oni, organizatorzy mordu, głosiciele amerykańsko-hitlerowskiej nienawiści do naszego narodu.

„Fali 49" słuchają miliony Polaków. Dlatego też ci wrogowie pokoju i wrogowie ludzkości śmiertelnie znienawidzili „Falę 49", bowiem pojęli, że jest ona celnym orężem w walce przeciwko wojnie. Dlatego właśnie zamordowano Stefana Martykę. Mordercy liczyli, że zdołają poprzez zabójstwo zastraszyć polską inteligencję i oderwać ją od reszty narodu. Fala gniewu i oburzenia, jaka rozkołysała się po skrytobójczym strzale, dowiodła zbrodniarzom jak płonne, jak głupie były ich nadzieje. Nasza inteligencja nie dała się zastraszyć zabójstwem Martyki. Przeciwnie — jeszcze bardziej zwarła się z klasą robotniczą, jeszcze ofiarniej, jeszcze goręcej służy narodowi swą wiedzą, swym doświadczeniem, swymi talentami.

Strzał w Stefana Martykę pokazał, że kto jedność narodu rozbija, jest wrogiem. A wrogów potrafimy bezlitośnie tępić i unieszkodliwić.

Naród polski z oburzeniem potępia ludobójców i ich mocodawców

Szczególnym oburzeniem odpowiedział na zamordowanie Martyki polski świat artystyczny — pracownicy polskiej sceny, polskiego radia i filmu polskiego.

Całe polskie społeczeństwo odpowiedziało na zamordowanie Stefana Martyki odruchem wstrętu i oburzenia, całe polskie społeczeństwo potępiło zabójców i ich mocodawców, całe polskie społeczeństwo odpowiedziało na mord Martyki wzmożoną nienawiścią do obozu podżegaczy wojennych i do ich sługusów.

Mord Stefana Martyki potępia klasa robotnicza — awangarda narodu polskiego. Żegnając człowieka, który szedł z klasą robotniczą, robotnik polski prostymi i serdecznymi słowy powiedział wtedy do brata swojego — inteligenta, że wspólna jest ich droga walki o Polskę socjalistyczną, o pokój, że żaden skrytobójczy strzał nie potrafi walki tej zahamować, że każda wraża ręka, mordująca zza węgła, zostanie ucięta.

W tym samym czasie gdy wieść o zamordowaniu Martyki wstrząsnęła sumieniem każdego Polaka, szajka Tomaszewskiego, szajka zdrajców ojczyzny i amerykańskich sługusów przygotowywała meldunek o swej zbrodni do swych mocodawców.

W listopadzie 1951 roku Tomaszewski opracował swój haniebny, sprzedajny memoriał do ambasady USA. Opisał w nim zabójstwo Martyki, zobowiązał się do dokonywania dalszych zamachów terrorystycznych oraz do zbierania wiadomości szpiegowskich z dziedziny wojskowej i gospodarczej. Żądał on broni, materiałów wybuchowych, radiostacji i pieniędzy. Memoriał ten, opracowywany długo i starannie, przetłumaczyła Karska i wspólnie z Metzger przepisała, po czym doręczono go za pośrednictwem świadków de Callier i Skarżyńskiej. Poprzednio już doręczono ambasadzie szyfr, jakim banda zamierzała posługiwać się w korespondencji z ambasadą i prośbę o udzielenie instrukcji, które miały być nadawane w niemieckich audycjach „Głosu Ameryki". Szczególną wymowę ma fakt, że instrukcje dla terrorystyczno - szpiegowsko - rabunkowej bandy Tomaszewskiego miały być przekazywane przez imperialistów amerykańskich właśnie w audycjach przeznaczonych dla rewizjonistów z Bonn. Potem w kwietniu 1952 roku doręczono ambasadzie dalsze materiały. Ci, którzy przyjmowali te materiały i inne materiały bandycko - szpiegowskie opracowane przez Tomaszewskiego, wyraźnie działali wbrew elementarnym zasadom międzynarodowego prawa i prawa gościnności.

Następnie utrzymywano kontakt z ambasadą Stanów Zjednoczonych w ten sposób, że do ogrodu domu zamieszkanego przez jednego z pracowników ambasady przerzucano materiały. Tak oto oskarżona Metzger i Karska posłuszne „Głosowi Ameryki", przekazywały ambasadzie Stanów Zjednoczonych memoriały i informacje.

Oskarżona Metzger gromadziła przez swego agenta Pileckiego wiadomości o jednostkach i szkołach wojskowych, o ruchu statków w porcie szczecińskim. Oskarżona Karska przekazywała Metzger posiadane przez siebie i uzyskane od świadka Wańkowicz wiadomości o eksporcie i imporcie, tak bardzo potrzebne imperialistom amerykańskim, którzy szczególnie chętnie posługują się w swojej zagranicznej polityce dyskryminacją handlową.

Oto jak w parze z dywersją, z gromadzeniem broni, z aktami terroru szedł wywiad, pospolite, ordynarne szpiegostwo.

W okresie, gdy cały naród coraz silniej zwiera swe szeregi, gdy wielkie idee walki o pokój i o plan sześcioletni, gdy perspektywa rozkwitu naszej ojczyzny porywają za sobą coraz szersze masy, imperializm amerykański, z dnia na dzień, z godziny na godzinę traci dla siebie oparcie, i może liczyć tylko na garstkę najbardziej niecnych i spodlonych ludzi — na wczorajszych wyzyskiwaczy i na ich lokajską sforę, na agentów dwójki i na szpiclów defensywy, na zaprzańców i współpracowników gestapo, na degeneratów wyzutych z czci i sumienia, na ludzi bez ojczyzny, zarażonych jadem amerykańskiego kosmopolityzmu, na łajdaków i nikczemników, na bandytów i grabieżców.

Tacy właśnie ludzie znaleźli się w szajce Tomaszewskiego.

Zdrada ojczyzny idzie w parze nie tylko z terrorem, nie tylko ze szpiegostwem i ze skrytobójczym mordem, lecz idzie w parze z pospolitym rabunkiem.

Proces szajki Tomaszewskiego przypomniał dobitnie każdemu człowiekowi w Polsce, że nie może obojętnie przyglądać się walce, jaka się toczy w Polsce i w świecie pomiędzy ludźmi o czystym sumieniu a mordercami, pomiędzy ludźmi uczciwej pracy a bandytami, pomiędzy nami — bojownikami o pokój, a nimi — podżegaczami do wojny, pomiędzy nami — budowniczymi nowego pięknego jutra, a nimi — podpalaczami świata.

Proces ten przypomniał, że trzeba iść razem z całym narodem, że trzeba z tym narodem pracować, budować i walczyć o pokój, o rozwój gospodarczy, o postęp, o szczęście, że trzeba jeszcze bardziej zdecydowanie izolować sługusów amerykańsko-hitlerowskich.

Jedność narodu, spokój jego twórczej, ofiarnej pracy, chcieli zakłócić oskarżeni.

Nie może naród nasz mieć pobłażania dla zaprzańców i zdrajców.

Dla oskarżonej Metzger Krystyny, Cieślaka, Śliwińskiego, Kowalczuka, Pietrkiewicza i Karskiej Marii żądam kary śmierci, a dla oskarżonych Hrywniaka i Ickowicza — kary długoterminowego więzienia.

Zeznania świadków w procesie morderców Martyki

Aleksander Zelwerowicz, Bronisław Dąbrowski, Irena Eichlerówna, Władysław Krasnowiecki, Marian Wyrzykowski i Arnold Szyfman mówią o zbrodni dokonanej na znakomitym artyście i płomiennym patriocie

(f) 20 bm. w trzecim dniu procesu członków bandy terrorystycznej — morderców Stefana Martyki, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie zakończył przesłuchiwanie świadków po czym udzielił głosu stronom.

Zeznający w trzecim dniu procesu świadkowie to najbliżsi współpracownicy i koledzy zamordowanego przez oskarżonych Stefana Martyki.

Nestor sceny polskiej świadek Aleksander Zelwerowicz mówi o Martyce jako o człowieku, który nie tylko odznaczał się wielką pracowitością, zmysłem organizacyjnym, ale również przy nawale swych zajęć potrafił pracować naukowo, który w okresie okupacji hitlerowskiej potrafił zorganizować konspiracyjną szkołę dramatyczną. Podkreśla jego wielkie zasługi przy odbudowie i uruchamianiu w zrujnowanej Warszawie Teatru Polskiego.

„Idealny syn — stwierdza świadek — był wzorowym mężem. Mordercy w momencie kiedy zastrzelili Martykę właściwie zabili dwie istoty. Jego pozbawili życia, zaś żonę jego pozbawili treści tego życia, jego radości, jego wielkiego szczęścia. Zarówno ja — mówi dalej Aleksander Zelwerowicz — jak i cały szereg koleżanek i kolegów byliśmy wstrząśnięci tą zbrodnią. Taki czyn oczywiście musi budzić odrazę i oburzenie. Wszyscy, z którymi rozmawiałem stwierdzali, jako oczywiste, iż jest to akcja naszych wrogów, wrogów demokracji, wrogów postępu, że muszą tu działać agentury obce".

Świadek Bronisław Dąbrowski, dyrektor Państw. Teatru Polskiego w Warszawie stwierdza, iż Stefan Martyka znakomity recytator, wybitny aktor, był dobrym i serdecznym kolegą.

„Morderstwo dokonane na osobie Martyki wywarło na nas ogromne wrażenie — stwierdza świadek. — Jeżeli celem morderców było zastraszenie nas — twórczej inteligencji, to omylili się — wręcz przeciwnie, morderstwo to zmobilizowało nas do energiczniejszej aktywnej walki o prawdę, o dalszą odbudowę naszej Ojczyzny".

Następni świadkowie, wybitni artyści scen polskich, koledzy Stefana Martyki: Irena Eichlerówna, Władysław Krasnowiecki, Marian Wyrzykowski oraz Arnold Szyfman w zeznaniach swych ostro, pełnymi oburzenia słowami, potępili zbrodniczy czyn bandyckiej szajki i ich zachodnich mocodawców. Stwierdzili oni, iż morderstwo dokonane przez najmitów amerykańskiego imperializmu stało się dla nich, jak i dla całej postępowej części naszej inteligencji, bodźcem do dalszej pracy, nie zdołało jej odstraszyć i zepchnąć z raz obranej drogi, od realizacji wytkniętego przed narodem polskim celu.

„Ta krwawa rzeź — stwierdziła m. in. świadek Eichlerówna — dokonana na Stefanie Martyce, zarówno mnie jak i całe aktorstwo napełniła wstrętem i oburzeniem, cementując równocześnie nasze szeregi".

„Stefan Martyka — powiedział m. in. świadek Krasnowiecki — wybrał dla siebie drogę, jaką wybrała olbrzymia większość polskiej inteligencji, dając maksimum swych sił i możliwości dla rozwoju Polski Ludowej".

Dalsze zeznania składa współpracowniczka Stefana Martyki z Polskiego Radia — świadek Bogusławska.

„Stefan Martyka — stwierdza świadek — był reżyserem i współtwórcą audycji „Muzyka i aktualności", w której pracowałam. Wiadomość o zamordowaniu jego była dla nas wszystkich straszliwym ciosem. Cios ten miał być wymierzony w nas wszystkich. Strzelając do Martyki chcieli mordercy zagłuszyć, sterroryzować nas wszystkich, wpłynąć na to, byśmy nie tępili tego co tępił Martyka. Ale nie udało im się osiągnąć tego celu. Pracujemy dalej jeszcze intensywniej. Wiemy dobrze, że nasza praca celnie godzi we wszystkich wrogów, wszystkich tych przeciwko którym występował Martyka w „Fali 49".

Po śmierci Martyki — stwierdza świadek Bogusławska — do radia napłynęło mnóstwo listów od słuchaczy, od ludzi, którzy go nie znali osobiście, lecz tylko znali „Falę 49". Robotnicy, inteligenci, chłopi pisali o tym, jak ich osobiście ciężko dotknął ten mord.

Świadek Tadeusz Nowicki, lektor Polskiego Radia, bliski współpracownik Stefana Martyki, zeznaje: „W ciągu blisko dwuletniej współpracy ze Stefanem Martyką poznałem go jako najlepszego kolegę, szczerego i życzliwego przyjaciela. Tragiczna niedziela wrześniowa 1951 r. była dla nas wielkim ciosem. Na miejsce tragicznie zmarłego artysty, do współpracy z „Falą 49" natychmiast ochotniczo zgłosili się koledzy z aktywu lektorskiego, potem zaczęły napływać oferty od ludzi obcych, partyjnych i bezpartyjnych, m. in. i od byłych AK-owców. Jest rzeczą pewną, że śmierć Martyki utwierdziła nas w tym, iż jeszcze czujniej i mocniej zewrzeć musimy swoje szeregi i kroczyć dalej po celowej drodze, jaką on kroczył".

Ostatnia składa zeznania świadek Zofia Martyka — matka zamordowanego artysty. Cichym, przerywanym ze wzruszenia głosem mówi o swym synu, którego bandycka kula odebrała jej na zawsze. Wśród skupionej ciszy, panującej na sali, padają słowa, z których każde jest oskarżeniem nie tylko morderców siedzących na ławie oskarżonych, ale które oskarżają równocześnie faktycznych sprawców zbrodni, inspiratorów — niejednego dokonanego w naszym kraju morderstwa — amerykańskich imperialistów.

Jestem żoną kolejarza — mówi świadek. — Mój mąż w roku 1914 z chwilą wybuchu wojny poszedł do wojska i nie powrócił. Zostałam sama z dwojgiem małych dzieci i w ciężkim trudzie wychowywałam je z pracy własnych rąk. Stefan był moim starszym synem, pracowity, bardzo zdolny, systematyczny już w najmłodszych lat

Manifestacja jedności narodu zespolonego wokół Programu Frontu Narodowego

Zjazdy robotniczo-chłopskie

ZIELONA GÓRA. Tłumnie przybyli ludzie z miasta i okolicznych wsi, zaproszeni na zjazdy powiatowe w Krośnie, Głogowie, Szprotawie, Nowej Soli, Strzelcach Krajeńskich, Świebodzinie i Żarach, by wysunąć kandydatów do Sejmu z ich okręgu wyborczego. Chłopi i chłopki, robotnicy i inteligenci w skupieniu słuchali życiorysów kandydatów, proponowanych przez załogi fabryczne i gromady.

W Krośnie zebrani wysunęli kandydatury robotników-przodowników pracy: **Lucjana Szczecha** i **Franciszka Banasika** oraz dwóch przodujących chłopów, cieszących się zaufaniem i szacunkiem miejscowej ludności: **Michała Tworka** i **Franciszka Dębowskiego.**

„Ja, prosty chłop, przybyły tutaj zza Bugu — mówił ze wzruszeniem Michał Tworek—nigdy nie spodziewałem się, że kiedykolwiek dożyję takiej chwili, kiedy moi bracia, chłopi, wysuną moją kandydaturę do najwyższej władzy państwowej. Pamiętam jeszcze dobrze, jak w Polsce przedwrześniowej chłop był poniewierany".

*

W Szprotawie uczestnicy zjazdu zgłosili dla uczczenia wyboru kandydatów do Sejmu liczne zobowiązania. M. in. przodownik pracy w Szprotawie Jan Gad zobowiązał się podnieść wydajność pracy o 50 procent.

Średniorolna chłopka z gromady Mięcielin — Maria Wojnarska zobowiązała się do końca września br. odstawić trzy tony zboża ponad plan. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Rudzinkach postanowili zakończyć do 25 września br. akcję siewną, odstawić ponad plan 5 tuczników, 1700 kg zboża i podnieść wydajność z hektara o jeden kwintal. Małorolny chłop Stefan Prus z gromady Przemkowo zobowiązał się oddać ponad plan 480 kg żywca.

Traktorzysta POM w Szprotawie — Jacek Augustyniak postanowił przepracować na traktorze marki „Zetor" 3 tysiące roboczogodzin bez remontu i wezwał do podjęcia podobnych zobowiązań wszystkich traktorzystów woj. zielonogórskiego.

(PAP)

Walenty Tomaka — kandydat rzeszowskiej wsi

Gdy przebrzmiała owacja na cześć pierwszego kandydata — Prezydenta towarzysza **Bieruta**, gdy w skupieniu chłopi powiatu Rzeszów wysunęli swych kandydatów i przeanalizowali ich życiorysy, głos zabrał jeden z kandydatów—towarzysz **Walenty Tomaka**, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Trzebownisko.

*

...„nie będę wam obiecywał „różności", jak to robili sanacyjni kandydaci na posłów. Mogę wam tylko przyrzec, że zechcę jak najlepiej wywiązać się z obowiązków, które mi powierzycie. Mój życiorys będę chciał wzbogacić dalszą pracą dla dobra ludowego państwa i dla pokoju. Jeszcze wydajniej będę pracował w naszej spółdzielni produkcyjnej i w naszej gromadzie".

Tyle mówi Tomaka. Nie miał potrzeby szeroko rozpowiadać o swym życiu, bo jak sala długa i szeroka znają go tu wszyscy.

Tomakę znają i szanują mało- i średniorolni chłopi z Błażowej, z Czudca, z Głogowej, z całego powiatu rzeszowskiego. W czasie reformy rolnej dzielił między biedotę obszarniczą ziemię.

A robotnicy? Posłuchajmy: Stanisław Janik, przodownik z fabryki im. Waryńskiego w Boguchwale (pow. Rzeszów) opowiada o działalności kandydata Tomaki w okresie międzywojennym, o tym jak w roku 1925 przyjęty został do KPP. Jak uczył rzeszowskich chłopów prawdy o Związku Radzieckim, o życiu wolnym od wyzysku. Jak w roku 1933 w szeregach KPP prowadził chłopów z Ziemi Rzeszowskiej do wielkich akcji w walce przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi.

O walce Tomaki z okupantem powie wam każdy chyba z członków organizacji ZMP-owskiej z Trzebowniska. ZMP-ówka Maria Kogut zna te sprawy tak samo zresztą jak wszyscy w Trzebownisku: „W czasie okupacji Tomaka, od roku 1942 członek PPR, zniszczył linię telefoniczną Rzeszów — Jasionka i uszkodził pobliskie lotnisko. Walczył z bronią w ręku. Był tropiony przez gestapo. Jego żona, wywieziona do Oświęcimia, zginęła w obozie koncentracyjnym. Zginęły dwie siostry, bestialsko zamordowane przez hitlerowców. Tomaka nie ugiął się. Dom jego był punktem oparcia dla towarzyszy z partii i bojowników partyzanckich oddziałów".

Za ten hart nieugięty partia darzy Tomakę głębokim zaufaniem. Towarzysze z Przeworska wybrali go sekretarzem Komitetu Gminnego.

Kandydatury zostały wysunięte. Chłopi rozjeżdżają się do swych gromad. Liczna grupa wraca do Trzebowniska. Mówią o wysokich plonach swej spółdzielni. O elektryfikacji. O głośnikach radiowych. O nowej szkole. O Domu Kultury. O boisku sportowym. O tym wszystkim, co zdobyli za władzy ludowej, a do czego niemało przyczynił się swą pracą towarzysz Walenty Tomaka.

(c. bł.)

W mieście i na wsi

Wśród gorących owacji na cześć Polski Ludowej i jej Pierwszego Obywatela, załoga Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych jako pierwszego swego kandydata na posła do Sejmu wysunęła Prezydenta **Bolesława Bieruta.**

Dalsze kandydatury załogi to: I sekretarz KW PZPR **Feliks Lorek**, działacz Stronnictwa Demokratycznego **Stanisław Kaliszewski**, przewodniczący WKW ZSL **Andrzej Toczek**, oraz majster ślusarski Zakładów Sztucznego Włókna, znany i ceniony przodownik pracy **Stanisław Mozola.**

*

Olbrzymią salę „Domu Włókniarza" zapełniło ok. 1.500 przybyłych tu włókniarzy, włókniarek i mieszkańców Żyrardowa. Pierwszy prosi o głos pracownik zakładów włókienniczych — Wiesław Zawadzki:

„Załoga i mieszkańcy naszego miasta — miasta chlubnych tradycji walk robotniczych „Czerwonego Żyrardowa" z uczuciem serdecznej radości wysuwają kandydaturę na posła umiłowanego przez cały naród **Prezydenta Bieruta".**

Wszyscy zebrani powstają z miejsc. Na ich twarzach maluje się duma i radość. Zrywają się oklaski, hucząc potężną falą setek robotniczych dłoni.

Z gorącym aplauzem i poparciem zgromadzonych spotykają się wysunięte następnie kandydatury **Ryszarda Strzeleckiego** — ministra Kolei i członka KC PZPR, **Władysława Katuszewskiego**, wielokrotnego przodownika pracy z Zakładów Mechanicznych „Ursus", odznaczonego orderem „Sztandaru Pracy" I klasy, **Doroty Kluszyńskiej** — znanej działaczki ruchu robotniczego, **Stanisławy Jodłowskiej** i **Marii Stelmach** — włókniarek, przodownic pracy.

Załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Warszawie stacja Wola wysunęła kandydatów do Sejmu.

Kandydatami załogi MPK-Wola zostali: **Bolesław Bierut, Konstanty Rokossowski, Jerzy Albrecht, Oskar Lange, Antoni Tracikiewicz, Roman Szymański,** przodujący maszynista PKP.

*

WROCŁAW.—Robotnicy Bielawskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Dąbrowszczaków w Bielawie na Dolnym Śląsku wysunęli obok pierwszego swego kandydata do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — **Bolesława Bieruta, Kazimierza Witaszewskiego** — kierownika Wydziału Kadr KC PZPR, **Irenę Piwowarską** — sekretarza Centralnej Rady Związków Zawodowych, **Władysława Wodzińskiego**—majstra Bielawskich Zakładów, **Jana Kilisa** — przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Strzelinie, **Bolesława Sinickiego** — górnika z kopalni „Nowa Ruda" oraz **Marię Garus** — nauczycielkę z Dzierżoniowa. **(wł)**

*

W dniu 19 września br. na powiatowej naradzie przodujących chłopów w Gostyninie wśród powszechnego entuzjazmu chłopi wysunęli kandydaturę Prezydenta **Bolesława Bieruta.** Poza tym wysunięto m. in. kandydaturę naczelnego redaktora „Trybuny Ludu" **Leona Kasmana**, prezesa WKW ZSL **Wincentego Chabury** i przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej Konstantynów w powiecie gostynińskim **Władysława Szczupałkiewicza**, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi i **Szymona Pietrzaka**, starego działacza ludowego. **(Jot.)**

Kandydaci „Wesołej II"

KATOWICE. W gęstym lesie wyrosły jasne gmachy budynków mieszkalnych załogi kopalni „Wesoła II". W jednym z nich mieści się olbrzymia świetlica. Na ścianach widnieją hasła Frontu Narodowego. Wielki dzień przeżywa dziś załoga kopalni, która zebrała się dla wysunięcia kandydatów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Imię **Bolesława Bieruta** — pierwszego kandydata załogi budzi nieopisany entuzjazm. Długo grzmią oklaski.

Drugim kandydatem załogi kopalni jest przewodniczący CRZZ — **Wiktor Kłosiewicz.** Gorącą owacją witają górnicy kandydaturę wiernego syna klasy robotniczej, przywódcy polskiego ruchu zawodowego.

— Dobrze znamy tow. Kłosiewicza — mówi górnik tow. Mikuła. — Całe jego życie to wierna służba klasie robotniczej i jej interesom. Wiemy jaki był silny i nieugięty w walce z „żółtymi związkami zawodowymi". Obecnie stojąc na czele związków zawodowych, mobilizuje polską klasę robotniczą do walki o wykonanie wielkich zadań planu 6-letniego, do przyśpieszenia budowy socjalizmu w naszym kraju. Wykazuje wielką troskę o podnoszenie dobrobytu mas pracujących, o rozwój i umasowienie kultury i sztuki. Tow. Kłosiewicz jest członkiem Światowej Rady Pokoju i dobrze reprezentuje tam naszą klasę robotniczą.

Gorący aplauz górników wywołuje kandydatura czołowego przodownika pracy — Budowniczego Polski Ludowej **Franciszka Apryasa.**

— Jest on dumą polskiej klasy robotniczej — mówi o nim tow. Kamiński — jeden z pierwszych podjął wezwanie Wincentego Pstrowskiego i stał się współinicjatorem socjalistycznego współzawodnictwa w Polsce Ludowej. Dzięki pomocy partii ukończył studia w 3-letnim Technikum Górniczym i obecnie pracuje jako nadsztygar w naszej kopalni.

Oklaskami i słowami uznania witają górnicy kandydaturę wybitnego naukowca — prof. **Wacława Cybulskiego,** który całe swe życie poświęcił zagadnieniom podniesienia bezpieczeństwa pracy górnika.

(H. D.)

Wojsko i lud

W obwodzie wyborczym 43 c w Łodzi głosować będą nasi żołnierze i oficerowie.

Po raz pierwszy w naszych dziejach żołnierz polski przystępuje do wyborów. Po raz pierwszy ma prawo złożyć swój głos.

Fakt ten radośnie odczuwali żołnierze, podchorążowie, podoficerowie i oficerowie garnizonu łódzkiego, zgromadzeni w dniu 19 bm. na zebraniu, na którym wysuwali kandydatury na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na mównicę wchodzi oficer Durzyński. W absolutnej ciszy padają słowa:

— W imieniu szeregowców podchorążych, podoficerów i oficerów obwodu wyborczego 43 c zgłaszam kandydaturę najlepszego syna narodu, którego życie i działalność to nieustanna walka dla dobra klasy robotniczej, ludu pracującego zgłaszam kandydaturę **Prezydenta Bieruta.**

Ostatnia sylaba drogiego wszystkim nazwiska ginie wśród burzy oklasków i okrzyków: Bie-rut, Bie-rut.

Długo, bardzo długo czekał mówca nim odczytał drugie umieszczone na liście nazwisko: Marszałek **Konstanty Rokossowski.**

Burza rozpętała się na nowo.

Potem padają dalsze kandydatury: przodownicy pracy z ZPB im. Dzierżyńskiego, **Józefy Szewczykowej,** gen. bryg. **Naszkowskiego**, gen. broni **Popławskiego**, gen. dywizji **Strażewskiego.**

A potem wielu żołnierzy i oficerów mówiło o sobie, mówiło o tym co zawdzięczają naszemu państwu i władzy ludowej.

Kandydatka wysunięta przez żołnierzy, wielokrotna przodownica pracy Józefa Szewczykowa ze łzami w oczach dziękowała za zaszczytne wyróżnienie.

— Nigdy bym nie przypuszczała, że będę tak przyjmowana — a przecież ja jestem tylko prostą robotnicą. Ale tylko nasze ludowe wojsko, które wywodzi się z robotników i chłopów, mogło wysunąć na swego kandydata robotnicę. Straciłam w czasie okupacji syna i zdawało mi się, że nic mi nie zostało na świecie, ale kiedy przyszłam do fabryki, kiedy w naszych zakładach zaroiło się od młodzieży takiej jak wy, która garnęła się do pracy, zrozumiałam, że mam wiele dzieci, że im muszę poświęcić wszystkie swe siły...

Rozumieją słowa Szewczykowej nasi żołnierze. Rozumie jej słowa ppor. Honkisz, który mówi:

— Nasze wojsko stojące na straży zdobyczy ludu pracującego jest na śmierć i życie związane z narodem, bo z tego narodu wyrasta.

(bg)

Nowe tradycje „Niwki"

Kopalnia „Niwka" ma swoje stare, rewolucyjne tradycje. Wielokrotnie lała się krew robotnicza na ulicach Niwki. Pamiętają jej mieszkańcy krwawe starcie ze stupajkami Sławoja, pamiętają późniejsze dni terroru okupanta, pamiętają bohaterskie strajki.

Ale — ma też kopalnia „Niwka" swoje nowe tradycje, tradycje ofiarnej pracy górniczej. Na tej to kopalni pracuje znany całemu krajowi przodujący górnik Szczepan Błaut.

Salę świetlicy wypełnili górnicy i pracownicy kopalni. Długo nie milkną oklaski, radosnymi okrzykami i owacją odpowiadają górnicy na propozycję wysunięcia kandydatury towarzysza **Bieruta.** Gorąco i serdecznie witają kandydaturę swojego towarzysza **Szczepana Błauta**, kandydaturę dyrektora kopalni „Klimontów", syna górnika — **inż. Stranza**, kandydaturę bohaterskiego lotnika **Chromego,** kandydaturę hutnika **Krzysztofika.**

Przemawia górnik Jan Szczygieł. Mówi o wielu latach bezrobocia, którego doznał w sanacyjnej Polsce, o biedaszybach, o szarżach policyjnych. Ponure te obrazy ustępują miejsca rzeczywistości dnia dzisiejszego. Szczygieł mówi o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, która zapewnia robotnikom prawo do pracy.

Burza oklasków zagłusza ostatnie jego słowa. Załoga kopalni, która wykonała sierpniowy plan wydobycia w 119 procentach, zapewnia, że zdwoi swoje wysiłki w walce o plan, o węgiel dla kraju.

„Nasza kopalnia — mówi ZMP-owiec Ryszard Kruk — odpowie na prowokacje amerykańsko - hitlerowskie przyspieszeniem budownictwa pokojowego..."

W prostych słowach odpowiada Błaut na wysunięcie jego kandydatury.

„Dumny jestem z waszego zaufania. Postaram się go nigdy nie zawieść. Odwdzięczę się pracą dla partii i państwa, za wszystko co Polska Ludowa uczyniła dla nas. Wprost wierzyć trudno, że ja, były kułacki parobek, a potem górnik, pomiatany i wyzyskiwany na tej samej kopalni, teraz kandydować będę do Sejmu. Za sprawę robotniczą ginęli najlepsi synowie naszego narodu. Ginęli górnicy naszej kopalni. Ich ofiara nie poszła na marne. Cele ich realizuje klasa robotnicza w Polsce Ludowej. Przyrzekam, że o te święte ideały, o ideały naszej partii walczyć będę całe życie".

(h. d.)

Uczcili wielkie wydarzenie

Wysunięcie kandydatów **Pieszewskiego** i **Suszczyńskiego** stało się dla całej załogi PZPB w Pabianicach wielkim wydarzeniem. Przedstawiciele załogi — członkowie partii, ZMP-owcy i bezpartyjni złożyli obu towarzyszom kwiaty wraz z serdecznymi życzeniami.

Załoga zmiany mistrza przędzalni „nr 1 — Centrala" Pieszewskiego dla uczczenia jego wysunięcia powzięła dodatkowe zobowiązania produkcyjne. Załoga postanowiła, że wykona roczny plan nie do 19 grudnia, jak przewidywało zobowiązanie na cześć Programu Wyborczego i XIX Zjazdu WKP(b), lecz do 17 grudnia.

Specjalnie dumny z mistrza Pieszewskiego jest kierownik przędzalni „nr 1 — Centrala", J. Kade. Obywatel Kade, który kierował rozwojem obecnego najlepszego i najmłodszego mistrza przędzalniczego w Polsce — Pieszewskiego, zobowiązał się do przyśpieszenia o jeden rok przeszkolenia na mistrzów 2 praktykantów. **(Sl)**

Na zebraniu gminnym

Na zebraniu gminnym w Wiśniewie w pow. mławskim chłopi wysunęli m. in. kandydaturę tow. **Stefana Matuszewskiego,** zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR.

— Znamy Stefana Matuszewskiego — mówiła Kazimiera Kowalczyk, przewodnicząca Gminnej Rady Narodowej w Wiśniewie — pochodzi przecież z sąsiedniej wsi, z Unierzyna. Wiemy, ile dobrego uczynił dla naszego powiatu, jako poseł na Sejm. Troszczy się o nasze potrzeby, przyjeżdża do nas, doradza i pomaga.

Następnie zgłoszono kandydaturę — zasłużonego kierownika szkoły w Chojnowie — **Włodzimierza Jóźwikiewicza,** przodujących chłopów — **Apolinarego Wojciechowskiego, Stefana Pszczółkowskiego** i prezesa ZSCh w Ostrołęce, **Mariana Staśkiewicza.**

By spełnić najgorętsze życzenia ludzi pracy...

— Wysuwamy kandydatów na posłów takich, którzy będą spełniać program wyborczy Frontu Narodowego. Wysuwamy najlepszych synów naszej Ludowej Ojczyzny — mówił przewodniczący zakładowego Komitetu Wyborczego Elektrowni Warszawskiej — inż. Strzelecki.

Wśród głębokiej ciszy na sali padają kandydatury:

Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej **Bolesław Bierut...**

Wszyscy zrywają się z miejsc. Oklaskom i okrzykom na cześć tow. Bolesława Bieruta nie ma końca.

... Bohater spod Stalingradu, **Konstanty Rokossowski...** i znów zrywa się burza oklasków i okrzyków.

Padają nazwiska następnych kandydatów: **Franciszek Fiedler, Oskar Lange,** I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR **Władysław Wicha** i zasłużony racjonalizator z zakładów im. Dymitrowa **Eugeniusz Kujawski** — jako kandydat na zastępcę posła.

Zabierają głos członkowie załogi. Inżynierowie i robotnicy podkreślają zasługi kandydatów w budowie Polski Ludowej.

— Jest dla nas zaszczytem i radością, że mamy możność wybrać takich ludzi na kandydatów — mówi inż. Hajne. — Dla upamiętnienia wielkiego dla nas dnia proponuję podjęcie zobowiązania zwiększenia o dalsze dwa megawaty mocy dyspozycyjnej naszej elektrowni. Propozycja zostaje rozważona i jednomyślnie przyjęta.

W uchwalonej następnie rezolucji czytamy:

Wiemy, że realizacja naszych planów — to dalszy olbrzymi krok do spełniania najgorętszych pragnień ludzi pracujących Polski Ludowej, do utrwalenia Pokoju, do szczęścia i rozkwitu naszej ojczyzny. **(wt)**

Z ZAGADNIEŃ PARTYJNYCH

Widzieć węzłowe problemy swego zakładu

B. Gonczarska

W 6-letnim narodowym planie gospodarczym poważne miejsce zajmuje przemysł chemiczny. Z roku na rok rosną i rozbudowują się istniejące już zakłady, powstają piękne nowe kombinaty chemiczne.

Zakłady Azotowe im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie to jeden z takich obiektów w rozbudowie.

Podstawową ich produkcję stanowią nawozy sztuczne, których jak najwięcej trzeba dać krajowi, by ziemia ojczysta wydawała coraz to obfitsze plony, by wzrastał dobrobyt narodu.

Realizacja poważnych inwestycji, wprowadzenie szeregu nowych asortymentów wysokowartościowych nawozów sztucznych, jak np. precypitat, a przy tym niedostateczne jeszcze opanowanie przez załogę technologii nowej produkcji oraz trudności rozruchowe — wszystko to wysuwa szereg niełatwych problemów. Niedostateczna organizacja pracy, brak koordynacji między wydziałami, częste awarie, które nękają załogę — wpływają, że plany produkcyjne od wielu miesięcy nie są wykonywane.

Gdzie tkwią przyczyny przewlekłej choroby zakładu i czy organizacja partyjna z nimi walczy?

*

Niektórzy inżynierowie z aparatu kierowniczego twierdzą, że urządzenia są przestarzałe, że generatory, kotły i rury parowe „akurat" w tym roku kończą swój żywot. Inżynierowie ci uzasadniają to przedwojenną teorią o wytrzymałości agregatów i aparatury. Dlatego też częste awarie są według nich nieuniknione. Czy tak jest w istocie?

Dział głównego mechanika odpowiedzialny jest za konserwację maszyn, za planowe kapitalne i zapobiegawcze remonty urządzeń technicznych. Istnieją plany kapitalnych remontów. Cóż z tego, kiedy remonty te z reguły nie są wykonywane zgodnie z harmonogramem. Najczęściej przeprowadza się remonty dopiero wtedy, gdy awaria nastąpiła, gdy trzeba doraźnie, natychmiast interweniować. Poza tym każdy kierownik oddziału ustala drobne remonty zapobiegawcze poszczególnych agregatów według swojego uznania, dowolnie je przesuwa na nieokreślone terminy. Wydział gazu np. wypuszcza gaz w powietrze, bo jego odbiorca, wydział amoniaku, dziś remontuje swój agregat. Następnie na wydziale gazu odbywa się remont, zahamowana więc jest produkcja amoniaku, który nie otrzymuje gazu itd.

Przyczyny awarii nie są dostatecznie analizowane, w zakładzie nie ma niezbędnej rewolucyjnej czujności.

Dział inwestycji notuje poważne osiągnięcia. W ostatnich miesiącach dział ten wykonał sposobem gospodarczym szereg inwestycji, które już włączone zostały do produkcji. Mimo to plany inwestycyjne nie są wykonywane. Wiele prawdy jest w tym, że nie dopisuje zaopatrzenie z zewnątrz. Ale jest tu również dużo niedbalstwa ze strony administracji zakładu. Wskazuje na to chociażby taki przykład:

Wydział parowy pracuje na szczycie. Remont jednego z kotłów spowodowałby postój wydziałów produkcyjnych, zależnych od wydziału parowego. Dlatego też w planie inwestycyjnym przewidziano zainstalowanie dodatkowego kotła, który by rozładował „wąskie gardło" wydziału parowego. Kocioł ten miał być podłączony jeszcze w ubiegłym roku, następnie w lipcu br. Jest już wrzesień, a kocioł wciąż jeszcze nie został uruchomiony. Przyczyna? Brak pewnych części, które znalazły się dopiero teraz, gdy ich energiczniej zażądano. Takich przykładów jest więcej.

Gdy się rozmawia z sekretarzem tow. Gałką oraz członkami komitetu partyjnego, widać, że trudne zagadnienia są nie „rozgryzione" i że ciężar spraw przytłacza komitet partyjny. W poszukiwaniu dróg poprawy sytuacji, gubi się on w drobnych, organizacyjnych sprawach, nie widząc zasadniczych problemów.

Egzekutywa często na swych posiedzeniach wysłuchuje sprawozdań kierownictwa z wykonania planów produkcyjnych. Referuje zazwyczaj dyrektor lub kierownik jakiegoś odcinka, mówi o trudnościach, nieraz je wyolbrzymia, a egzekutywa nie jest w stanie wystąpić z wnioskami, lub ustosunkować się do propozycji dyrekcji, gdyż nie posiada dostatecznej znajomości węzłowych zagadnień produkcyjnych zakładu.

*

W Zakładach Azotowych, (jak zresztą we wszystkich zakładach chemicznych) szczególnie doniosłą rolę odgrywają kadry inżynieryjno - techniczne. Czy Zakłady Azotowe w Tarnowie kadry takie posiadają? Niewątpliwie tak. W zakładach zatrudnionych jest około 200 inżynierów, magistrów i techników. Przy zakładach pracuje Instytut Badawczy, jest tutaj zespół szkół chemicznych, które kształcą około 1200 przyszłych chemików, jest Biprochem (Biuro projektów aparatury chemicznej). Cała ta kadra, licząca ponad 500 osób współpracuje z zakładem. Z tego ośrodka inteligencji technicznej wychodzą wysokokwalifikowani technicy, laboranci i inni fachowcy, do nowych obiektów chemicznych.

Problem pracy wśród inteligencji technicznej powinna więc organizacja partyjna traktować jako jeden z czołowych problemów zakładu.

Zakłady Azotowe były dawniej własnością spółki zagranicznych kapitalistów, których współakcjonariuszem był niesławnej pamięci Mościcki. Panowie ci otaczali się kastą wyższych urzędników, starali się wytworzyć zaporę między inteligencją pracującą a resztą załogi. Ale sytuacja zmieniła się gruntownie od owych czasów.

Coraz więcej inżynierów i naukowców ze starej kadry rozumie i uświadamia sobie wielkość naszych czasów, widzi, że Polska Ludowa daje im niewyczerpane możliwości twórczej pracy naukowej. Dlatego też coraz aktywniej włączają się oni w rytm pulsującego życia całego kraju. Jeśli obecnie w Zakładach Azotowych wprowadza się produkcję szeregu nowych, nieznanych dotychczas w Polsce asortymentów, wysokowartościowych nawozów sztucznych, jeśli opracowano tu nowy proces technologiczny i aparaturę chemiczną do kwasu azotowego, to stało się to właśnie dzięki ofiarnej pracy licznego grona wybitnych naukowców, inżynierów, magistrów i techników, którzy dzięki swej wiedzy pomnażają bogactwo naszego kraju.

Część jednak inteligencji pracującej w zakładach na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, zamyka się w sobie, pracę swoją traktuje głównie, jako teren badań naukowych „dla czystej nauki", prowadzi je często w oderwaniu od najbardziej palących potrzeb produkcji.

Czyż nie jest ważnym politycznie i zarazem wdzięcznym zadaniem komitetu partyjnego postawić tę sprawę przed szerokim zespołem naukowców, inżynierów i techników? Niestety komitet zakładowy mało dotychczas zastanawiał się nad problemem pracy wśród inteligencji. Praca ta wymaga dużej wiary w ludzi i umiejętnego do nich podejścia — a tego właśnie brak w postawie niektórych aktywistów partyjnych w zakładach.

Przytoczmy choćby taki przykład. Jest przy zakładach „tarnowski oddział stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego", „SITP-Chem". Przez długi czas organizacja ta nie miała swojego lokalu. Ostatnio, dzięki zrozumieniu, jakie sprawie stowarzyszenia okazuje nowy dyrektor naczelny zakładów tow. Gołąb, oddział stowarzyszenia otrzymał ładny lokal i urządzenia. Ożywiła się jego działalność. W nowym lokalu organizowane są wykłady i odczyty naukowe dla przodowników pracy i racjonalizatorów, urządza się popularne odczyty również dla załogi na poszczególnych oddziałach. Zostanie zorganizowany kurs kreślenia dla racjonalizatorów, wzajemne dokształcanie chemików i mechaników. Stowarzyszenie urządza wieczory dyskusyjne, na których omawia się sposoby udoskonalania procesów technologicznych itd. Trzeba podkreślić, że przeszło 40 procent członków stowarzyszenia — to racjonalizatorzy, mistrzowie i przodownicy pracy.

Zarząd stowarzyszenia postanowił niedawno zorganizować towarzyską „herbatkę", która miała na celu spopularyzowanie jego działalności. Organizatorzy herbatki nie pomyśleli jednak o tym, że należy zachęcić do udziału w tym spotkaniu niedawno przybyłych do fabryki niezorganizowanych jeszcze młodych techników i inżynierów. Wywołało to wśród tych ostatnich pewne rozgoryczenie. Cała sprawa dałaby się bez trudu naprawić. Wystarczyłoby, żeby komitet partyjny zwrócił na to uwagę zarządu stowarzyszenia. Ale zamiast tego towarzysze z komitetu popełnili bardzo poważny błąd, uważając za stosowne... skrytykować przez radiowęzeł organizatorów herbatki, oskarżając ich o „chęć wywyższania się".

Nie tymi, rzecz jasna, sekciarskimi metodami można wpływać na przełamywanie pokutujących jeszcze wśród niektórych starych kadr inteligencji tendencji do niedoceniania młodych, mało jeszcze doświadczonych, ale pełnych zapału i werwy kadr, wychowanych przez wyższe uczelnie i technika Polski Ludowej. A sam problem bliższego powiązania starej i młodej kadry inteligenckiej — to ważne zagadnienie dla Zakładów Azotowych w Tarnowie.

*

W zakładach często zawala się papierkową robotą w biurach młodych inżynierów i techników, nie wciąga ich się do produkcji, nie przygotowuje do samodzielnej pracy. Tak jest np. w wydz. chloru z technikiem Rudzką, która zamiast w produkcji, zatrudniona jest w biurze. Tak jest też z technikiem Korczyńską, która jest na etacie... maszynistki biurowej. Inżynierowie Komusiński i Zdebik z wydz. kwasu przez długi okres czasu pracowali w biurach przez nikogo nie zauważeni, gdy tylko przeszli na samodzielną pracę w produkcji, zabłysnęli swoimi talentami i zdolnościami organizatorskimi. Inżynier Komusiński został ostatnio wyznaczony na stanowisko starszego inżyniera zmianowego.

W tych wydziałach, w których jest troskliwy, serdeczny stosunek do młodych kadr technicznych, rosną one szybko. Jako przykład niechaj posłuży oddział mieszanki gazowej (w wydziale amoniaku), gdzie pracuje sześciu młodych techników. Pod fachowym okiem doświadczonego kierownika oddziału tow. Raka technicy szybko wciągają się do samodzielnej pracy.

Nie może, niestety, tego powiedzieć o sobie tow. Mróz — młody chemik z wydziału chloru, który, otoczony niechęcią ze strony swego bezpośredniego kierownictwa, sam musi wszystkiego dociekać. Z podobnymi trudnościami borykają się młodzi technicy na wydziale kwasu, Pierzchała i Grzebieluk, technicy z wydziału precypitatu i wielu innych.

Ale cała ta sprawa — sprawa przyśpieszenia procesu dojrzewania nowych kadr technicznych — znajdowała się dotąd na marginesie zainteresowań komitetu zakładowego.

*

Gdyby towarzysze z komitetu partyjnego i dyrekcji częściej rozmawiali z robotnikami obsługującymi różnorodne aparaty — to bez trudu dostrzegliby następny ważny problem.

Robotnicy, obsługujący aparaturę ruchu skarżą się, że zapoznano ich tylko z elementarnymi czynnościami, które należą do ich obowiązków, że nie orientują się oni zupełnie w skomplikowanej konstrukcji aparatury. Pracownicy z wydziału amoniaku twierdzą, że gdyby prowadzono systematycznie szkolenie zawodowe, gdyby zapoznano ich z tajemniczymi dla nich aparatami, mogliby oni zapobiec niejednej awarii. Przy drobnych awariach nie musieliby czekać godzinami, a nieraz i po kilka dni, aż przyjdzie mechanik i naprawi.

Na wydziale mechanicznym pracuje ponad 200 młodych robotników. Chcą oni się uczyć, chcą zdobyć kwalifikacje. Nieraz tow. Bober — przewodniczący zarządu ZMP stawiał na posiedzeniach egzekutywy komitetu partyjnego tę sprawę. Niestety, bez skutku. Tak samo przedstawia się sprawa szkolenia zawodowego na wydziale parowym i na innych wydziałach zakładu.

Środki na szkolenie zawodowe istnieją. W budżecie rocznym zakładu przeznaczono na ten cel 240 tys. złotych. Ale z sumy tej wykorzystano dotychczas zaledwie 20 tys. zł. Są również ludzie, którzy mogą szkolić: wysokowykwalifikowani technicy, inżynierowie, mistrzowie, brygadziści i przodownicy pracy. Dotychczas jednak komitet partyjny nie widział tego problemu. Nie mobilizował ani dyrekcji, ani rady zakładowej do jego rozwiązania.

*

Od 6-ciu tygodni organizacja partyjna i dyrekcja czynią przygotowania do ogólnozakładowej, partyjno - technicznej konferencji. Dla przygotowania konferencji utworzono komisję główną i komisje wydziałowe. Organizacja partyjna przeprowadziła pracę uświadamiającą wśród pracowników o znaczeniu konferencji, zachęcając ich do składania wniosków racjonalizatorskich.

Przeszło 900 wniosków wpłynęło już do komisji. Dużą część rozpatrzono i wprowadzono w życie. Obserwuje się jednak charakterystyczne zjawisko. Wnioski, które wpływają, wskazują niestety na brak kierunku. Nie brane są pod uwagę „wąskie gardła" i trudności produkcyjne, które przeżywa zakład, a z których niejedną można rozwiązać w oparciu o twórczą inicjatywę załogi.

Dzieje się tak dlatego, że rozpracowana przez komisję główną przy udziale przedstawicieli z Ministerstwa i Centralnego Zarządu tematyka węzłowych zagadnień produkcyjnych, jak również sprawa tworzenia brygad inżynieryjno-robotniczych — wciąż jeszcze nie wyszły ze stadium dyskusji w łonie komisji. Załodze tych problemów nie przedłożono. Jakżeż w takich warunkach pobudzić można jej inicjatywę w najbardziej potrzebnym kierunku?

Konferencja partyjno-techniczna może i powinna odegrać dużą rolę w walce o rozwiązanie niejednej trudności, hamującej rozwój produkcji w Zakładach Azotowych. Z całą tego świadomością winny troskliwie czuwać nad jej przygotowaniem komitet partyjny, dyrekcja, i rada zakładowa. Prace przygotowawcze do konferencji stwarzają dodatkowe możliwości postawienia na bardziej konkretnej niż dotąd płaszczyźnie zagadnienia zorganizowanej współpracy inteligencji technicznej z załogą. Sytuacja dojrzała do tego, by w Zakładach Azotowych — tak jak to zrobiło w praktyce wiele innych zakładów — powstały brygady inżynieryjno-robotnicze.

*

Poważnym zagadnieniem w Zakładach Azotowych jest sprawa troski o człowieka. Brak tej troski uderza niemal na każdym kroku. Plany budownictwa mieszkaniowego zostały karygodnie zaniedbane. Młoda kadra inżynieryjno-techniczna, jak i nowi robotnicy, napływający do zakładu, lokowani są często w bardzo złych warunkach.

Jest na terenie zakładu Oddział Zaopatrzenia Robotniczego. Jest też obsługujący zakłady sklep PSS-u. Fabryka posiada też duży majątek rolny. Istnieją więc wszystkie dane po temu, by należycie zorganizować zaopatrzenie załogi.

Tymczasem zarówno w sklepie jak i w stołówce trudno dostać chleb. Wyżywienie w stołówce jest marne. Sklep zamyka się o 4-ej po południu — właśnie wtedy, kiedy większość robotników kończy pracę.

Dodajmy do tego ogromne zaniedbania remontów mieszkań robotniczych — a będziemy mieli obraz karygodnego braku troski o warunki bytowe załogi.

Oto jeden z najbardziej nabrzmiałych problemów, którym musi niezwłocznie się zająć i komitet partyjny i rada zakładowa i dyrekcja.

*

Zakłady Azotowe w Tarnowie muszą zwrócić swój dług państwu, muszą rytmicznie wykonywać plany produkcyjne. Rozpatrując kolejne węzłowe problemy, które wysuwa życie zakładów — organizacja partyjna powinna doprowadzić do tego, by walka o plan i o poprawę warunków bytowych załogi stała się naczelną troską całego licznego i ofiarnego kolektywu zakładów.

Coraz więcej chłopów osiedla się na Ziemiach Odzyskanych

(f) W okresie poźniwnym nastąpił poważny wzrost zainteresowania chłopów małorolnych z województw południowych i centralnych akcją osiedleńczą na Ziemiach Zachodnich.

Z samego tylko woj. lubelskiego wyjechało w sierpniu na Ziemie Odzyskane, zwłaszcza do województw olsztyńskiego i wrocławskiego, 107 rodzin, z tego 41 z powiatów lubelskiego i radzyńskiego.

W woj. krakowskim najżywiej interesują się osadnictwem chłopi z podgórskich powiatów: Limanowa, Żywiec i Nowy Targ. W pierwszej połowie bm. z województwa krakowskiego na Ziemie Zachodnie wyjechało 80 rodzin, a 55 dalszych rodzin zgłosiło chęć wysłania na Ziemie Zachodnie swoich delegatów, którzy by na miejscu poznali możliwości osiedlenia się.

Rady narodowe województw zachodnich i północnych przygotowują się na przyjęcie dalszych osadników, przeprowadzając przede wszystkim remonty zagród. W woj. gdańskim wyremontowano ostatnio 145 zagród, a remont 83 dalszych dobiega końca. (PAP).

Z pobytu załogi statku „Wilhelm Pieck"

(f) Po zwiedzeniu Warszawy załoga statku szkolnego marynarki handlowej NRD „Wilhelm Pieck" przybyła do Krakowa, serdecznie witana przez przedstawicieli społeczeństwa.

Zwiedziwszy miasto i jego zabytki, marynarze niemieccy udali się do Nowej Huty, gdzie spotkali się z młodzieżą. Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Żegnani serdecznie kwiatami przez młodych budowniczych Nowej Huty goście niemieccy wyjechali do Oświęcimia, gdzie zwiedzili muzeum. Przy bloku śmierci marynarze NRD złożyli wieniec, oddając hołd ofiarom faszystowskich zbrodniarzy.

(PAP)

Wiadomości sportowe

Piłkarze NRD w Warszawie

W sobotę 20 bm. w godzinach rannych przybyła na Dworzec Główny w Warszawie reprezentacyjna drużyna NRD, która w niedzielę rozegra na stadionie CWKS międzypaństwowy mecz w piłce nożnej z reprezentacją Polski. Mecz ten będzie dla piłkarzy NRD pierwszym oficjalnym spotkaniem międzypaństwowym po przyjęciu ich do Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej.

Na dworcu witali gości przedstawiciele władz sportowych i organizacji młodzieżowych. Jak twierdzi kierownik zespołu NRD jedenastka gości wystąpi w Warszawie w odmłodzonym składzie.

Ostateczny skład zespołu gości jest następujący: Klank, Wohlfarth, Schön, Eilitz, Scherbaum, Rohsbigalle, Torhauer, Schröter, Imhoff, Fröhlich, Matzen.

Skład drużyny polskiej uległ w ostatniej chwili zmianie. W reprezentacji Polski grać będą: Szymkowiak, Gędłek, Bartyla, Banisz, Mamoń, Strzykalski, Mordarski, Trampisz, Alszer, Cieślik i Wiśniewski; rezerwa: Suszczyk, Janduda, Anioła, Gronowski i Kubocz.

Sędzią głównym spotkania będzie Węgier Harangeze, który prowadził mecz Polska B — Czechosłowacja B w Łodzi. Na linii bocznej sędziować będą: Bukowski i Fronczyk.

CWKS — Górnik (Radlin) 4:0 (0:0)

Po dłuższej przerwie, miłośnicy piłki nożnej w Warszawie znowu oglądali na Stadionie Wojska Polskiego zespół CWKS, tym razem w spotkaniu o mistrzostwo I ligi z Górnikiem — Radlin.

U schyłku sezonu piłkarskiego, zawodnicy CWKS zaprezentowali dobrą kondycję fizyczną, nienaganną technikę (świetne zmiany Breiter — Sąsiadek), start do piłki — brak im jeszcze w dalszym ciągu dyspozycji strzałowej, co widoczne było szczególnie w pierwszej połowie meczu, kiedy przy zdecydowanej przewadze zmarnowali wiele dogodnych sytuacji podbramkowych.

Przeciwnik drużyny wojskowych grał słabo. Piłkarze Górnika poruszali się po boisku b. wolno i dlatego każdą piłkę z łatwością przejmowali zawodnicy CWKS. Wydaje się, że Górnik z Radlina pod koniec sezonu nie przeprowadza regularnie treningów.

Bramki dla CWKS zdobyli: Breiter 2, Olejnik i Sąsiadek po jednej. Ltn.

Spartakiada ZS Gwardia

W drugim dniu turnieju bokserskiego rozgrywanej w Warszawie Spartakiady ZS Gwardia, największym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie w wadze średniej między Kolczyńskim (Warszawa), a Krausem (Kraków). W I rundzie przewagę zdobywa młody Kraus, punktując rutynowanego Kolczyńskiego. II runda należy jednak już do Kolczyńskiego, który w trzecim starciu niezmiernie przewagę i zwycięża na punkty.

W wadze muszej Murawski (Lublin) wygrał z Łakomym (Wrocław), a Mikołajczewski (Gdańsk) pokonał Błaszkowskiego (Zielona Góra).

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki:

w. kogucia — Rozpierski (Koszalin) zdobył punkty walkowerem z powodu nadwagi Pińskiego (Olsztyn). W towarzyskim spotkaniu Rozpierski pokonał Pińskiego zdecydowanie.

Kasperczak (Warszawa) wygrał z Klinkosem (Kraków).

w. piórkowa — Czarnecki (Szczecin) przegrał z Zandeckim (Poznań), a Walczak (Kraków) uległ Tyczyńskiemu (Warszawa);

w. lekka — Pek L. (Gdańsk) zwyciężył Kolickiego (Koszalin), a Brzeziński (Kraków) pokonał Kaczmarczyka (Białystok);

w. lekkopółśrednia — Jastrzębski (Szczecin) zwyciężył przez k. o. w drugim starciu Cyrana (Koszalin), a Graf (Kraków) pokonał Klaina (Białystok);

w. półśrednia — Lech (Szczecin) przegrał z Szulcem (Koszalin), a Piński (Warszawa) pokonał Chodorowskiego (Kraków);

w. lekkośrednia — Krawczyk (Gdańsk) wygrał z Rzadkiewiczem (Poznań), a Maciejewski (Kraków) pokonał Wolaka (Łódź);

w. średnia — Maciejewski (Szczecin) zwyciężył przez t. k. o. w trzecim starciu Głowackiego (Poznań).

W przedostatnim dniu turnieju szermierczego Spartakiady odbyły się spotkania w szabli, w których startowało 30 uczestników. Tytuł mistrzowski zdobył Pawłowski (Warszawa), który w finale nie przegrał ani jednego spotkania. Drugie miejsce zajął Szreider (Warszawa).

Drużynowo po czterech konkurencjach (bagnet, szpada, szabla oraz floret mężczyzn) prowadzi Warszawa i Wrocław — po 77 pkt. przed Szczecinem — 71 pkt.

Nim napełni się zbiornik

W. Skulska

Kowolik Francek zerwał się z posłania. Pora wstać. O 6-tej zjazd do kopalni. Podszedł do zlewu, odkręcił kran. W kranie coś tam odmownie zabulgotało. — Wciąż to samo — westchnął Kowolik, wyciągnął ze schowka kubeł i pośpieszył do sąsiadów z pierwszego piętra po pożyczkę.

— Znowu będzie pranie na raty — denerwowała się żona hutnika Klamy, zaglądając w głąb płytkiego, na wpół wyschniętego dna pobliskiej studni. O kilka ulic dalej mąż Klamowej klął pieruńsko wodociągi chorzowskie za brak wody do chłodzenia gorejących walców.

Brak wody na Śląsku zwiększa się z roku na rok. Rozwój przemysłu, który wdziera się głębiej w podziemie węglowe, powoduje ucieczkę wody w coraz to głębsze rejony.

Jak wiadomo, dla produkcji 1 tony surówki potrzeba — 21 ton wody, skanalizowane osiedle robotnicze zużywa jej dziennie około 1500 ton. A surówki produkuje nasz przemysł coraz więcej, zaś ilość skanalizowanych mieszkań w planie sześcioletnim zwiększy się z 36 procent na 70 procent (mowa znowu o woj. katowickim).

Kłopoty z wodą dla Śląska ciągną się od dziesiątków, od setek lat. Brak wody próbowali wykorzystać kapitaliści na Śląsku: powstały małe przedsiębiorstwa wodociągowe, prywatne, a także gminne i miejskie, przynosząc sprytnym przedsiębiorcom niemałe dochody. Tylko, że urządzenia były prowizoryczne, tandetne, nikt tu bowiem nie zamierzał inwestować — wszyscy zaś inkasować. A zagadnienie wody wymagało nie tylko sprytu, czy doraźnej koncepcji, ale pieniędzy, kosztownej, szeroko pomyślanej inwestycji.

Po wyzwoleniu, kiedy obnażyły się rany, zadane ziemi śląskiej przez kapitał krajowy i obcy — brak wody okazał się jedną z najpoważniejszych, najbardziej naglących bolączek.

Jak ją zlikwidować, lub przynajmniej złagodzić? Próbowano eksploatować lokalne źródła. Sześć nowych ujęć (punktów poboru wody): rozbudowa Maczek, wodociąg w Kozłowej Górze — pozwoliły załatać największe luki. Zaopatrzenie województwa katowickiego wzrosło o 100 procent w stosunku do roku 1938. Ale wody brak było nadal.

Gdy zapadła wielka decyzja...

Nie więcej, niż 40 kilometrów od Chorzowa — gdzieś w okolicy Goczałkowic mieszkańcy mają wręcz odmienne, choć nie mniejsze kłopoty.

Mała, spokojna Wisełka, płynąca od Beskidów, zmienia gwałtownie swój charakter w okresie wiosny i jesieni. Miejscową ludność straszy dniem i nocą klęska powodzi.

W 1950 roku władza ludowa zdecydowała przeciąć oba te problemy jedną decyzją. Decyzją wielkiej inwestycji planu sześcioletniego o budowie zapory w dolinie Małej Wisły pod Goczałkowicami.

Na mapie wielki plan przedstawia się dziecinnie łatwo i logicznie. Zieloną dolinę Małej Wisły przetnie w poprzek zapora. Do niej dąży, oddając się dobrowolnie w niewolę, niebieska linia rzeki. Spiętrzenie jej wód, płynących z Beskidów — rozleje się w olbrzymie jezioro, o obszarze 3.200 ha.

Zbiornik goczałkowicki o długości 15 km, szerokości 5 km zamknie 170 milionów metrów kubicznych wody, której przeznaczeniem rządzić będzie nie kaprys, czy skąpstwo natury, a mózg ludzki przy pomocy zautomatyzowanych urządzeń.

*

Nazwa miejscowości, w której stanie zapora nie jest dla nas nowa.

Goczałkowice do niedawna znane były z uzdrawiających solanek. Przyjeżdżali tu ludzie chorzy, leczyć ischias, czy reumatyzm. Kariera uzdrowiska była zresztą na wymarciu. Szyb kopalni Silesia zbliżał się tu coraz bardziej, wchłaniając skromne zapasy soli goczałkowickiej. Ale niemałe było zdziwienie miejscowej ludności, kiedy miast chorych, niedołężnych ludzi, pewnego dnia wysiedli z pociągów młodzi chłopcy, dziewczęta w kombinezonach, mężczyźni w sile wieku, kiedy wyładowano na stacji sprzęt, którego przeznaczenia nikt nie znał i nie przewidywał.

Doświadczenia, których nie powtórzymy

Pierwszy przyjechał w listopadzie 1949 roku inż. Karol Giercuszkiewicz, pracownik Centralnego Zarządu Dróg Wodnych. Polecono mu rozejrzeć się w terenie. Rozejrzeć i powiedzieć, co i jak?

Stary wodziarz znał z przed wojny owe wieloletnie badania, poprzedzające decyzję o podjęciu najmniejszych nawet inwestycji.

Podyskutujemy i o Goczałkowicach — pomyślał Giercuszkiewicz. Sprawa była rzeczywiście niełatwa. Teren płaski, długi wymagał wiele pracy, dużych inwestycji.

Nie upłynęły jednak dwa miesiące od zapoznawczego wyjazdu w teren — gdy inż. Giercuszkiewicz dostał zarządzenie objęcia kierownictwa budowy zapory w Goczałkowicach. Zapory 10 razy dłuższej od tej, którą budował w Czchowie. Wykonawstwo zostało powierzone Państwowemu Przedsiębiorstwu Robót Komunikacyjnych. Kierownictwo robót objął inż. Wojciechowski.

W domu zdrojowym umieszczono szyld „Kierownictwo Budowy". Na drzwiach pojawiły się napisy: „planowanie", „księgowość", „kadry". A na wszystkich słupach, na stacji, w prasie miejscowej można było przeczytać ogłoszenia: „zatrudnimy fachowców, maszynistów, techników itd."

Goczałkowice poszukiwały swoich budowniczych.

*

Pojawili się ludzie. Przemieszały się różne gwary i obyczaje. Kraków z Olsztynem, Śląsk z Rzeszowem. Ludziom trzeba było stworzyć odpowiednie warunki. Pracownicy zapory musieli mieszkać. Mieszkać, jeść, wypoczywać, bawić się.

Jak zorganizować warunki pracy i życia dla kolektywu budowy wielkiej zapory?

Jak tego rodzaju problem był rozwiązywany w Polsce przedwojennej, można by się dowiedzieć z książki Ksawerego Pruszyńskiego, wydanej w 1937 r. przez „Rój" pt. „Podróż po Polsce". Pruszyński zapoznaje nas między innymi z historią budowy zapory w Rożnowie. Z historią budowy i życia jej budowniczych...

...*„Więc na samej górze mamy przede wszystkim długi szereg willi ślicznych i komfortowych. Mieszkają tu kierownicy budowy. Fachowcy, inżynierowie francuscy (od red. — prace prowadziło towarzystwo francusko-polskie)...*"

Trzeba przyznać, że budowano nie tylko wille dla kierownictwa, ale baraki dla robotników. Tylko, że...

...*„Ostatnia kategoria robotników nie chciała mieszkać w barakach. Wybudowanie baraków pozbawiło ją 40 groszowego dodatku na nocleg. Z tego dodatku mogli sobie zaoszczędzić trzy czwarte — płacąc chłopom rożnowskim, u których sypiali pokotem na podłodze po 10 groszy...*"

14 lat później, na terenie budowy goczałkowickiej wyrosło osiedle mieszkaniowe. Rozległe osiedle, zaopatrzone w urządzenia kanalizacyjne, łaźnie, dom społeczny, ambulatorium i punkty usługowe. Domki zapełniły się przybyszami z całej Polski. Ludzie zaczęli się poznawać, witać po imieniu, przyzwyczajać się do siebie. Powstawał kolektyw budowy goczałkowickiej.

W kolektywie budowy zaczęli wyróżniać się zdolniejsi, bardziej ofiarni i inicjatywni: Błażej Nieć, który zostawił rodzinę na gospodarstwie i wplątał swój los w historię wielkiej budowy, palacz Gruszka, który zapisał się w jej historii jako pierwszy racjonalizator i wielu, wielu innych.

W 1951 roku zbudowano kolejki dojazdowe. Przez Wisłę przerzucono most. Oczyszczono grunt pod korpus zapory. W tymże roku rozpoczęły się próby hydromechanizacji.

Trudno tu jeszcze mówić o prawdziwej hydromechanizacji, łatwiej o laboratorium doświadczalnym dla wielkich inwestycji wodnych, o których mówi program wyborczy Frontu Narodowego.

I tak na budowie notowano sukcesy i zawody. Brak było ludzi, odczuwano niedostatek mechanicznego sprzętu. To znów natura, oburzona śmiałością natrętów — wierzgała opornie.

W walce z licznymi trudnościami budowa postępowała naprzód. W roku 1952 załoga przystąpiła do betonowania przelewu stokowego.

Za lat trzy

Stoimy na moście, przerzuconym przez Wisłę. Przed nami roztacza się krajobraz placu budowy. Walce palczaste ciągnione przez stalińca ubijają starannie powierzchnię wału. Staliniec nosi litery Cz. T. Z. Czelabińskij Traktornyj Zawod pomaga nam budować zaporę goczałkowicką.

Wał zapory przybiera powoli określoną długość i wysokość.

Do końca budowy trzeba w sumie wykopać, przewieźć i wbudować ponad 1 milion m sześciennych materiału. Dopiero wtedy masyw zostanie pokryty betonem, a zbiornik zacznie powoli napełniać się wodą.

— Skąd ją weźmie — myśli dziennikarz, stojąc na wspomnianym już moście. W dole widzimy Wisełkę, wąską, płytką, nie budzącą zapału do kąpieli nawet wśród dziatwy okolicznych wsi.

A jednak za trzy lata, kiedy staniemy na tym moście...

Nie. Nie tak. Za trzy lata stać tu nie będziemy mogli. W najlepszym razie można by popływać. Za niecałe bowiem trzy lata dolinę Małej Wisły wraz z mostem, na którym stoimy — pokryje olbrzymie jezioro. A w dyskusji, czy na jeziorze tym będzie ośrodek sportów wodnych, czy wielka hodowla ryb — zwyciężyła tymczasem ta druga koncepcja, jako, że ryby, a w szczególności pstrągi i szczupaki zastąpią „ZOM", oczyszczając sumiennie wody zbiornika.

Zbiornik napełni się wodą w ciągu 8-miu miesięcy. Pomoże człowiekowi ta sama powódź, która do dziś dnia jest tu postrachem. Powódź przyśpieszy „dostawę" wody z 4 metrów sześciennych do 100 na sekundę.

Jesienią 1955 roku Zielony Śląsk za pośrednictwem kilkudziesięcio-kilometrowej długości sieci wodociągowej prześle wodę do dyspozycji Czarnego Śląska.

Dla załogi projektowana jest budowa trzech miniaturowych domków. Starczą. Przewidziana ilość obsługi nie przekracza... 10 osób.

Wiosną 1955 r. jezioro goczałkowickie powinno rozpocząć służbę dla przemysłu śląskiego i ludności woj. katowickiego.

Czy rozpoczniemy?

Warunek realizacji planów

Plany budowy goczałkowickiej tak jak i plany całego naszego przemysłu są napięte, stawiają przed kierownictwem i organizacją partyjną budowy trudne, odpowiedzialne zadania. Zadania, których realizacja wymaga kolektywnej współpracy, ambicji, wysokiej świadomości nie tylko jednostek, ale całego zespołu.

Niestety, na budowie goczałkowickiej niewiele zostało zrobione, by wytworzyć w młodej i niezorganizowanej jeszcze załodze ten zdrowy, bojowy, ofensywny klimat.

Radiowęzeł na placu budowy dyskretnie milczy. Nie ożywia zapory muzyką, nie przynosi wiadomości ze świata.

Błyskawica pt.: „Gigant Goczałkowicki" umiera (a podejrzewamy, że już umarła) śmiercią naturalną. Za życia zaś niewiele miejsca poświęcała budowie i jej trudnościom. Nie zobaczymy na budowie zdjęć przodowników pracy i plakatów antybumelanckich. Nadaremnie szukamy zespołu artystycznego, jakichkolwiek objawów aktywności Ligi Kobiet, czy organizacji związkowej.

Bezsprzecznie nie jest łatwo z zespołu, składającego się z różnych ludzi, pochodzących z różnych stron kraju — stworzyć jednolity kolektyw. Ale trzeba powiedzieć, że organizacja podstawowa, komitet gminny i powiatowy niewiele uczyniły, by kolektyw ten stworzyć i wychować.

Budowa przeżywa poważne trudności. Trudności związane przede wszystkim z brakiem dostatecznej ilości sprzętu mechanicznego, którego mimo uchwały Rządu z dnia 14 maja 1952 r. Katowickie Zjednoczenie Wodno - Inżynieryjne do dziś dnia Goczałkowicom nie dostarczyło. Jednakże w tej trudnej sytuacji zagadnienie wyzyskania posiadanego sprzętu (a widzimy na placu bogaty park koparek), zagadnienie wzorowej organizacji pracy — zapewni w poważnym stopniu realizację harmonogramu robót.

By terminów harmonogramu dotrzymać, by uruchomić na czas zaporę — każdy członek kolektywu budowy musi sobie uświadomić, że jego wkład decyduje o zaspokojeniu pragnienia chłodni hutniczych, kotłów fabrycznych, oddziałów bawełnianych, że od niego i jego towarzyszy zależy dostarczenie sieci wodociągowej wody dla półtoramilionowej ludności Śląska.

Uświadomienie rzeszy budowniczych o wielkim znaczeniu dokonywanej przez nich pracy dla żywotnych interesów kraju i milionowej ludności Śląska, oto ważna i niewyzyskana należycie dźwignia realizacji planu. Pełne uruchomienie tej dźwigni jest pilnym zadaniem zarówno organizacji partyjnej, jak i kierownictwa budowy zapory w Goczałkowicach.

Wielka inwestycja Planu Sześcioletniego

Trwają prace przy budowie zapory w dolinie Małej Wisły. Zbiornik w Goczałkowicach zaopatrzy w wodę przemysł i ludność śląską

Kułak w Prezydium GRN

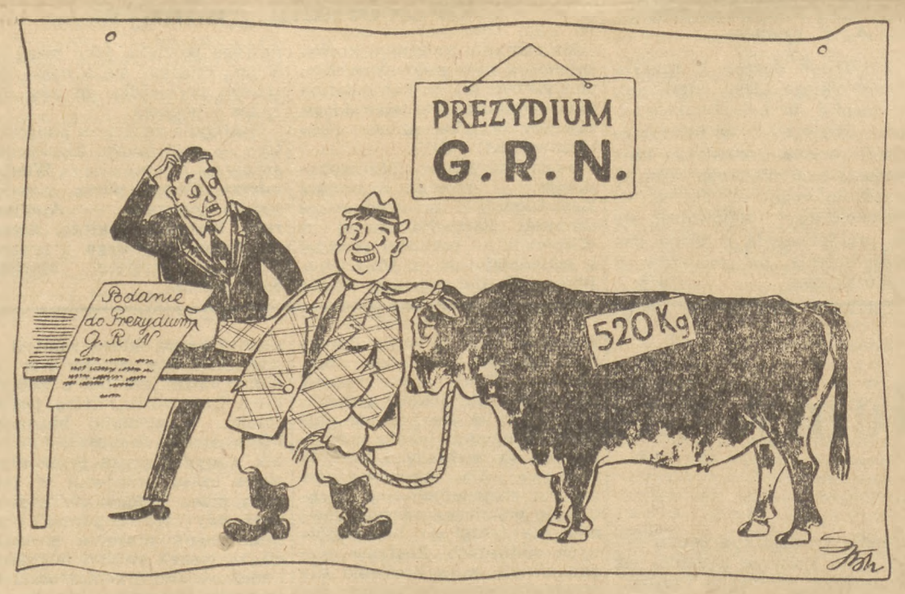

— *Proszę o pozwolenie na ubój cielaczka — na własny użytek*

Rys. J. Sochacki

Z przebiegu obowiązkowych dostaw

(a) Terminowo wykonywać obowiązki wobec państwa — oto hasło, które ogarnia całą wieś polską.

Setki tysięcy pracujących chłopów dają wyraz zrozumieniu, że obowiązkowe dostawy żywca, zboża, mleka i ziemniaków na zaopatrzenie miast muszą być w terminie wykonane, a podatek gruntowy — całkowicie spłacony.

Chłopi pow. rawickiego, woj. poznańskie, którzy w roku ub. otrzymali wojewódzki sztandar przechodni za najlepsze wyniki w realizacji zobowiązań wobec Państwa, wysoko przekraczają miesięczne plany dostaw zbóż, realizując jednocześnie dostawy żywca i mleka. Znajdują się oni również na czołowym miejscu w spłatach podatku gruntowego.

O pierwszeństwo rywalizują w tym powiecie chłopi gmin Jutrosin i Bojanowo. Obie te gminy wykonały już w 60 procent roczne plany dostaw zboża, a plany dostaw żywca — w 115 procent.

ULGI I KARY

Rady Narodowe uwzględniając słuszne przyczyny udzielają poważnych ulg w wymiarze obowiązkowych dostaw np. tym, którzy posiadają liczne rodziny lub szeroko rozwijają hodowlę. Zdarza się jednak, że biurokratyczne podejście niektórych pracowników rad narodowych i aparatu skupu opóźnia realizację tych uprawnień. Np. w gm. Międzyrzec, woj. lubelskie u delegata gminnego CUSiK leży wiele podań o ulgi i odwołań od wymiaru dotychczas nierozpatrzonych przez Prezydium GRN. Przyznając usprawiedliwione ulgi tym, którzy na nie zasługują — władza ludowa stosuje jednocześnie kary wobec kułaków i ich popleczników sabotujących wykonanie zarządzeń państwowych.

Sąd Powiatowy w Łęczycy (woj. łódzkie) skazał ostatnio na 1 rok i 3 mies. więzienia bogacza wiejskiego Machnikowskiego z grom. Łęka, gm. Topola. Machnikowski systematycznie lekceważył wszelkie zarządzenia władzy ludowej. W roku ub. nie dostarczył on do GS 600 q ziemniaków w ramach umowy kontraktacyjnej, nie wypełnił obowiązku dostawy 4.754 kg zboża oraz zalega ze spłatą należności finansowych. Również w bieżącym roku nie sprzedał on Państwu ani kilograma ziarna i mięsa oraz nie płaci podatków. Machnikowski pogwałcił także przepisy dekretu o pomocy sąsiedzkiej pobierając lichwiarskie opłaty za wypożyczanie młocarni swoim sąsiadom.

Na karę 1,5 roku więzienia skazany został przez Sąd Powiatowy w Sieradzu (również woj. łódzkie) średniorolny Józef Siwek z grom. Dąbrowa Miękka. Siwek, który postawił sobie nowe budynki gospodarcze, korzystał z kredytów na zakup inwentarza, korzystał z maszyn POM, a córkę kształci w jednej z uczelni łódzkich — uległ podszeptom kułaków i systematycznie uchylał się od wykonywania swych obowiązków. Mimo, iż posiada 3 krowy, sabotował obowiązkowe dostawy mleka i namawiał swych sąsiadów do niewykonywania dostaw (PAP)

9 numer „Nowych Dróg"

Ukazał się nr 9/39 „Nowych Dróg".

Treść numeru:

Program Wyborczy Frontu Narodowego.

*

Komunikat o zwołaniu XIX Zjazdu WKP(b).

Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piątego pięcioletniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951—1955.

Tekst zmienionego Statutu Partii.

*

Edward Ochab — Polska przestała być krajem biednym bezbronnym i niezaradnym.

Franciszek Fiedler — Wielki Proletariat.

Roman Werfel — Zjazd, na który spogląda świat.

Józef Górski — Front Narodowy — zjednoczenie patriotycznych sił narodu.

Jerzy Albrecht — Nowa Warszawa — wielka budowla socjalizmu.

Zofia Wasilkowska — Udział kobiet w walce narodu polskiego o pokój i Plan Sześcioletni.

G. Temkin — Zagadnienie spójni między miastem i wsią w jedenastym i dwunastym tomie Dzieł J. Stalina

Józef Zawadzki — Zubożenie mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

Z ŻYCIA PARTII

Artur Starewicz — W sprawie zadań organizacji partyjnych w kampanii wyborczej.

Jan Szydlak — Organizacja śląska w obliczu kampanii wyborczej.

Głosy z terenu — Z doświadczeń pracy POM w Sławnie — **(Józef Baczyński,** woj. koszalińskie).

*

Listy do redakcji.

W pociągu z delegatami na Kongres

Pociąg powoli nabiera rozpędu. Pod kołami wagonów wybuchają krótkie salwy zwrotnic. Pociąg pośpieszny Szczecin — Przemyśl, którym jedzie około 250 delegatów województwa szczecińskiego na Kongres do Wrocławia, wydostał się z kabały zwrotnic, semaforów i sygnałów. Rwie coraz szybciej. Coraz bliżej do Wrocławia, do uroczystego momentu rozpoczęcia Kongresu Ziem Odzyskanych.

Bodajże na stacji Stargard gdy pociąg chwilę się zatrzymuje, delegatka na Kongres, nauczycielka Agiejczyk Eugenia — wybrana właśnie przez mieszkańców tego miasta — rozpoczęła rozmowę. Rozmowa ta trwała niemal do Wrocławia. Wzięli w niej udział wszyscy pasażerowie przedziału. I rybak z Lubina, tow. Piechota Tadeusz i młodzieżowy przodownik pracy ze szczecińskich zakładów włókien sztucznych, ZMP-owiec Smolarczyk Franciszek i jego kolega ze Zlotu przodujący szczeciński maszynista, kandydat do partii tow. Kowalski Władysław. Dalej — sołtys z gromady Zabolice w pow. Gryfice Dziegiel Władysław, członek spółdzielni produkcyjnej Sliwin Bałtycki, tow. Kempińska Aniela i wreszcie kapral Adamski Henryk, wzorowy saper.

Trudno bodaj wyobrazić sobie lepszą ilustrację przeobrażeń, lepszy obraz wielkich osiągnięć, jakie zaszły na Ziemiach Zachodnich w latach władzy ludowej, niż ta przypadkowa rozmowa.

Na masówce, która odbyła się przed odjazdem delegatów przewodniczący Wojewodzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego Janina Szulińska powiedziała m. in.: „zagospodarowaliśmy te ziemie naszym wielkim wysiłkiem. Zrobiliśmy wiele, bardzo wiele. Daremne są nadzieje tych, którzy wyciągają brudne ręce po nasze Ziemie Zachodnie".

Tę samą wymowę miało każde słowo delegatów w pociągu, choć mówili tylko o swoich fabrykach, wsiach, osadach. Każdym jednak zdaniem swych nieskrępowanych opowiadań potwierdzali, że nie ma dziś siły, która mogłaby odebrać te ziemie, stanowiące integralną część Polski Ludowej ich prawowitym gospodarzom — Polakom.

*

Eugenia Agiejczyk rozpoczęła w 1946 roku pracę jako nauczycielka wiejska w gromadzie Klempin pow. Dębno, potem została kierowniczką szkoły w Godkowie.

— Była to wtedy szkoła — mówi Eugenia Agiejczyk — o dwóch nauczycielach. Zniszczona wojną. Dziś jest tam już czterech nauczycieli. Szkoła została całkowicie odbudowana, poszerzona, wyposażona w nowy sprzęt.

Drobny przykład — jedna szkoła. Ale o Godkowie Agiejczyk mówiła więcej, dużo więcej; o tym, że spośród młodzieży chłopskiej z tej gromady w samym tylko zawodzie nauczycielskim pracuje już kilka osób, że powstała tam spółdzielnia produkcyjna, że...

Kiedy padło słowo: spółdzielnia produkcyjna, do rozmowy włączyła się Kempińska Aniela.

— W 1945 roku w naszej gromadzie nie doliczyłbyś się więcej niż 7 krów, 2 koni i kilkunastu kur. Całe bogactwo. A i ten inwentarz w kułackich przeważnie rękach. A dziś? W samej tylko spółdzielni mamy 75 sztuk krów i cieląt, przeszło 70 świń. W samej tylko spółdzielni — a do tego na działkach przyzagrodowych i u indywidualnych, których zostało jeszcze dziesięciu. Wszystko za te siedem lat.

Kempińska mówiła dalej o zlikwidowanych odłogach, o maszynach, które już zjawiły się na polach spółdzielni i o tych, które tu jeszcze przyjdą: kombajnach zbożowych, buraczanych. Wyremontowano już w spółdzielni chlewnię, a co będą jeszcze budować, remontować! Kempińska odginała palce długo, z zapałem wyliczając co im jeszcze potrzeba.

Bodajże w tym czasie przyłączył się do rozmowy sołtys z Zabolic z gminy Sadlno i znów powtórzyła się historia gromady, w której w 1945 roku nic nie było, a gdzie dziś i krów dostatek i owiec, i świń, i zboże rodzi się bujniej.

— Odstawiamy — powiedział Dziegiel—co należy w terminie. Skup zboża wykonaliśmy z nadwyżką, podatek gruntowy zapłacony całkowicie; z żywcem też nie ma zaległości...

*

Niesposób odtworzyć tu całej rozmowy. Nie pamiętam na przykład kiedy zabrał głos rybak Piechota, ale pamiętam co mówił.

Kiedy przyjechał do Lubina w 1947 roku z Kalisza, rybacy jeździli na połów zwykłymi łodziami, pod strachem bożym. Dziś pracują tylko na motorowych. Zorganizowano wzorowe ratownictwo. Za jego czasów powstał kombinat rybacki w niedalekim Świnoujściu, powstała spółdzielnia rybacka Piast. W ciągu tych pięciu lat on sam z amatora - wędkarza, który łowił ryby w Prośnie — stał się przodującym rybakiem przekraczającym ze swą załogą normy.

W tych samych mniej więcej latach — o czym mówił Smolarczyk Czesław ze Szczecina — odbudowane zostały z gruzów wyposażone w nowoczesne maszyny Szczecińskie Zakłady Włókien Sztucznych w Żydowcach, gdzie on właśnie, sierota, z powiatu Włoszczowa, został po szkole SPP przodującym tokarzem, wyrabiającym przeciętnie 180 procent normy.

— Ten Srebrny Krzyż — odpowiada na pytanie zadane mu przez nauczycielkę — dostałem na Zlocie.

Na Zlocie był również Kowalski Władysław, młody maszynista. Kilka miesięcy temu pierwszy raz pojechał samodzielnie parowozem.

— Zobowiązałem się dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu zwerbować do PKP i wyszkolić nowego maszynistę. Zobowiązanie wykonuję. Mój pomocnik Rozmus Albin jest „podręcznym", uczę go za przykładem murarza Słupeckiego. Na maszynistę.

Jeszcze warto by wrócić do nauczycielki Agiejczyk. Nie pracuje już w szkole w Godkowie. W latach, podczas których Kowalski został maszynistą, Smolarczyk przodującym tokarzem Piechota wzorowym rybakiem, Adamski odznaczonym saperem, kapralem, Kempińska jedną z najlepszych członkiń spółdzielni produkcyjnej, a Dziegiel wyróżniającym się sołtysem — nauczycielka Agiejczyk skończyła dwuletni kurs nauczycielski, została dyrektorem liceum korespondencyjnego w Stargardzie, zapisała się na zaoczne studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Tak rosną ludzie w Polsce Ludowej, a wraz z nimi fabryki, domy, a wraz z nimi wydajność ziemi i ilość inwentarza. Z roku na rok rośnie nasza siła, będąca gwarancją, że Ziemie Zachodnie na zawsze pozostaną nasze.

...Koła cierpliwie, monotonnie odliczały łączenia szyn. Rozmowa się przeciągała. Rybak Piechota mówił właśnie o swoich dwóch synach, urodzonych już tu na Ziemiach Zachodnich, kiedy przed oknem wagonu mignął oświetlony budynek. Bojanowo — zdążył ktoś odczytać.

Bojanowo.

Do Wrocławia zostało około 20 minut drogi. W wagonie zaczęto się powoli pakować.

W niedzielę Kongres, który podsumuje osiągnięcia milionów takich jak oni. A suma — wypada wielka. W walce o pokój, o socjalizm stanowi ona poważną stawkę, z którą imperialistyczni podżegacze nie mogą się nie liczyć.

WITOLD KUCZYŃSKI

SZACHY

Zadanie „A" Nr 36.

6. Łobodinski

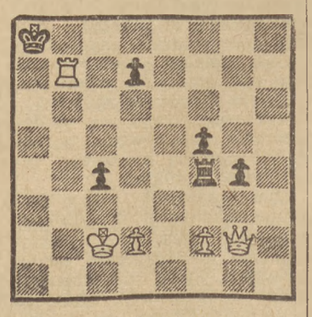

Mat w 3 pos.

Zadanie „B" Nr 36

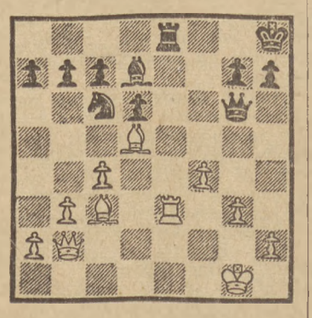

Powyższa pozycja powstała w partii, granej w Krakowie w r. 1927. Grający białymi dr. Chwojnik zakończył partię efektowną kombinacją. Co to za kombinacja?

*

Uwaga. Odpowiadamy na zapytania rozwiązujących:

1. Za rozwiązania uboczne żadnych dodatkowych punktów się nie otrzymuje.

2. Rozwiązanie dwuchodówki może zawierać jedynie pierwsze posunięcie.

3. Notacja rozwiązań może być skrócona.

4. Przy rozwiązaniu trzy — i wielochodówek winny być podane główne warianty.

Obrona hetmańsko-indyjska

grana na X Olimpiadzie Szachowej w Helsinkach w sierpniu br.

Białe: Oren (Izrael)
Czarne: Śliwa (Polska)

1. d4 Sf6 2. c4 e6 3. Sf3 b6 4. g3 Gb7 5. Gg2 Gb4+ 6. Gd2 Ge7! (bardzo często używany w ostatnim okresie system i czarne tracą wprawdzie jedno tempo, ale za to biały goniec na d2 stoi źle) **7. Sc3 0—0 8. Hc2** (lepsze jest 8. 0—0 d5 9. c:d5 S:d5 10 We1 c5 11. e4 S:c3 12. G:c3 c:d4 13. S:d4 Sbd7! z równą grą) **8. ... d5 9. Se5** (jeszcze teraz lepsze było 9:c:d5 e:d5 10. 0—0 We8! 11. Gf4 c6 z równą grą) **9. ... c6 10. Wd1 S6 d7 11. e4 c5 12. S:d7 S:d7 13. c:d5 c:d4 14. Sb5 e5! 15. 0—0 a6** (lepsze było 15 ... Hc8) **16. S:d4 e:d4 17. d6 G:g2 18. d:e7 H:e7 19. K:g2 Hc5** (wytworzyła się nader obosieczna pozycja; czarne mają izolowanego pionа d4, który jednakże jest już „wolniakiem", białe zaś mają słabości na białych polach, w szczególności f3 i h3) **20. Gf4 Wfd8 21. Wfe1 Wac8 22. Ha4** (na 22. b3 następiłoby 22. ... b5) **22. ... Sf8!** (doskonałe posunięcie, czarne ofiarowują pionа w zamian za aktywniejszą końcówkę, licząc przy tym na pionа d4; po 22. ... H:c4 23. W:d4 H:a4 24. W:a4 Sc5 — 25. Wc4 wytworzyłaby się końcówka nieco lepsza dla białych) **23. H:a6 Hc6+ 24. Kg1 Se6 25. Hb5** (lepsze było 25. b3: po 25. ... S:f4 26. g:f4 Wd6 27. We5 S6! 28. f5 Wa8 29. Hb5 H:b5 i 30. ... W:a2 wytworzyłaby się remisowa czterowieżowa końcówka) **25. ... H:c4 26. H:c4 W:c4 27. Wd2 h6 28. b3 Wc6 29. Wed1 +6 30. Wd3** (smutna konieczność, groziło bowiem 30... g5) **30... Kf7 31. Gc1 Wc2 32. W:d2 Wdc8 33. Gb2 d3!** (zgodnie z planem strategicznym czarnych „słaby" izolowany pion d4 decyduje o zwycięstwie) **34. Kf1** (naturalnie nie 34. W:d3 ? z powodu 34... W:b2) **34... b5 35. Ke1 Sg5** (teraz z kolei przyszła pora wykorzystać słabość pola f3) **36. W:c2 Sf3+ 37. Kf1 W:c2 38. Gc1 S:h2+ 39. Kg2 Sg4 40. Gd2 W:a2 41. Kf3 f5** w tym miejscu partia została przerwana, a po przerwie białe bez wznawiania gry poddały beznad

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Przed wyborami do komitetów rodzicielskich

28 września w wielu szkołach i przedszkolach warszawskich zbiorą się rodzice, by wybrać nowe komitety rodzicielskie, które pomogą nauczycielom w wychowaniu dzieci.

Wybory do nowego komitetu rodzicielskiego to w życiu szkoły ważne wydarzenie do którego trzeba się dobrze przygotować. Rodzice powinni wcześniej zastanowić się kto z ich grona zasługuje na to, żeby reprezentować w szkole wszystkich rodziców i w ich imieniu prowadzić prace związane z życiem i zadaniami szkoły.

Doświadczenie wielu lat wykazało, że od pracy komitetu rodzicielskiego zależą również w znacznym stopniu wyniki nauczania i wychowania młodzieży.

W szkołach gdzie dobrze pracowały komitety rodzicielskie dała się zauważyć znaczna poprawa wyników nauczania i pozytywna zmiana w postawie uczniów. Np. dobrymi wynikami pracy mogą się poszczycić komitety w szkole przy ul. Barcickiej, w szkole im. Rejtana, Żmichowskiej i w szkole podstawowej przy ul. Narbutta 14. Komitety te w swej pracy powiązały się ściśle z radą pedagogiczną i organizacją młodzieżową na terenie szkoły.

Niestety jednak wiele komitetów rodzicielskich zbyt wielką wagę przywiązywało do niesienia szkołom pomocy materialnej i gospodarczej, zapominając przy tym o podstawowych zadaniach.

Kierownicy szkół, Oddziały Oświaty DRN, a przede wszystkim sami rodzice dbać powinni o to, żeby do komitetów rodzicielskich weszli ludzie, którym z całym zaufaniem można powierzyć wiele ważnych spraw związanych z życiem i działalnością szkoły.

Członkowie komitetów rodzicielskich powinni zdawać sobie z tego sprawę, że do głównych ich zadań należy pomoc w nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Organizowanie zajęć pozaszkolnych i pozalekcyjnych, walka z bumelanctwem i chuligaństwem, wdrażanie młodzieży do systematycznej pracy, do kulturalnego zachowywania się w szkole i poza szkołą — oto podstawowe zadania jakimi powinny się zająć komitety w bieżącym roku szkolnym.

(kw)

Przygotowania do budowy zajezdni na Mokotowie

Przy ul. Woronicza na Mokotowie dobiegają końca pomiary na terenie przeznaczonym pod budowę wielkiej nowoczesnej zajezdni dla tramwajów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego.

Po wytyczeniu terenu załoga Warszawskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego nr 2 przystąpi do zagospodarowania placu budowy. Zasadnicze roboty budowlane rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym.

Nowa zajezdnia obliczona jest na 150 wozów, a gęsta sieć torów odkrytych pozwoli na postój dalszych 100 wozów.

Budowa tej nowej zajezdni obliczona jest na 3 lata. *(i)*

Rozpoczęto orki pod zalesienia wiosenne

We wtorek pługi mechaniczne WZM-51 rozpoczęły orki pod zalesienia na terenie Warszawskiego Zespołu Miejskiego.

Pod zalesienia wiosenne przygotowanych będzie 3000 ha nieużytków w okolicach Warszawy.

Dotychczas w latach 1950, 1951 i 1952 zalesiono około 7 tysięcy ha. Do końca planu 6-letniego zalesionych zostanie razem 19 tysięcy ha *(i)*

Obwodowy komitet wyborczy Frontu Narodowego Nr 276 pracuje

Ulice Dobra, Spasowskiego, Solec, Tamka, Czerwonego Krzyża. I na tych ulicach widać kolejne etapy rozbudowy naszej stolicy. Obok brzydkich kamienic mieszczańskich i ruin wojennych — wyrosła nowa architektura socjalistycznej Warszawy. Mieszkają tu robotnicy i inżynierowie, urzędnicy i naukowcy, studenci i profesorowie.

11 bm. zebrali się mieszkańcy, by dokonać wyboru obwodowego komitetu wyborczego Frontu Narodowego. Do komitetu wybrali obok wicedyrektora kliniki położniczej Janiny Piotrowskiej, pielęgniarkę z tejże kliniki Irenę Maternik. Wybrali przodowników pracy Ludwika Płońskiego z drukarni akcydensowej i Stefana Sinta, racjonalizatora z MPK-Autobusy. Wybrali b. żołnierza I Armii WP — S. Górala i urzędnika W. Komorniczaka. W składzie komitetu są członkowie partii i bezpartyjni.

Z rusztowań Starego Miasta poszli agitatorzy

Z pomocą przyszła komitetowi załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 3 (KAM) która objęła nad nim szefostwo.

Dziesiątki najlepszych agitatorów partyjnych i bezpartyjnych robotników, inżynierów i techników po skończonej pracy zbierają się w świetlicy, aby iść w teren, dotrzeć do każdego mieszkańca, przygotować obywateli do świadomego udziału w wyborach.

Idą co wieczór do mieszkań Zygmunt Stępień — który o wielu bardzo wielu domach Mariensztatu i Starego Miasta może powiedzieć, że są dziełem i jego rąk, Bronisław Mączka, majster Kozerski i referent Piekarus. Od mieszkania do mieszkania, od domu do domu chodzą co wieczór dziesiątki innych: Biernacki, Ćwik, Dorociński, Jankowski, Baran, Iwiński.

Nie tylko agitują

— Ludzie przeważnie przyjmują nas bardzo serdecznie — mówi tow. Dorociński. — Wypytują, kiedy będą wyłożone do wglądu listy wyborców.

— Mnie np. — mówi inny agitator — prosiła pewna chora obywatelka z ulicy Dobrej 11, ażebym sprawdził w niedzielę czy jest ona umieszczona na liście, sama bowiem nie może w tej chwili wychodzić.

Tow. Biernackiego w domu przy ul. Dobrej pytała inna chora, co ma robić, ażeby móc głosować, ponieważ nie wstaje obecnie z łóżka.

— Mieszkańcy nabierają do nas szybko zaufania. Nie tylko o sprawy związane z wyborami pytają — mówi tow. Jan Kozak. — Przedstawiają nam też swoje bolączki lokatorzy jednego z mieszkań. Skarżą się np., że nie mogą dostać wapna na otynkowanie mieszkania. Sprawą tą już zajęliśmy się i ludzie ci wapno otrzymają.

Do agitatorów Iwińskiego i Barana zwrócono się z prośbą o pomoc w umieszczeniu dziecka w przedszkolu, gdyż matka pragnie pracować. I w tym wypadku komitet zajął się tą sprawą.

Tow. tow. Dąbrowski i Snopiński zauważyli, że sklep WSS przy ul. Dobrej 15 był zamknięty, a przed sklepem zbierała się kolejka. Agitatorzy spowodowali natychmiast otwarcie sklepu zamkniętego samowolnie przez kierownika o wiele za wcześnie.

O wszystkich zauważonych usterkach czy bolączkach agitatorzy meldują w komitecie wyborczym Frontu Narodowego, który sygnały te przekazuje gdzie należy.

Nie szczędzą sił

Jest już późna godzina. Do lokalu komitetu powracają z terenu ostatni agitatorzy. Piszą swe raporty. Rozchodzą się. Wielu z nich mieszka poza Warszawą, np. tow. Dorociński w Grodzisku Mazowieckim. Wraca obecnie zawsze ostatnim pociągiem. — Dla wielkiej sprawy — mówi on — pracujemy. Nie możemy szczędzić naszych wysiłków.

Lokal komitetu staje się dobrze znany mieszkańcom. Wielu, bardzo wielu było już w nim. Jedni na imprezie artystycznej zorganizowanej przez załogę KAM, inni na odprawie komitetów blokowych.

Mają jednak towarzysze z komitetu również swoje troski. Zbyt często najlepsi agitatorzy zabierani są do pracy w aparacie wyborczym. I tak w ostatnich dniach zabrano tow. tow. Wołkanisa, Holza, Wieczorkowskiego, Rastawickiego. A przecież agitatorami powinni być właśnie najlepsi i najbardziej doświadczeni ludzie.

I. GOLIK

Konsument może i powinien wpływać na pracę sklepów spółdzielczych

Nie wszędzie jeszcze i nie zawsze w wystarczającym stopniu wykorzystane są możliwości usprawnienia, zaopatrzenia i obsługi szerokich rzesz konsumentów.

W detalicznym handlu spółdzielczym takie możliwości stwarza właściwa praca przysklepowego Komitetu Członkowskiego. Komitety Członkowskie powinny wszędzie tam, gdzie zła praca sklepu odbija się ujemnie na zaopatrzeniu świata pracy lub na gospodarce spółdzielczej — alarmować. Żądać poprawy, wskazywać źródła zła.

Tak być powinno, ale nie zawsze tak jest.

Kiedy stwierdzamy na przykład, że zaopatrzenie niektórych sklepów spożywczych we Włochach jest niedostateczne — to widzimy jednocześnie, że sklepami tymi nie opiekują się przedstawiciele konsumentów — Komitetu Członkowskiego.

Przykład Włoch doskonale to ilustruje. Na 23 sklepy spożywcze, tylko 10 posiada Komitety Członkowskie. Między innymi w sklepach nr 93 przy ul. Rakowskiej i nr 97 przy ul. Stalina, komitetów nie ma. W tych właśnie sklepach zdarzają się jaskrawe braki, podstawowych artykułów spożywczych, a przydziały na bony dopływają nieregularnie.

Kiedy Komitet Członkowski czuje się współgospodarzem sklepu

Przykładem właściwej pracy jest m. in. przykład sklepu nabiałowego WSS nr 43 przy ul. Rakowieckiej.

Sklep ten otrzymywał zbyt późno pieczywo, mimo, że piekarnia mieściła się o parę domów dalej. Mleko otrzymano w zbyt małej ilości.

Komitet Członkowski nie przeszedł nad tym do porządku dziennego. Interweniował. I ze skutkiem.

Komitet Członkowski przy sklepie nr 35 na ul. Działdowskiej nie godzi się z faktem braku w sprzedaży płatków owsianych czy cukru. Personel sklepu uważa, że swoje zadanie spełnił jeżeli złożył zamówienie. A Komitet Członkowski — na tym nie poprzestaje. Interweniuje w spółdzielni, w imieniu konsumenta.

Jest w Warszawie sporo dobrze pracujących Komitetów Członkowskich.

Maria Kokoszczyńska, Wiktoria Fornal i Stanisława Czerniawska — członkinie Komitetu przy sklepie spożywczym nr 7 na ulicy Podchorążych wykazały w praktyce, że poczuwają się do obowiązków współgospodarza sklepu.

Źle pracują natomiast Komitety Członkowskie sklepów nr 59 przy ul. Niemcewicza i nr 64 przy ul. Mianowskiego.

Więcej opieki nad pracą komitetów

I nie jest to tylko ich winą, lecz także winą spółdzielni. Dział samorządowy WSS — Wola, nie umie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego te komitety pracują źle i na pytanie, co zrobiono, aby pracowały one lepiej. Dział ten nie potrafi również odpowiedzieć dlaczego w konkursie ogłoszonym przez spółdzielnię na pracę najlepszego komitetu udział wzięło tylko 6 komitetów na 79 utworzonych. Świadczy to, że praca spółdzielni na tym odcinku jest niedostateczna.

Rola i zadania komitetów członkowskich są ważne. Dziwi więc fakt, że komitetów tych brak jest przy wielu sklepach tekstylnych na przykład w dzielnicy Mokotów. A w sklepach tych są one potrzebne niemniej niż w spożywczych.

Zbliżające się doroczne wybory do komitetów nakładają na spółdzielnie obowiązek dokładnego przeanalizowania popełnionych dotychczas błędów, błędów, które nie tylko odbijają się na gospodarce spółdzielni, ale również na zaopatrzeniu konsumenta.

Rady Nadzorcze spółdzielni powinny zacieśnić swój kontakt z komitetami, tak by wnioski i uwagi tych ostatnich nabierały szybko i skutecznie mocy wykonawczej, co nie zawsze i nie wszędzie ma jeszcze miejsce.

Komitety powinny być otoczone większą niż dotychczas opieką. Powinny być lepiej instruowane.

I co jest szczególnie ważne: powinny one wszędzie tam powstać, gdzie ich jeszcze nie ma. Czeka na nie konsument. (wj)

Ochota — nowoczesna dzielnica Warszawy

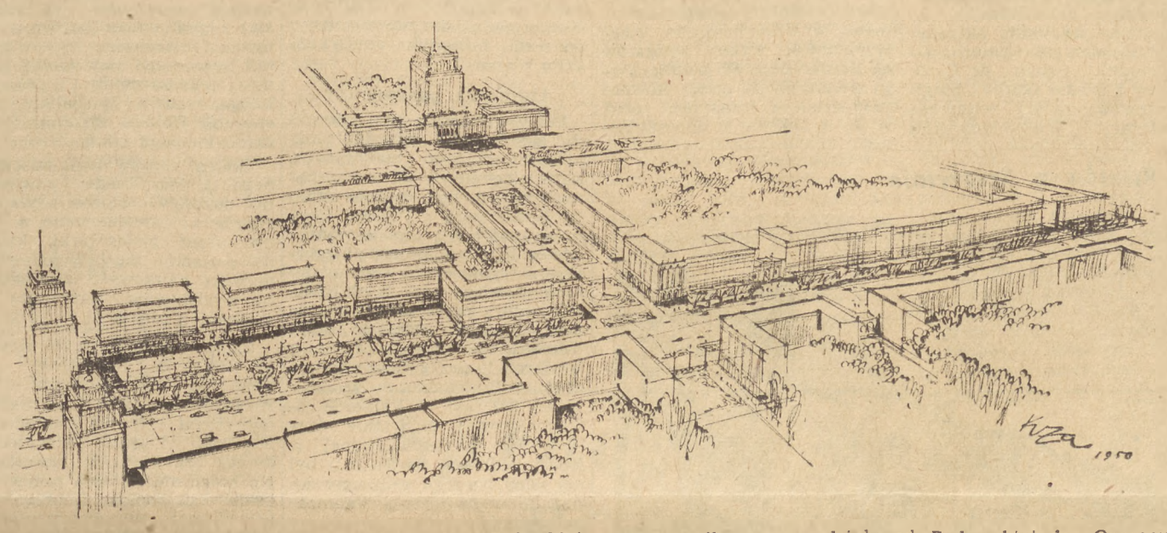

Rysunek pokazuje wysokościową zabudowę ulicy Grójeckiej po stronie północnej na odcinku od Radomskiej do Opaczewskiej, przy której już niedługo wyrosną 9-kondygnacjowe bloki mieszkalne. W perspektywie widoczny jest również Dom Społeczny dla mieszkańców Ochoty Rys. K. Żarski

Ochota w przyszłości będzie jednym z najładniejszych osiedli mieszkaniowych budującej się Warszawy. Za kilka lat w poważnym stopniu zmieni się oblicze tej części miasta — Ochota przeobrazi się z przedwojennego przedmieścia stolicy, o szpetnej, parterowej zabudowie, w nowoczesną dzielnicę Warszawy.

Osiedle dla 30 tysięcy mieszkańców

W tej chwili jest w trakcie budowy jedna z trzech dużych części osiedla. Część ta to teren o powierzchni 40 hektarów, ograniczony Grójecką, Nowoopaczewską, Szczęśliwicką i Kopińską. W planie 6-letnim zamieszka w niej 21 tysięcy mieszkańców, a we wszystkich trzech częściach — 30 tysięcy nowych lokatorów dzielnicy Ochota. Każda z nich zostanie wyposażona w takie urządzenia jak żłobki, których będzie na całym osiedlu 8, przedszkola, szkoły podstawowe, zawodowe i świetlice. Ponadto każda z poszczególnych części mieć będzie rozbudowaną sieć sklepów i placówek usługowych, jak sklepy spożywcze, nabiałowe, warzywnicze, jadłodajnie, restauracje, bary mleczne, kawiarnie itp.

Ambulatorium, poczta, pralnia

W nowych blokach — róg Nowoopaczewskiej (nowoprojektowana) i Białobrzeskiej znajdzie pomieszczenie nowoczesnie wyposażone ambulatorium dla mieszkańców i poczta. W innym bloku mieścić się będzie wielka pralnia.

Zmieni się nie do poznania ulica Grójecka. Za kilka lat stanie się ona nowoczesną arterią komunikacyjną miasta i jedną z centralnych ulic dzielnicy Ochota. Cała północna strona tej ulicy otrzyma piękną oprawę w postaci wysokościowej zabudowy. Bloki mieszkalne o 7 kondygnacjach otrzymają również wszystkie większe ulice jak Opaczewska, Białobrzeska. Według projektu wzdłuż Grójeckiej stanie 9 bloków mieszkalnych po 9 kondygnacji każdy i jeden wysokościowiec o 14 kondygnacjach u zbiegu Nowoopaczewskiej i Grójeckiej. Stanie tu również ośrodek kulturalny — Dom Społeczny z biblioteką, świetlicą, klubami: robotniczym i młodzieżowym, czytelnią, wieloma salami do gry. Będzie się on znajdował w połowie ulicy Białobrzeskiej na wysokości obecnej ulicy Winnickiej w projektowanym szerokim pasie zieleni.

Kilkadziesiąt ha zieleni

Osiedle Ochota jest jednym z tych osiedli warszawskich, które będą miały najwięcej zieleni. Z ogólnej powierzchni 108 ha — 38 procent zajmą wielkie zieleńce i trawniki, których najwięcej ma być wokół ośrodka kulturalnego. Projektanci z pracowni inż. arch. Malinowskiej z „Miastoprojekt-Stolicy" zaplanowali bowiem tak nowe zespoły bloków, aby każdy z nich miał odpowiednią ilość światła, słońca, zieleni i świeżego powietrza.

Wiele uwagi przy projektowaniu osiedla poświęcono najmłodszym mieszkańcom dzielnicy Ochota. Przed żłobkami, przedszkolami i budynkami szkolnymi wydzielono duże tereny, które dzieciom pozwolą na swobodną zabawę, grę w piłkę, ćwiczenia itp. Pomyślano również o specjalnych miejscach zabaw. W kilku punktach osiedla zbudowane zostaną dla dzieci piaskownice i brodziki a za ul. Bema, w kierunku Szczęśliwic, tam gdzie obecnie jest jeziorko, powstaną w przyszłości tereny sportowe.

600 nowych izb do końca br

Wyniki ofiarnej pracy budowlanych Ochoty już są widoczne. Coraz wyraźniej rysuje się obraz tej dzielnicy w nowej szacie. W okresie od połowy roku 1950 na terenie osiedla oddano do użytku żłobek, przedszkole, bursę i ponad 1000 izb. Oddano również wielką kotłownię, która ogrzewać będzie świeżo wzniesione domy. Do końca roku w osiedlu przybędzie ponad 600 izb w ramach budownictwa ZOR-owskiego. Oddana zostanie do użytku mieszkańców przy ulicy Kopińskiej wielka hala targowa, a w nowych blokach otwarte zostaną dalsze punkty sprzedaży detalicznej.

Z. NOWACZKIEWICZ

Załoga zakładu A-5 na właściwej drodze

Załoga Zakładów Wytwórczych Urządzeń i Aparatury Grzejnej A-5 do maja br. nie wykonywała miesięcznych planów produkcyjnych.

Na niewykonywanie planów wpływał tylko jeden czynnik — nieodpowiednia organizacja pracy. Ale załoga tego nie dostrzegała i szukała innych przyczyn, a m. in. szukała błędów w planowaniu. Były nawet sugestie, aby plan poddać rewizji. Doszło nawet do tego, że zwrócono się do Centralnego Zarządu o skorygowanie, o obniżenie planu o około 50 procent.

Ale w maju zaszły pewne zmiany. W A-5 zmienił się skład komitetu partyjnego, zmieniła się dyrekcja. Sugestie o obniżeniu planu zostały natychmiast obalone, wzięto się do wykorzystywania tkwiących w zakładzie rezerw.

Jak stwierdzono, jedną z poważnych słabości było to, że nie można było uchwycić wydajności maszyn i urządzeń. A co za tym idzie nie można było sprawdzić wykonywanych rzekomo norm.

Dlatego też, pracę rozpoczęto od zorganizowania właściwego planowania warsztatowego. Zaprowadzono harmonogramy robót na poszczególne grupy maszyn. Zaprowadzono ścisłą kontrolę wykonania robót. Każdy robotnik zna obecnie swój plan. Przeprowadzono reorganizację działów produkcyjnych ustawiając je ekonomiczniej niż to miało miejsce dawniej.

Po dokonaniu tych zmian, przy dotychczasowych warunkach tj. przy tym samym parku maszynowym załoga A-5 wykonała plan lipcowy w 104, a sierpniowy w 107 procentach.

Obecnie w A-5 przeprowadzane są dalsze zmiany organizacyjne. Przygotowuje się planową pracę działów pomocniczych i zaopatrzeniowych. Opracowuje się szczegółowe normy zużycia materiałowego. Niebawem, przyczyni się to do uzyskania dalszych sukcesów produkcyjnych i obniżenia własnych kosztów produkcji.

Załoga A-5 weszła na właściwą drogę. Dzięki słusznej pracy swojego kierownictwa i aktywu walczy ona obecnie o prawo przyjęcia do rodziny wykonujących plany zakładów.

(w)

Pracownicy Biura Elektryfikacji Kolei pomagają przy budowie bloków PKP

Dla przyspieszenia budowy bloków biurowych i mieszkalnych PKP w czworoboku ulic Al. Jerozolimskie, Żelazna, Marchlewskiego i Chmielna, pracownicy Biura Elektryfikacji Kolei postanowili pomóc przy robotach budowlanych.

Zobowiązanie podjęte przez pracowników biura na masówce 23 sierpnia przewidywało, że każdy pracownik przepracuje w Miesiącu Budowy Warszawy 16 godzin na budowie, co znacznie przyspieszy budowę bloku.

30 sierpnia pierwsza grupa pracowników przystąpiła do pracy przy wykopach fundamentów. Po trzech dniach pracy wykopy były całkowicie wykonane.

W dotychczasowej pracy na terenie budowy wyróżnili się towarzysze: Jerzy Kowalczyk, Tadeusz Zawadzki, Konrad Kwiatkowski, Wasiniak i Lewandowski.

Pracownicy Biura Elektryfikacji Kolei wezwali pracowników Ministerstwa Kolei, Centralnego Biura Studiów i Projektów Komunikacji oraz Dyrekcji Kolei Państwowych w Warszawie do podjęcia podobnych zobowiązań zmierzających do zakończenia budowy bloków PKP przed terminem. *(kw)*

Mała mechanizacja — duże wyniki

Majster tow. Leonard Wróbel z Mokotowa, opracował projekt windy samoczynnej-koszowej, które sama wyładowuje urobiony beton wprost do podstawionej „japonki".

Przeprowadzone niedawno doświadczenia praktyczne z windą przy ustanawianiu rekordu w betonowaniu przez brygadę tow. Smagi dały bardzo dobre wyniki. Brygada zmniejszona o 3 ludzi wykonała 787 procent normy. *(z)*

A octu dalej w niektórych sklepach brak

Mimo pełni sezonu owocowo-warzywniczego, w którym ludność stolicy przygotowuje marynaty na zimę, są jeszcze sklepy w stolicy, które nie posiadają octu.

Przez trzy dni nie było octu w sklepie MHD nr 143 przy ulicy Młynarskiej. Brakowało go również w dn. 17 bm. w sąsiednim sklepie WSS nr 41.

A nieodebrane przez MHD i WSS tysiące litrów octu blokują magazyny rozlewni warszawskich!

Wydaje się konieczne, aby Wydział Handlu Prezydium St. RN w podobnych wypadkach lekceważenia potrzeb konsumenta wyciągał w stosunku do winnych takich zaniedbań ostre konsekwencje. *(wj)*

W Miesiącu Warszawy

Miesiąc Warszawy mobilizuje w coraz większym stopniu mieszkańców naszego miasta do prac społecznych. Pracownicy Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Sprzętowego postanowili ze swego terenu przy ulicy Pańskiej usunąć zbędne ilości gruzu, zniwelować plac, założyć chodniki i ogrodzić teren siatką. W pracach tych brało już udział ponad 80 pracowników.

W zobowiązaniu na cześć wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b) pracownicy Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Sprzętowego postanowili wydzielić na terenie trawniki, przekopać je i obsiać trawą. *(z)*

RADIO

PONIEDZIAŁEK 22 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 5.45 Aud. dla brygad SP. 6.15 „Orkiestra i soliści". 6.30 Muzyka rozrywkowa. 7.20 Pieśni różnych narodów. 7.35 Tańce i pieśni ludowe. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 Muzyka. 8.55 Aud. dla kl. V. 9.15 Pieśni polskie w wyk. J. Kłodzińskiego — baryton. 9.30 Muzyka rozrywkowa. 9.50 Przerwa. 10.55 Aud. dla kl. I. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Na swojską nutę. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 Duety wokalne w wyk. E. Szalnawskiej — sopran. 13.15 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej P. R. p.d. H. Debicha. 13.55 Przerwa. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Gra Ork. P. R. p.d. Wł. Górzyńskiego. 17.00 Słynne transkrypcje skrzypcowe w wyk. I. Iwanowa. 17.15 Głos mają kobiety. 17.30 Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej p.d. Aleksandrowa. 17.45 Muzyka. 18.00 „Na szerokim świecie". 18.20 Popularny koncert popołudniowy. 19.20 „Na młodzieżowej antenie" — aud. sł.-muz. 19.50 Muzyka taneczna. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Muzyka. 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich", — aud. sł.-muz. w oprac. H. Swolkienia. 21.47 „Lobby" fragment rep. M. Wasilewa. 22.05 Gra Ork. Tan. P. R. p.d. J. Cajmera. 22.30 Polska muzyka symfoniczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00, Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Pieśni i fragmenty orkiestrowe, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III, 14.30 Muzyka, 14.45 Koncert solistów, 15.15 Aud. P.C.K. dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Muzyka popularna, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Duet harmonistów M. Malwe i T. Wesołowskiego, 17.15 Gra Ork. Rozgł. Wrocławskiej P.R. p.d. T. Seredyńskiego, 18.00 „Formy taneczne w muzyce instrumentalnej", 18.20 Muzyka popularna, 18.30 Pieśni Schuberta w wyk. J. S. Adamczewskiego, 18.50 Aud. „Miesiąc Budowy Warszawy", 19.00 Muzyka dla wszystkich, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Ork. i Chóru Rozgł. Krakowskiej P. R. p.d. J. Gerta, 20.40 „Związek Michała Powersa" — opow. Dielsera, 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 21.45 Odpowiedzi, Fali 49, 21.55 Mussorgski: „Borys Godunow" — opera.

Inżynierowie i technicy w czynie wyborczym

W zakładach przemysłu warszawskiego wre przyśpieszonym rytmem praca. Ponad 74 tysiące robotników, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, realizuje zobowiązania, podjęte dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz na cześć XIX Zjazdu WKP(b).

Wraz z robotnikami, realizuje zobowiązania własne i pomaga w wykonywaniu zobowiązań załogom, 1.456 inżynierów i techników.

Inżynierowie i technicy produkcyjnych zakładów stolicy pracują nad rozszerzaniem wąskich gardeł produkcji, nad przyspieszeniem procesów produkcyjnych. Opracowują tablice dodatkowych dokumentacji ułatwiających pracę na obrabiarkach. Organizują działy dla skrócenia cyklów produkcyjnych do minimum. Szkolą kadry.

300 kg stali zaoszczędzono w jednym tygodniu

Dział narzędziowy zakładów im. Dymitrowa zobowiązał się m. in. zaoszczędzić 300 kilogramów stali narzędziowej. Zamiast stosowanych dotychczas tylko operacji wiórowych, tokarze zaczęli stosować wycinanie większych odpadów użytkowych. Technik Tadeusz Łoskot przegląda każdy kawałek stali wydanej przez magazyn, porównuje materiał z rysunkiem i udziela tokarzom rad jak najlepiej wykorzystać stal. Przy jego pomocy i wskazówkach, tokarze Bogdanowicz, Koroś i inni stosują wycinanie stali przy obróbce stempli z czopami w miejscach ścieniannych. Przy stosowaniu tej metody, już w pierwszym tygodniu realizacji zobowiązań zaoszczędzono ponad 300 kilogramów stali. Tokarzom z narzędziowni przy cechowaniu odpadów użytkowych pomagają również technicy z działu głównego technologa. Do tych czynności użyty jest specjalny aparat skonstruowany przez inż. Gonstoła, głównego technologa zakładów im. Dymitrowa.

Zlikwidują wąskie gardło w FSO

250 inżynierów i techników Fabryki Samochodów Osobowych realizuje zobowiązania dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i na cześć XIX Zjazdu WKP(b). Grupa inżynierów i techników głównego technologa FSO oddelegowała z pośród siebie 7 inżynierów do działu narzędziowego. Inżynierowie ci wzmocnią kadry narzędziowni by przeprowadzić szybką i prawidłową organizację pracy i technologii. Dział narzędziowni stanowi w FSO wąskie gardło produkcji. Inżynierowie Karwowski, Karasiński i inni pracują nad uzyskaniem większych przeciętnych szybkości skrawania w dziale narzędziowym. Pomagają narzędziowni również inżynierowie Batorski i Roś. Opracowują oni materiały kalkulacyjne dla sekcji technologicznej narzędziowni i wzorcowe plany narzędzi. Za oddelegowanych do narzędziowni inżynierów, w dziale głównego technologa pracują ich koledzy, wzmagając swoje wysiłki, aby harmonogramy prac działu były wykonywane w terminach.

Na wszystko jest rada

Wykonanie zobowiązania wyprodukowania większej ilości kotłów, transporterów taśmowych i żurawi budowlanych w Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych nie jest rzeczą łatwą. Aby takie zobowiązanie wykonać potrzeba więcej surowca, materiałów i narzędzi, niż przewiduje to plan zaopatrzenia. Ale trudności takie umie pokonywać kierownik działu mechanicznego inż. tow. Stanisław Chałubek. To od działu mechanicznego zależy przede wszystkim, czy takie zobowiązania mogą w ogóle być brane pod uwagę. Bo jak dział mechaniczny nie wyprodukuje ponadplanowych części, to i dział montażowy nic tu nie zrobi. Wśród załogi WZBUP już tak się utarło, że ilekroć załoga podejmuje zobowiązania produkcyjne, oczy wszystkich kierują się na kierownika działu mechanicznego inż. tow. Stanisława Chałubka. — To się da zrobić — mówi zwykle tow. Chałubek, a potem biega po fabryce od dyrekcji do rady zakładowej, często wpada do lokalu podstawowej organizacji partyjnej, „mocuje" się z aparatem telefonicznym, wybiega na miasto, ale zawsze znajdzie to, co jest potrzebne do wykonania podjętych przez załogę zobowiązań.

Nie są to jedyne trudności. Są inne, własne, tzn. działu mechanicznego. Ale młodej załodze działu mechanicznego nie brak zapału i energii w walce o wykonanie zobowiązań. Nie też dziwnego, że na dziale mechanicznym WZBUP wzmacnia się dyscyplina pracy w okresach realizacji zobowiązań, kiedy dział mechaniczny ma do pokonania znacznie większe zadania. Rozszerza się również współzawodnictwo pracy, zwiększa się wydajność działu. Ostatnio średnia wydajność działu mechanicznego wzrosła o 15 procent w stosunku do okresu przed podjęciem zobowiązań.

Innym znów zagadnieniem jest sprawa narzędzi. Tow. Chałubek utrzymuje z narzędziownią stały i ścisły kontakt. Osobiście sprawdza czy narzędzia przygotowane są w dostatecznej ilości i jak przygotowane.

Taki już jest inż. tow. Chałubek, pracowity, wymagający w pracy. Lubi go cała załoga. Takich jest wielu inżynierów i techników w zakładach przemysłu warszawskiego.

Nasza inteligencja twórcza, inżynierowie i technicy, mocno wrosła w szeregi swych załóg. Razem z robotnikami podejmuje zobowiązania, razem je realizuje. Razem przeżywa wszystkie troski i radości.

S. WIĘCKOWSKI

BUDUJEMY socjalistyczną Warszawę dla pokoju i szczęścia Narodu

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Sprawa rodzinna" — g. 19. **Polski** — „Ożenek" — g. 14. „Lalka" — g. 18.30. **Kameralny** — „Eugenia Grandet" — g. 14, „Król i aktor" — g. 19. **Ludowy** — „Kakol i pszenica" — g. 19. **Narodowy** — „Las" — g. 14.30, „Rewizor" — g. 19. **Nowy** — „Uczone białogłowy" — g. 14.30, „Sen nocy letniej" — g. 19. **Powszechny** — „Godzien litości" — g. 15, „Rodzinka" — g. 19. **Syrena** — „To się pokaże..." — g. 15.45 i 19.15. **Współczesny** — „Droga do Czarnolasu" — g. 15.30 i 19. **Nowej Warszawy** — „O grajku i królewnie żabie" — g. 11 i 16. **Domu Wojska Polskiego** — „Oto Ameryka" — g. 19. **Satyryków** — „Biuro docinków" — g. 19.30. **Baj** — „Sad Wawrzyńca" i „O Kasi co gąski zgubiła" — g. 17. **Guliwer** — „Guliwer w krainie Liliputów" — g. 13 i 17.

KINA

Moskwa — „Warszawa" — g. 15.30, 18, 20.30. **Palladium** — „Na manewrach" — g. 15.30, 18, 20.30. **Praha** — „Zapora" — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Wyścig pokoju" — g. 13, 15, 17.30, 20. **Atlantic** — „Wiosna w Sakenie" — g. 15, 17.30, 20. **Polonia** — „Skazana wioska" — g. 15.30, 18, 20.30. **Stolica** — „Ditta" — g. 15, 17.30, 20. **W—Z** — „Wilhelm Tell" — g. 15, 17.30, 20. **1 Maj** — remont. **Ochota** — „DS-70 nie działa" — g. 15, 17.30, 20. **Syrena** — „Kariera w Paryżu" — g. 15, 17.30, 20. **Tęcza** — „Akcja „B" — g. 15.30, 18, 20.30. **Lotnik** — „Zakazane piosenki" — g. 14.30, 17 i 19.30.

PORANKI

Moskwa — „Narzeczona z Turkmenii" — g. 10 i 12. **Palladium** — „Córka marynarza" — g. 10.30 i 12. **Praha** — „Arinka" — g. 10. **Śląsk** — „Cyrk" — g. 11. **Atlantic** — „Opowieść o prawdziwym człowieku" — g. 10 i 12. **Polonia** — „Bajka o rybaku i rybce" — g. 9, 11 i 13. **Stolica** — „Goal" g. 10 i 12. **W—Z** — „Chłopiec z naszego miasta" — g. 12. **Ochota** — „500 ccm" — g. 10 i 12. **Syrena** — „Milcząca barykada" — g. 10 i 12. **Tęcza** — „Dni zdrady" — g. 11 i 13. **Lotnik** — „Przybrana córka" — g. 10 i 12.

Cena biletów na poranki wynosi 1.35. zł.

(Uwaga; repertuar filmowy podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, Jagiellońska 26, tel. (10) 44-54).

Czytelnicy i korespondenci piszą

Żółwie tempo

Warunki bytowe pracowników Państwowego Ośrodka Maszynowego Nr 163 w Łosicach pozostawiają wiele do życzenia. Traktorzyści, rekrutujący się przeważnie z poza terenu powiatu siedleckiego, nocują po różnych pomieszczeniach w niehigienicznych warunkach. Podobnie sprawa przedstawia się ze stołówką i świetlicą POM-u, które znajdują się w prywatnym, mocno zdewastowanym budynku.

Warunki te od dawna powinny już ulec zmianie na lepsze, tym bardziej, że są ku temu możliwości.

Na terenie Państwowego Ośrodka Maszynowego wznosi się duży budynek biurowy, którego część przeznaczona została na stołówkę, łaźnię oraz mieszkania służbowe dla traktorzystów i innych pracowników z poza terenu miasta Łosic. Budynek jednak nie zostaje oddany do użytku, ponieważ Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Siedlcach, które prowadzi roboty, od przeszło roku zwleka z jego wykończeniem, mimo, że kilkakrotnie zobowiązało się roboty wykończyć.

Dopiero w sierpniu br. oddano do użytku kilka pomieszczeń biurowych i to nie całkowicie gotowych. Pozostałe stoją nadal niewykończone.

Załoga POM-u uważa, że już wystarczająco długo czeka na wykończenie swego budynku.

T. JANASZ
POM Łosice

Prosta sprawa o zawiłym przebiegu

W sierpniu br. dostałem mieszkanie w Piastowie. Zmiana miejsca zamieszkania pociągnęła za sobą konieczność przerejestrowania odbiornika radiowego.

Prosta — wydawałoby się — czynność przeistoczyła się w zawiły proces.

Zaczęło się od tego, że poszedłem do Urzędu Pocztowego w Piastowie z książeczką radiową. Poinformowano mnie jednak, że muszę jechać do starego miejsca zamieszkania — w tym wypadku do Kobyłki — celem zdania książeczki w tamtejszym urzędzie.

W Urzędzie Pocztowym w Kobyłce dokonano skreślenia numeru na książeczce i polecono mi zgłosić się z nią w Piastowie.

W Piastowie książeczkę przyjęto i zaznaczono, że odeślą ją w drodze wyjątku do Urzędu w Kobyłce, który powinien był ją zatrzymać. Natomiast mnie polecono zgłosić swój aparat jako nowemu abonentowi.

Zmuszony byłem więc wziąć nowe zgłoszenie, poświadczyć je w miejscu pracy, zapłacić 9 zł i na nowo stać się abonentem, mimo, że w poprzedniej książeczce pozostała jeszcze duża ilość czeków, których wystarczyłoby z powodzeniem na okres co najmniej dwóch lat.

Czyż nie prościej byłoby skreślić z książeczki numer rejestru i wpisać nowy? Zaoszczędziłoby się w ten sposób książeczkę, mój czas, koszta i czas manipulacji, związanych z rejestrowaniem radia.

HENRYK BIERNAT
Piastów

„Dzikie" imprezy nadal grasują

Kierownik kulturalno-oświatowy Dyrekcji Państwowych Uzdrowisk w Iwoniczu-Zdroju nie zupełnie rozumie, jakie zadania ma do spełnienia.

Ostatnio zaprosił do sali teatralnej zespół tzw. artystów, którzy „czarem humoru" mieli uprzyjemnić czas kuracjuszom. Pieniądze z imprezy miały być przeznaczone na budowę Warszawy.

Ze względu na wzniosły cel, na jaki przeznaczony był dochód z imprezy kuracjusze tłumnie przybyli na występy. I oto co się okazało.

Teksty, melodie, tańce — przypominały do złudzenia program przedwojennych kabaretów.

Np. ob. Wiśniewska śpiewała piosenki o „biednych mężatkach" i „przestrogi dla panienek, które mają zamiar wyjść za mąż". W podobnym tonie utrzymane było całe przedstawienie. Wykonanie stało na poziomie treści.

Część rozczarowanych kuracjuszy opuściła imprezę w czasie przerwy, a ci, którzy pozostali do końca żałowali straconego czasu.

Cel imprezy — wzniosły, ale bardzo źle, że program nie był skontrolowany.

Kuracjusze
Państwowego Uzdrowiska
„Biały Orzeł"
Iwonicz-Zdrój

Śladem listów naszych czytelników

W trosce o konsumenta

Do naszej redakcji wpłynął list od ob. Henryka Piątkowskiego z Warszawy. Autor pisze, że zaopatrzenie barów mlecznych w Warszawie pozostawia wiele do życzenia. A mianowicie w dniu 11.7 w barze na rogu ul. Asfaltowej i Rakowieckiej można było otrzymać jedynie zimne mleko, a w dniu 4.7 o godz. 15 w barze na Nowym Świecie był już tylko ryż i makaron.

Ob. Irena Laskowska z Torunia pisała w liście do redakcji, że będąc w Warszawie stwierdziła niedostateczne zaopatrzenie baru mlecznego na MDM w godzinach popołudniowych. I tak np. dnia 6.8 o godz. 14, w barze tym można było spożyć tylko ciepłą zupę wiśniową lub makaron z jajami, a w dn. 7.8 o godz. 16, bar rozporządzał jedynie gorącym mlekiem.

W wyniku naszej interwencji otrzymaliśmy odpowiedź z Dyrekcji Okręgowego Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych oraz z Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego, którzy powiadomili nas, iż sprawa zaopatrzenia barów mlecznych w pełny asortyment artykułów została przez CZPM szczegółowo przeanalizowana. Zostały wydane polecenia, mające na celu usprawnienie działalności barów mlecznych tak, aby konsumenci mieli jak najmniej powodów do niezadowolenia.

W imieniu półtora miliarda ludzi

Zygmunt Broniarek

1.600.000.000 ludzi, a więc trzy czwarte ludności całej kuli ziemskiej, zamieszkałych w 32 krajach będzie reprezentowanych na Konferencji Obrońców Pokoju krajów Azji i strefy Oceanu Spokojnego, która rozpocznie się w Pekinie w końcu września bieżącego roku. Z Chile i z Burmy, z Kanady i z Indii, z Meksyku i Związku Radzieckiego, z Korei i z Vietnamu zjadą się delegaci do stolicy Chin Ludowych, by w imieniu miłujących pokój ludzi ze swych krajów rodzinnych podnieść głos przeciwko wojnie, przeciwko barbarzyństwu, przeciwko agresji — za pokojowym współżyciem narodów. Podniosą oni głos przeciwko amerykańskiej interwencji w Korei i remilitaryzacji Japonii, przeciwko angielskim barbarzyństwom na Malajach i „brudnej wojnie" imperialistów francuskich w Vietnamie.

Konferencja w Pekinie będzie równocześnie przygotowaniem do zbliżającego się Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, zapowiedzianego na dzień 5 grudnia.

Wielkie znaczenie Konferencji Pekińskiej polega na tym, że zgromadzi ona bojowników o pokój z kontynentu, który imperialiści amerykańscy wybrali na teren swych krwawych awantur. To właśnie w Azji rozpętana została wojna imperialistyczna przeciwko narodowi koreańskiemu. To właśnie w Azji barbarzyńcy amerykańscy stosują broń bakteriologiczną. To właśnie w Azji mnożą imperialiści swe prowokacje, starając się rozszerzyć jak najdalej płomień agresji. To właśnie w Azji imperialiści francuscy bezskutecznie starają się złamać wolę walki narodu vietnamskiego. To właśnie Azja jest świadkiem okrucieństw kolonizatorów angielskich, dokonywanych na narodzie malajskim. Dlatego też Konferencja w Pekinie będzie miała poważne zadanie zmobilizowania wszystkich ludzi tego rejonu geograficznego do wzmożonej walki o pokrzyżowanie planów imperialistycznych.

Ludzie różnych przekonań

Przygotowania do Konferencji w Pekinie objęły dziesiątki i setki milionów ludzi w różnych krajach o różnych kolorach skóry, wyznaniach i przekonaniach politycznych. Wystarczy zapoznać się z delegatami na tę Konferencję czy z nazwiskami ludzi, którzy wyrazili dla niej swe poparcie — by przekonać się o ogromnym zasięgu ruchu obrońców pokoju w krajach Azji i strefy Oceanu Spokojnego.

Spójrzmy na Australię: jako główny delegat wybrany został b. podsekretarz stanu w australijskim ministerstwie spraw zagranicznych, b. członek delegacji australijskiej w ONZ dr J. Burton; gorące wyrazy poparcia dla Konferencji przekazali: dr Booth, arcybiskup Melbourne, dr Critchton Barr, przedstawiciel „kościoła szkockiego", dr Irving Benson, przedstawiciel „kościoła Wesley", Lyall Dixon, przedstawiciel „Niezależnego Kościoła Kongregacyjnego".

Spójrzmy na Chile: na Konferencję wybrani zostali: Guillermo del Pedregal, b. minister finansów; pani Olga Poblete, profesor na uniwersytecie w Santiago; Jose Venturelli — znany malarz itd.

Spójrzmy na Cejlon: w delegacji znajduje się dwóch duchownych buddyjskich, czterech członków parlamentu cejlońskiego i członek Rady Miejskiej Colombo.

Spójrzmy na Indonezję: poparcie dla Konferencji wyrazili: wiceprzewodniczący parlamentu indonezyjskiego Tambunan i przewodniczący Masdżumi (Partii Muzułmańskiej) Wiwoho.

Spójrzmy na Indie: aktywny udział w przygotowaniach do Konferencji wzięli: dr S. D. Kiczlew i Sardar Gurbux Singh — przewodniczący i wiceprzewodniczący Wszechindyjskiej Rady Pokoju; Czatur Narain Malawija, członek parlamentu indyjskiego z ramienia Partii Kongresowej (rządowej) i b. premier prowincjonalnego rządu w Bhopal; dr J. C. Kumarappa, b. współpracownik Gandhiego i znany ekonomista. Wszyscy oni objeżdżają Indie, prowadząc ożywioną propagandę na rzecz Konferencji w Pekinie.

„Tydzień Azji"

Obrońcy pokoju w krajach, biorących udział w Konferencji w najrozmaitszych formach popularyzują zbliżający się wielki sejm bojowników o pokój w Pekinie. W Indiach zorganizowano w sierpniu „Tydzień Azji", który przebiegał pod hasłem wzmożenia walki przeciwko amerykańskiej agresji, o przywrócenie i utrwalenie pokoju na Dalekim Wschodzie.

Akcja przygotowawcza nie jest formalnym wyborem delegatów, ale wielką kampanią uświadamiającą, która wskazuje na niebezpieczeństwa, grożące ze strony imperializmu amerykańskiego i na sposoby pokrzyżowania jego zbrodniczych planów. Tak na przykład burmeńscy obrońcy pokoju połączyli akcję przygotowawczą z protestem przeciwko wojnie bakteriologicznej. W całej Burmie kolportuje się broszurę pod tytułem: *„Powstańcie, by zapobiec imperialistycznej wojnie bakteriologicznej!"*. W Indonezji, Komitet Przygotowawczy do Konferencji w Pekinie wydał odezwę, w której wskazuje, że *„łańcuch amerykańskich baz na Pacyfiku zbliża się coraz bardziej do Indonezji. Dlatego też Indonezja musi podjąć wysiłki wraz z innymi krajami, by zapobiec groźbie wojny"*.

Mimo wściekłej nagonki całej reakcyjnej prasy i radia oraz niedwuznacznych gróźb czynników oficjalnych, zorganizowany został w USA komitet, który przygotował wybór delegatów na Konferencję. Do komitetu tego weszli: znany pisarz Howard Fast, działacz murzyński prof. W. E. B. DuBois, publicysta Albert Kahn, duchowny Willard Uphaus, Paul Robeson i wiele innych osobistości.

Przeciw remilitaryzacji Japonii

Przygotowując się do Konferencji narody Azji i strefy Oceanu Spokojnego zdają sobie sprawę, że głównym niebezpieczeństwem jest dla nich sojusz imperialistów amerykańskich z podporządkowanymi im militarystami japońskimi. Odbudowa potencjału wojennego Japonii, tworzenie nowej agresywnej armii japońskiej, rozbudowa przemysłu wojennego, udział japońskich przestępców wojennych w wojnie amerykańskiej w Korei — wszystko to są dowody amerykańskiej polityki agresji na Dalekim Wschodzie. Dlatego też jedną z głównych spraw, które poruszone zostaną na Konferencji będzie walka przeciwko remilitaryzacji tego kraju.

Konferencja w Pekinie została z radością powitana przez naród japoński, który specjalnie zainteresowany jest w przekształceniu swego kraju w czynnik pokoju na Dalekim Wschodzie. Olbrzymie ciężary zbrojeniowe, spadające na barki ludności japońskiej, perspektywa nowej wojny w służbie imperializmu amerykańskiego, dławienie gospodarki japońskiej i odcinanie jej od naturalnych terenów wymiany handlowej wzmagają opór narodu japońskiego.

Bojownicy o pokój w Japonii wybrali już delegatów na Konferencję. Jest wśród nich prof. Ikuo Ojama, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, jest rektor uniwersytetu „Ritsu Moikan" Hiroszi Suokawa, jest znany działacz Dżiiru Matsumoto. Komitet przygotowawczy do Konferencji w Pekinie wydał odezwę, która wzywa wszystkich bojowników o pokój w Japonii, by traktowali Konferencję jako nowy bodziec do walki przeciwko amerykańskim planom.

Odmowa paszportów

Olbrzymi zasięg przygotowań do Konferencji wywołał przerażenie rządów reakcyjnych, które sięgnęły do arsenału znanych metod, by utrudnić odbycie Konferencji w Pekinie. Rządy australijski i japoński zapowiedziały, że odmówią paszportów delegatom do Pekinu. Jeszcze dalej poszedł rząd Kosta Riki, który zaaresztował bojownika o pokój Eduardo Mora Valverde po jego powrocie z konferencji przygotowawczej w Pekinie. Pretekstem do aresztowania był fakt, że Valverde zademonstrował prywatnie film o wojnie bakteriologicznej w Korei. Jednakże nacisk mas był tak silny, że rząd zmuszony został do wypuszczenia Valverde na wolność.

*

W atmosferze gorącego poparcia witają Konferencję w Pekinie narody Azji i krajów strefy Pacyfiku. Nową ufnością w walce o zabezpieczenie pokoju na Dalekim Wschodzie natchnął narody układ radziecko-chiński, który wzmacnia sojusz między wielkim narodem radzieckim a wyzwolonym narodem chińskim, sojusz, będący opoką pokoju w Azji.

W imieniu półtora miliarda ludzi, delegaci na Konferencję w Pekinie rzucą w twarz amerykańskim imperialistom: „Nie uda się wam zamienić Azji w pole wojny. Wraz z narodami całego świata, narzucimy wam pokój!".

Aleja Piastów w Szczecinie

Gród Szczeciński istnieje już co najmniej tysiąc lat. Mieszko I włączył w r. 967 gród łącznie z całym ujściem Odry do kraju Polan. Leżący nad Odrą Szczecin był już wówczas ważnym ośrodkiem politycznym i handlowym. Podczas drugiej wojny światowej port szczeciński został zniszczony całkowicie, a miasto w 40 procentach. Po wyzwoleniu i przejęciu miasta przez władze polskie w roku 1945 rozpoczęła się odbudowa miasta i portu. Zgodnie z Programem Wyborczym Frontu Narodowego, Szczecin zostanie w najbliższym dziesięcioleciu w pełni odbudowany. Na zdjęciu: odbudowana Aleja Piastów

Foto CAF — Tymiński

Międzykolchozowa elektrownia wodna

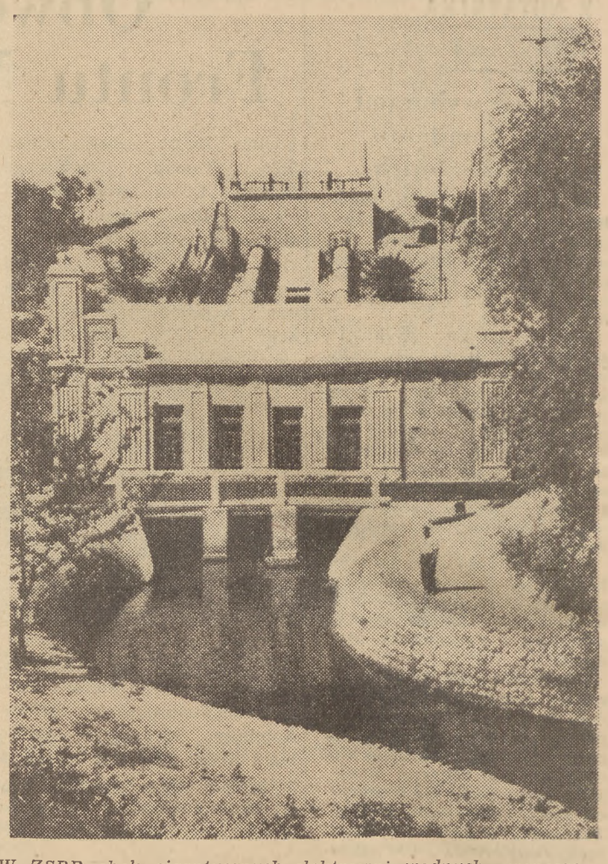

W ZSRR obok gigantycznych elektrowni wodnych wznoszonych w ramach stalinowskich budowli komunizmu, powstają liczne obiekty o znaczeniu lokalnym. Niedawno zakończono budowę elektrowni wodnej na rzece górskiej Katta — Bałtakul (na zdjęciu), która zasila prądem 5 kołchozów obwodu Fergańskiego (Uzbecka SRR)

Foto CAF

O kadry instruktorskie usprawnienia leczniczego

Problem instruktorów usprawnienia leczniczego (tzw. gimnastyki leczniczej) jest dzisiaj zagadnieniem bardzo ważnym. Instruktor usprawnienia leczniczego jest wielką pomocą lekarza ortopedy, reumatologa, lekarza specjalisty w chorobie Heine - Medina, lekarza balneologa i innych.

Zabiegi usprawnienia specjalnego tj. leczniczego powinny być dokonywane przez siły specjalnie wykwalifikowane, a nie np. przez pielęgniarki, które nie posiadają niezbędnych wiadomości naukowych z dziedziny wychowania fizycznego i mechaniki ruchu.

Usprawnienie lecznicze stosuje się w medycynie na równi z chirurgicznymi, fizjoterapeutycznymi, farmakologicznymi i innymi metodami leczenia. Obecnie stosujemy oprócz usprawnienia leczniczego, które ma na celu przywrócenie człowiekowi fizycznej i psychicznej sprawności, jaką miał przed chorobą, również i usprawnienie adaptacyjno-zawodowe (terapia zajęciowa) mające na celu przygotowanie go do produktywnej pracy zawodowej. I w pierwszym i drugim wypadku wielką rolę odgrywa instruktor usprawnienia leczniczego.

W chorobach chirurgicznych (przy różnych uszkodzeniach narządu ruchu, amputacjach itd.), w chorobach układu nerwowego, układu krążenia i aparatu oddechowego, jak też w reumatologii i leczeniu pozostałości po chorobie Heine - Medina, wszędzie obecność i praca instruktora usprawnienia leczniczego jest konieczna.

Istnieją u nas cztery wyższe uczelnie wychowania fizycznego. W żadnej z nich jednak nie ma katedry usprawnienia leczniczego, a przecież trzeba niewielkiego wysiłku, aby jednocześnie z przedmiotami podstawowymi, jakimi są np. nauki przyrodnicze wprowadzić dział usprawnienia leczniczego.

Dla specjalnie interesujących się tym zagadnieniem studentów powinny być stworzone możliwości dalszej specjalizacji. Byłoby również pożądaną rzeczą, aby na Akademiach Lekarskich zaistniały możliwości kształcenia lekarzy, specjalistów usprawnienia leczniczego.

Naukę teoretyczną na uczelniach wychowania fizycznego można byłoby połączyć z odbywaniem praktyki w klinikach reumatologicznych, ortopedycznych oraz w ośrodkach rehabilitacyjnych itd.

Służba zdrowia odczuwa wielki brak instruktorów usprawnienia leczniczego. W terenie brak jest specjalistów z tej dziedziny. Zakłady leczniczo-wychowawcze po chorobie Heine - Medina nie posiadają instruktorów usprawnienia leczniczego.

Zbliża się nowy rok akademicki. Dlatego też byłoby pożądane, aby Ministerstwo Zdrowia w porozumieniu z GKKF rozpatrzyło tak ważne i doniosłe zagadnienie.

A.

Spotkanie laureatów Nagród Państwowych z przedstawicielami społeczeństwa wrocławskiego

W Domu Kultury ORZZ we Wrocławiu odbyło się spotkanie laureatów tegorocznych państwowych nagród artystycznych w dziedzinie teatru: reż. A. Rotbauma oraz artystów dram. F. Żukowskiego i L. Benoit z przedstawicielami społeczeństwa wrocławskiego.

Feliks Żukowski, odtwórca postaci Lenina w monumentalnej sztuce Pogodina „Człowiek z karabinem", mówił o przygotowaniach do odtworzenia tej wielkiej i odpowiedzialnej roli, po czym stwierdził:

„Za rolę Lenina, której odtworzenie zawsze będę uważał za wyjątkowy zaszczyt — otrzymałem Nagrodę Państwową. Wyróżnienie to nakłada na mnie dług wobec społeczeństwa, które stworzyło mi odpowiednie warunki pracy i rozwoju". My wszyscy — cały naród, robotnicy, chłopi, uczeni, artyści, — wspólnym wysiłkiem, wspólną wolą i uporem — wybiliśmy sobie drogę ku nowemu życiu, ku coraz pełniejszemu rozwojowi. Drogą tą idziemy wspólnie, zjednoczeni w wielkim Narodowym Froncie, do dobrobytu, pokoju, szczęśliwej przyszłości".

Wykonawca roli Szadrynina w sztuce „Człowiek z karabinem" — Ludwik Benoit opowiedział zebranym o wielkim przeżyciu jakim była dla niego gra w wielkiej sztuce klasyka dramaturgii radzieckiej.

„Z dużą pomocą w wystawieniu sztuki Pogodina — powiedział reż. J. Rotbaum — przyszli nam aktorzy teatru leningradzkiego, którzy będąc przejazdem we Wrocławiu podzielili się swymi uwagami z kolektywem teatru. Cenne uwagi artystów radzieckich pomogły nam w dużym stopniu do realistycznego odtworzenia sytuacji i postaci scenicznych". (PAP)

Na osi USA — SS

Waszyngton przeciw granicy pokoju

Stanisław Brodzki

Od pierwszej chwili imperialiści, przede wszystkim amerykańscy, czynili wszystko, co w ich mocy, by przekreślić własny podpis w Poczdamie, by podważyć nasze prawa i sabotować podjęte przez władzę ludową zagospodarowanie Ziem Odzyskanych. Jeszcze nie przebrzmiały strzały drugiej wojny światowej, kiedy już Wall Street zaczęła szykować nową rzeź. A w planach trzeciej wojny poważną rolę odgrywa odbudowywany w wielkim pośpiechu imperializm niemiecki.

Odmawianie nam praw do Ziem Odzyskanych jest częścią ogólnej antypolskiej polityki rządu USA. U podstaw tej polityki leży fakt, że Polska Ludowa po raz pierwszy w dziejach jest państwem naprawdę suwerennym, niezależnym od imperialistów i ich szantażu, państwem ludowym, które buduje socjalizm — państwem, w którym nie ma miejsca na wyzysk ze strony obcych kapitalistów. Nie chce Wall Street wybaczyć nam tego, że z piłki, jaką przez długie dziesięciolecia była Polska w rozgrywkach międzyimperialistycznych — staliśmy się krajem rzeczywiście niepodległym, że teraz jesteśmy silni, jak jeszcze nigdy, silni przede wszystkim sojuszem wieczystym i przyjaźnią z potężnym Związkiem Radzieckim.

Tego nam nie chcą wybaczyć. Dlatego sami knują przeciwko nam i innych do tego podszczuwają. Dlatego wszelkimi siłami zmierzają do tego, by dokonać dzieła, którego nie udało się dokonać Hitlerowi — dzieła zniszczenia Polski, zniszczenia narodu polskiego. Dlatego kierują swój atak przeciwko naszym Ziemiom Odzyskanym, bo pod tym hasłem najłatwiej im jest zmobilizować zaciekłych wrogów niepodległości Polski, junkrów i monopolistów niemieckich, starych generałów Wehrmachtu i młodych faszystów, eks-gestapowców i eks-esesmanów.

Od Byrnesa do Mikschego

Pierwszą salwę ciężkiej artylerii oddał osławiony Byrnes, ówczesny amerykański Sekretarz Stanu w tzw. mowie sztutgarckiej w 1946 roku. Pan Byrnes, którego rodzimy stan Karolina wybrał do Kongresu przy frekwencji aż 3 procent wyborców (inni, przede wszystkim Murzyni, byli sterroryzowani i nie dopuszczeni do urn) ośmielił się twierdzić, że USA nie mogą zatwierdzić naszych granic zachodnich, bo to... nie demokratyczne.

O jakiego typu „demokrację" szło panu Byrnesowi — wyjaśnia dostatecznie „wolność" panująca w Południowej Karolinie. O „demokrację" dla Donnersmarcków i Ballestremów, o wolność wyzysku dla niemieckich i amerykańskich kapitalistów.

Mowę Byrnesa przyjęła z oburzeniem nie tylko polska opinia, ale i francuska i belgijska i w ogóle społeczeństwa Europy. Oczywiście, były wyjątki. Zachłysnęła się z zachwytu mikołajczykowska „Gazeta Ludowa", głośną aprobatę wyrazili odwetowcy i rewizjoniści. „Ameryka z nami" — rozległo się we wszystkich częściach Niemiec zachodnich, gdzie już wtedy pełną swobodą działania cieszyli się neohitlerowcy.

Amerykańscy ministrowie zmieniali się, nie zmieniała się ich antypolska polityka. Marshall i Acheson przy różnych okazjach atakowali nasze granice zachodnie, a ataki te nabierały ostrości w miarę rozwijania się agresywnej polityki Wall Street. W ostatnich latach, kiedy amerykańscy imperialiści przeszli od słów o agresji do czynów agresji, sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla nich stała się szybka odbudowa nowego Wehrmachtu. Przynęta Ziem Odzyskanych stała się jednym z głównych środków przyciągania reakcji niemieckiej. Z niebywałym cynizmem sformułował tę politykę brytyjski pułkownik Miksche w londyńskim „Daily Mail":

„...W imię czego miałaby walczyć nowa armia niemiecka, jeśli nie w imię odzyskania terytoriów przyłączonych do Polski bez racji i prawa? W obliczu alternatywy posiadania armii niemieckiej jako sprzymierzeńca lub Polaków jako źródła konfliktów, wybór nie jest wcale trudny..."

I na zakończenie autor wyciąga sam wnioski ze swojego stanowiska:

„...Twierdzenie, że problem Europy nie może być rozwiązany bez Polski jest grubą przesadą. Europa istniała 150 lat bez Polski i w tym czasie zapewniła sobie szczyt dobrobytu..."

A więc nie tylko o Ziemie Zachodnie idzie, ale o wymazanie w ogóle Polski z mapy Europy.

Ten przynajmniej jest szczery i nie stroi się — jak amerykańscy politycy przed wyborami — w piórka „przyjaciela Polaków".

„Demokraci", „republikanie" i hitlerowcy

Im bliższe było podpisanie „układu ogólnego", im szybciej szła odbudowa potencjału zbrojowni Hitlera, tym goręcej podjudzali odwetowców amerykańscy politycy i generałowie.

Szwagier Adenauera i b. Wysoki Komisarz USA w Trizonii, Mac Cloy, oświadczył w zeszłym roku, że zbliżają się warunki, **„w których nastąpić może powrót do Niemiec terenów utraconych na wschodzie"**. W tym samym czasie amerykańscy kongresmeni — jak np. Madden — wyrażali żal z powodu procesu norymberskiego i wystawiali świadectwo moralności katom z obozów koncentracyjnych.

Niedawno z kolei kongresman Armstrong w artykule, zamieszczonym w neohitlerowskim piśmie „Geopolitik", sformułował całą politykę amerykańską wobec Niemiec. **„W interesie USA leży przede wszystkim zdobycie Niemców jako partnerów w walce przeciwko wschodowi..."** W tym celu Armstrong oświadcza Adenauerowi, że **„kwestia granic wschodnich państwa niemieckiego jest dla USA otwarta"**.

Żeby nie było nieporozumień senator Taft wystąpił w tym samym czasie z oświadczeniem, że **„sprzeciwia się prowizorycznemu oddaniu Polsce niemieckich ziem za Odrą i Nysą"**, co nie przeszkodziło mu posłać tego samego dnia depeszy gratulacyjnej na odbywający się właśnie zjazd reakcyjnego tzw. Kongresu Polonii.

Nie będziemy tutaj roztrząsać, jak reakcyjni macherzy z Kongresu Polonii łączą swoje frazesy codzienne z popieraniem prohitlerowskiej polityki amerykańskiej. Ale naszą rzeczą jest stwierdzić, że jeśli chodzi o stosunek do naszych Ziem Odzyskanych, panuje całkowita jedność między „demokratą" Byrnesem a „republikaninem" Taftem, tak, jak w wyzyskiwaniu polskiego robotnika brali zgodny udział „demokrata" Harriman z „republikaninem" John Foster Dullesem, radcą prawnym wielkich koncernów, które przed wojną miały milionowe inwestycje w Polsce. Cała reakcja amerykańska jest przeciwko naszej granicy zachodniej dlatego, że cała reakcja stawia na wojnę, w której główną siłą ma być nowy Wehrmacht, dlatego że cała reakcja amerykańska chętnie widziałaby Polskę jako kolonię Wall Street.

Prawdziwy przyjaciel

„Kiedy przyszła wojna, stanęliśmy w obliczu smutnego, a może dla wielu z nas poniżającego faktu, a mianowicie, że mogliśmy zwyciężyć... mocarstwa totalitarne (tzn. Trzecią Rzeszę i Japonię) **tylko przy pomocy reżimu komunistycznego"**. Tak oświadczył w 1950 roku George Kennan, jeden z autorów koncepcji „zimnej wojny", obecny ambasador amerykański w Moskwie.

Temu „smutnemu i poniżającemu" (dla imperialistów) a radosnemu dla nas faktowi — radzieckiemu zwycięstwu nad faszyzmem — zawdzięczamy wyzwolenie kraju i powstanie naprawdę niepodległej Polski Ludowej. Temu faktowi zawdzięczamy odzyskanie Ziem Zachodnich.

Od pierwszej chwili ZSRR stał na stanowisku uwzględnienia naszych słusznych żądań. Od pierwszej chwili po Poczdamie po dziś dzień Związek Radziecki pozostał wierny swoim zobowiązaniom. Natychmiast po mowie sztutgarckiej Byrnesa tow. Mołotow w wywiadzie udzielonym PAP stwierdził jasno: **„Historyczna decyzja Konferencji Berlińskiej w sprawie granic Polski nie może być przez nikogo podważona... Pozostaje mi życzyć moim polskim przyjaciołom powodzenia w ich olbrzymim dziele odbudowy ziem zachodnich i wyrazić przeświadczenie, że przyjaźń i braterska współpraca między demokratyczną Polską a Związkiem Radzieckim będzie się umacniała"**.

Przez sześć lat, które upłynęły od tego oświadczenia — ZSRR w każdym wystąpieniu czy nocie dotyczącej rozwiązania problemu niemieckiego, podkreślał niezmienność naszych granic zachodnich. Dzięki polityce ZSRR, dzięki wykarczowaniu korzeni hitleryzmu we wschodnich Niemczech i wspaniałemu rozwojowi sił demokratycznych — mogła powstać Niemiecka Republika Demokratyczna, pierwsze pokojowe państwo niemieckie, które z naszym krajem nawiązało przyjazne, dobrosąsiedzkie stosunki. Dzięki systematycznej pomocy radzieckiej dzieło zagospodarowania, zespolenia z Macierzą i dalszego rozwoju Ziem Odzyskanych zostało znacznie przyspieszone. W ten sposób ZSRR nie tylko dotrzymał swoich zobowiązań, ale wychodząc daleko poza zobowiązania, pomógł nam w utrwaleniu polskości Ziem Odzyskanych i przekształceniu ich w potężną bazę rozwojową naszego kraju.

Na przykładzie stosunku ZSRR i Stanów Zjednoczonych do naszych granic zachodnich z wielką ostrością uwydatnia się, kto jest naszym przyjacielem, a kto — wrogiem. Teraz, kiedy podsumowujemy dumny bilans wielkich osiągnięć nad Odrą i Nysą, kiedy coraz większe są w samych Niemczech siły wraz z nami walczące o utrwalenie wieczystej i nienaruszalnej granicy przyjaźni polsko - niemieckiej — warto te fakty przypomnieć. Warto również i po to, byśmy głosując na wspólne listy Frontu Narodowego, głosując za dalszym rozwojem na wieki polskich ziem, za odbudową zniszczonych w czasie wojny Gdańska, Szczecina i Wrocławia, za rozbudową portów i kopalń, za dalszym zacieśnieniem jedności autochtonów z całym narodem — byśmy, głosując na program wielkości Polski, wiedzieli jednocześnie za kim głosujemy i przeciw komu głosujemy.

Pod ostrym kątem

Nieomal tajemnica

„O gzymsach do firanek nikt nie pamięta" — brzmiał tytuł notatki zamieszczonej w „Trybunie Ludu" w dniu 19 sierpnia. W notatce tej zwracaliśmy uwagę na fakt prawie całkowitego braku na rynku tego poszukiwanego szczegółu wyposażenia mieszkania.

Toteż kiedy poczta przyniosła do redakcji gruby list ze stemplem Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego na kopercie — byliśmy przekonani, że zawiera on cenną odpowiedź w wyżej poruszonej sprawie. Otworzyliśmy kopertę, a ze środka wyjęliśmy drugą nieco mniejszą, opatrzoną wielkim stemplem „Poufne". Nie wiadomo było czy ją otwierać. Adres informował jednak, że list powinna otrzymać redakcja „Trybuny Ludu". To stwierdzenie upoważniło nas do rozdarcia drugiej koperty. Z drugiej wypadła trzecia, już znacznie mniejsza, ale opatrzona aż sześcioma pieczęciami i zalepiona dla dokładniejszego zachowania tajemnicy białym papierem.

Zdecydowaliśmy się i tę otworzyć. Zawierała ona niewielki kawałek bibułkowego papieru maszynowego, z którego treści wynikało — że Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego przekazał sprawę gzymsów Centralnemu Zarządowi Przemysłu Meblarskiego w Poznaniu.

Nie mówcie jednak o tym nikomu, bo to ogromna tajemnica, której muszą strzec aż trzy koperty i siedem stempli.

W. B.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-00-59. Dział partyjny 7-34-20. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-52, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-31. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zlecona przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 4.50 zł, kwart. — 13.50 zł, półrocznie — 27 zł, rocznie — 54 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie terenowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 2.25 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch". Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 7-02-46. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego 3B-26123